

POŁOŻENIE EKONOMICZNE NIEMIEC.

Nie starczyłoby siedmiu plag egipskich, gdybyśmy chcieli je porównywać do plag, jakie nawiedziły rzeszę niemiecką. Jak wszystko z postępem czasu i cywilizacji łagodnieje, tak i plagi powszechne nie występują dziś z dawną egipską intensywnością. Bytujemy przecież w strefie umiarkowanej, gdzie ani cyklony nie zmiatają ryczałtowo miast, wsi i lasów, ani, dzięki zbitej grubości skorupy ziemskiej, trzęsienia ziemi nie są bardzo dostrzegalne, a powodzie utrzymują się w granicach partykularnych potopów. Ale mimo to osłabione nerwy ludzkości, zniewieściałe kości, mięśnie i umysły trzeszczą, boleją i jęczą, jak niegdyś za onych chudych lat faraonowych.

Dotąd zdania były wprawdzie podzielone czy się w Niemczech tak bardzo źle dzieje. Sarkania, żale, krzyki oburzenia poczytywano za środki agitacyjne socjalnych demokratów i postępowców. Dopiero w ostatnich zaledwo tygodniach przetarły się oczy wszechwiedzy niemieckiej wobec istotnego stanu rzeczy, który z dnia na dzień coraz bardziej staje się opłakanym. Charakterystycznym jest to dla kraju myślicieli, że nie z kądś tam, z tajnych mózgowych komórek ducha przychodzi świadomość, lecz z żołądka, z którym nie można żartować, jak to historia tyle już razy wykazała. Zachcenia fantazji, wnioski rozumu są zabawką wobec głodowej kwestji żołądka. A wobec właśnie tak groźnego znaku zapytania stanęły dziś bogate, potężne, niezwyciężone Niemcy. Dotąd przypuszczano, że conajwyżej rzesza znajdować się będzie na djecie; ale od chwili, kiedy zamknie się cała granica wschodnia dla przywozu żyta, chyba że djeta zmieni się na coś gorszego, skoro zabraknie 5—600 milionów kilogramów żyta, a Niemcy same, średnio biorąc, tylko 100 milionów wyprodukować są zdolne. Skutkiem tego będzie niesłychana drożyzna, której wstęp zapowiedział się już u nas tem, że żyto płacono po 250 m. za tonę, a za pszenicę dawano tylko 230 m. Stosunek ten chwilowo się zmieni na lepsze, skoro wszystkie lokomobile rzeszy wybębniać zaczną siasieki i nieliczne w tym roku stogi, ale zniżka ta trwała nie będzie, bo zapasy żyta wnet się wyczerpią, a w tym roku wogóle sprzątnięto mniej aniżeli lat zeszłych. W okolicach sławnych właśnie z produkcji żyta, jak w Holsztynie i Szlezwigu, z kąd prawie na całe Niemcy zwykle rozchodzi się

Ks. Bismark doczekał się więc chwili, w której zadowolonym być może, że nie stoi na czele wielkiej pruskiej maszyny prawodawczo-administracyjnej, a więc w tak trudnem położeniu nie potrzebuje brać na swe szerokie barki odpowiedzialności za działalność rządową. Następcy jego może z zimniejszą krwią zdołają stawiać czoło przeciwnościom. Prasa oddana księciu, nie bierze tymczasem z drożyzny pochopu do frondy przeciwko obecnemu rządowi, bo musiałaby chyba księcia postawić na jednym stanowisku z postępowcami i socjalistami, którzy znów w pierwszym rządzie zbożowe cła bismarkowskie oskarżają, że one są powodem drożyzny i rzekomego odwetu, jakiego się Rosja chwyciła za utrudnianie wywozu. Książę oświadczył też uroczyście w Kissingen, że i dziś zniesienie ceł uważałby za wielkie nieszczęście dla ogółu niemieckiego. Wiadomo przecież, że książę jest wielkim właścicielem zbożodajnych obszarów, a jeszcze gdy był na szczycie potęgi, własna żona o nim powiedziała, że miłszą mu jest jedna brukiew od całej polityki. Zresztą dziś nawet najzawziętsi przyjaciele zniesienia ceł stracili grunt pod nogami, bo daremne byłoby znoszenie cła na towar, którego dowieźć nie będzie można. Wszyscy do świata handlowego należący doskonale przecież o tem wiedzą, że tylko z Rosji Niemcy żyto kupować mogą.

Wobec takiego położenia rzeczy o jakichże Niemcy myślą środkach zaradczych? Rząd z podziwieniem godnym spokojem i konsekwentnością trwa na raz zajętem stanowisku. Spodziewano się, że po zakazie wywozu z Rosji, nastąpi kapitulacja kanclerza Caprivi'ego przed «przezorną mądrością» postępowców i cła runą ryczałtem. Tymczasem pruski «Staatsanzeiger» doniósł krótko i węzłowato, że ministerstwo stanu postanowiło «tymczasem» nie ustępować w niczem i czekać, co dalej będzie. Następnie zaś organ rządowy oświadczył, że wedle zebranych danych o urodzajach tegorocznych, o braku żyta w Prusach i w Niemczech mowy być nie może, albowiem cyfry statystyczne dają następujący rezultat: Sprzęt tegoroczny da żyta 82% średniego plonu. Plon taki oblicza się z hektara na 1,313 kilogr., z czego 82% daje 1,076 kilogramów. Przypuszczając, że plon taki stosuje się do sprzętu całych Niemiec, które uprawiają, wedle statystyki z roku 1888—5,814,253 hektarów żyta, wypadłoby że sprzęt tegoroczny da 6,256,136 ton (po 20 centnarów). Ilość taka, zdaniem «Staatsanzeigera», zupełnie wystarcza, żeby pokryć potrzeby zasiewu i konsumcji.

Tak rzecz przedstawiono na papierze. W rzeczywistości jednak rząd stara się

Na samym wstępie z największym pośpiechem zarządzono zakup zagranicznego żyta dla wszystkich magazynów wojskowych. Spodziewano się, że przed 27 b. m., t. j. przed terminem zamknięcia granicy, zdołają jeszcze przywieźć około 30,000 ton. Dalej, chcąc z prowincyj wschodnich ułatwić przewóz żyta do środkowych i przemysłowych prowincyj zachodnich, które nie będą się mogły prowiantować w Amsterdamie, niżono znacznie taryfy kolejowe, co zimą zwłaszcza, kiedy tanie spławy wodne ustają, znacznie wpłynie na obniżenie cen przewozu. Nareszcie, co już przewidział był kanclerz w odprawie, jaką tej wiosny dawał w parlamencie z powodu szturm w sprawie cła zbożowego, czynią usiłowania w kierunku przeprowadzenia żołądków niemieckich z waluty żytniej na walutę pszenną. Jeżeli żyto pozwala sobie wzrastać w cenie, a pszenica tanieje, jedyny chleb pszenny zamiast żytniego. Rozporządzenie to bardzo logiczne, ciekawa tylko rzecz, czy logikę tę uzna obyczaj który miewa swoje uprzedzenia. Mamy walutę złotą, a ludzie po staremu liczą na złote i grosze srebrne, mamy miarę metryczną, a ludziska nie mogą zapomnieć łokcia, mamy wagi gramowe, a jednak funty jeszcze nie wyszły z użycia. Ciekawa zatem rzecz, jak się załatwi kultura z tą reformą żołądkową i czy naród zechce jeść chleb pszenny wtedy, gdy żyto podrożeje, a żytni, gdy pszenica w cenie je wyprzedzi. Bądź co bądź, próbę w tej mierze wykonają, i to tam, gdzie wola i przyzwyczajenia jednostki milkną i ustają przed rozkazem przełożonych, t. j. w wojsku. Magazyny wojskowe skupują już wielkie zapasy pszenicy, a żeby niebawem rozpocząć wypiekanie chleba z mieszanej mąki pszennej z żytnią.

Dotychczas żołnierz pruski jadł chleb czarny, z mąki żytniej razowej, zwany komiśniakiem. Chleb ten dawniej, kiedy go wypiekano na sposób domowy, był bardzo smaczny i pożywny. Potem, gdy z postępem chemji zaczęto prowadzić <fabrykację chleba>, komiśniak stracił wziętość, a pomimo to, w każdym garnizonie u wszystkich przekupiek można się spotkać ze stosami tego chleba odkupionego od żołnierzy, a wystawionego na sprzedaż dla żoładków, potrzebujących zapełnienia bez względu na podniebienie. Nowość ta oddziała prawdopodobnie i na inne sfery stojące po za życiem koszarowem.

Wszystkie te reformy nie uspokajają jednak zatrważonej opinii, która z dniem każdym coraz bardziej niepokoi się wysokimi cenami i obawia się ich skutku—coraz mniejszych bochenków chle-

ba i bułek. Stanowczość najzagorzalszych nawet przyjaciół ceł zbożowych chwiać się zaczyna. I oni już mówią, że przecież zakaz przywozu żyta wiecznie trwać nie będzie, a co do reszty zboża, skutkiem zniesienia ceł, musiałyby ceny spaść przynajmniej o 50 m. na tonie, tyle bowiem cło wynosi. Nawet br. Kanitz, jeden z najzagorzalszych agrarjuszów Prus wschodnich, odezwał się publicznie za zniesieniem ceł, wprowadzie wtedy dopiero, gdy już miał pewność, że taryfy kolejowe zostaną obniżone, o co dotąd starał się być bezskutecznie w interesie znacznej produkcji zbożowej Prus Wschodnich. I «Germania», organ centrum, któremu prasa wolnomyślna wyrzuca zawsze niedbałość o interesy «biednego człowieka», zaczyna się tłumaczyć i chwalić zarazem, że gdyby nie centrum, cło byłoby dosięgło wysokości 8—9 marek, a tylko wobec opozycji centrum stanęło na 5 markach, chociaż rząd już przystawał na 6 m. «Germania» ubolewa dalej nad tem, że nie przyjęto albo, wedle wniosku centrum, ruchomej skali celnej, albo też wniosku Delbrücka, który żądał, zawieszenia cła na wypadek, gdyby na głównych rynkach zbożowych ceny doszły do wysokości 180 m. Reminiscencje takie domyślać się każą, że dotychczasowa większość obstająca za utrzymaniem ceł, w odnośnych kołach parlamentarnych nie odnajdzie się w dawnej liczbie.

Ekonomia państwowa nie przypuszczała możliwości cywilizowanych klęsk egipskich i w tem przypuszczeniu układała swe widoki, nadzieje i rozporządzenia. To jest w tem wszystkim właśnie najgorszym złem. W miarę wzrostu potrzeb publicznych, miały, rzekomo bez poszkodowania i nadwężania ogółu, wzrastać środki, fundusze i podatki państwowe. Dla tego to od nowego roku wejdzie w wykonanie nowe prawo podatkowe, «genjalne dzieło» ministra Miquela, zawotowane w chwili, gdy nikt jeszcze nie miał pojęcia o stosunkach ekonomicznych dziś w kraju panują-

cych. Można sobie wyobrazić jaki to powstanie krzyk i hałas gdy jeszcze o 25—50 procentów podniosą się podatki, a wyżywienie rodziny podrożeje o 50—100 procentów w stosunku do roku zeszłego. Trudno sobie wyobrazić, jak i czem dziś, zwłaszcza po miastach, żyć mogą rodziny, mające zaledwie po kilkaset marek dochodu. A cóż dopiero mówić o prawdziwej nędzy np. o tych, którzy na mocy prawa, otrzymują od gmin po 3 marki miesięcznego wsparcia! Wszystko to mrze głód i wycieńcza siły, co znów spowodować może choroby epidemiczne, jako ostatnią klęskę egipską. Już dziś gazety sygnalizują z Dolnego Śląska o jakiejś dziwnej, nieznanej chorobie, na którą w powiecie głogowskim zapadło przeszło tysiąc osób. Może i to będzie jakiś cywilizowany tyfusik głodowy.

Jeżeli sprawdzi się obawa co do ziemniaków, jakaś tego rodzaju katastrofa będzie nieuniknioną. Mówią dość powszechnie o tem, że już dziś ziemniaki w ziemi gniją, a więc i to, co się wybierze, nie przetrzyma zimy. Jaką wtedy statystyką pocieszać nam się każą, przewidzieć trudno. Umysły lękliwsze już dziś doradzają zasuszać perz i upalony wleć na mąkę pastewną, jeżeli nie dla ludzi, to dla dobytku.

Wobec danych stosunków myśl upaństwowienia handlu zbożowego znów podnosi głowę. Nie ulega wątpliwości, że szalona gra na giełdzie zbożowej, w połączeniu z ringami zbożowymi, daleko więcej przyczynia się do nienaturalnego śrubowania cen w górę, aniżeli cła i nieurodzaje. Ale dotąd nikt nie wynalazł skutecznego środka na poskromienie nadużyć giełdowych. Monopol zbożowy miałby być specyfikiem na tę chorobę. Byłby to, bądź co bądź, nowy krok na drodze państwowego — socjalizmu, ale z dwojga złego wybiera się zwykle mniejsze, a małem zgoła nie jest lichy drożyzny, którem się dziś kłopotuje każdy członek rzeszy niemieckiej.

Cesarz podobno w zupełności podziela poglądy swego kanclerza. Pomimo to

jednak opinia publiczna twierdzi, że cła upadną, ale wówczas dopiero gdy ziemianie pozbędą się po wysokich cenach swych tegorocznych zapasów. Dawniej działało się wręcz przeciwnie: póki producenci sprzedawali, zboże było tanie, a wyżka nastawała dopiero, gdy kupcy rozpoczęli zbyt z drugiej do trzeciej ręki. Teraz pierwsza ręka pragnie choć raz małym odwetem odszkodować dawne straty i zgarnąć porządną rentę rolną.

S.

Psychologia współczesna.

MAHRBURG ADAM. Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy. Odczyt, miany na zebraniu ogólnem VI zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie w d. 20 lipca 1891 r. Kraków, G. Gebethner i spółka i Petersburg, księgarnia Br. Rymowicza, 1891. Str. 56.

(Dokończenie).

Dopóki psychologia posługiwała się przeważnie albo i wyłącznie samoobserwacją, (wracamy do streszczenia poglądów prelegenta), nie uwzględniając dającego się spostrzedz związku stałego pomiędzy stanami świadomości a zachodzącymi w odpowiednim organizmie zjawiskami fizjologicznymi, dającymi się znowu sprowadzić do prostszych jeszcze od nich faktów mechanicznych, dopóty czyniła postępy bardzo małe i tylko sporadyczne, które zawdzięczać należało raczej nagłym błyskom, oświecającym wielkie umysły, nad tą nauką pracujące, aniżeli metodycznemu i umiejętnemu traktowaniu przedmiotu. Była ona nauką nie, jak dziś, doświadczalną, lecz całkowicie spekulacyjną, wchodziła w skład systemów filozoficznych i musiała dzielić z innymi tych systemów częściami odpowiedzialność za ich konsekwencje. Pojmowano ją nie jako naukę o pewnej kategorii zjawisk, oznaczanych dla swoich odrębnych cech odrębną nazwą zjawisk psychicznych, ale jako naukę o duszy, domniemanej substancji, mającej stanowić stałe tych zjawisk podścielisko. Psychologia nie rozstrzyga i nie ma ani zamiaru, ani możliwości rozstrzygać, czy dusza substancjalna istnieje, czy nie istnieje. Ale wprowadzenie do niej tego po-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Wartość pseudonimów. Prawowici pretendenci do tronu francuskiego].

kb. [Z Krakowa]. Mądry to był człek, co wynalazł pseudonimy. Można pisać, co tylko do głowy przyjdzie, można nie zważać na zdrowy sens, logikę a nawet ortografię, można pleść koszałki, można nawet napisać «Harmonje i dysonanse», i pod płaszczykiem pseudonimu być spokojnym o swoją wielkość.

Przed półrokiem rozgłoszono że jakiś «znakomity pisarz» przygotował szereg artykułów, omawiających pierwszorzędne sprawy literatury, i że wypuszczać je będzie pod pseudonimem Jana Zagła. Dlaczego pod pseudonimem, tego pojąć nie mogłem, boć jeżeli pisarz jaki zajmuje wybitne stanowisko w literaturze i bez żadnej przyczyny okrywa się przyłbicą,

to można jedynie przypuszczać, że albo pisze paszkwil, albo nieprawdę, albo też wreszcie chce prawdę wypowiedzieć, lecz się obawia za nią odpowiedzialności. Żadne z tych przypuszczeń w pięknie światle nie stawia pisarza, bo ani pisanie paszkwilów i kłamstw nie jest rzeczą szlachetną, ani bojaźń wypowiedzenia prawdy nie dowodzi charakteru.

No! ale w tym wypadku pocieszyć się można tem, że ów znakomity pisarz jest bardzo podejrzanym znakomitości. Przez ciekawość przeglądałem owe «Harmonje i dysonanse», ale srodze byłem za to ukarany, gdyż ogarnęła mnie wielka senność. Przyszedłem do przekonania, że to jedynie jakaś wielkość nieuznana chce się mścić na tych, co jej traktować naserjo nie chcieli. Pełno osobistych wycieczek, spora doza złośliwości nie okraszanej dowcipem, składała się na te istne «pasjanse», wystawiające na próbę cierpliwość czytelników i na tę «harmonję», piskliwemi tony drażniącą uszy.

Raz tylko dostrzegłem mimowolny humor, kiedy owa «znakomitość» zagrała na swej harmonji kantatę na cześć poezyj

p. Liedera. Przepadam za polemiką i argumentacją, ale jeżeli ktoś, gromiąc krytyków p. Liedera (a mnie pomiędzy nimi), za najsilniejszy argument uważa złożenie prenumeraty na owe poezje przez Kornela Ujejskiego, to muszę dyrektorowi teatru p. Gliksonowi zaproponować, aby wzięto go jako komika na miejsce p. Siemaszki.

Wiadomo, że Mickiewicz widział swoich następców w Chodźce i Garczyńskim. Obaj to byli ludzie nie bez zdolności, ale historia literatury przeszła w tym razie nad zdaniem Mickiewicza do porządku dziennego. Takich sądów mamy pełno. Wiele poeci nie uznawali często swoich prawdziwych współzawodników, a upatrywali swych następców w liliputach.

Przytoczę jeszcze jeden przykład z «własnej praktyki». Przed laty dwudziestu zawitał do Krakowa pan E., młodzieniec o bladej cerze, długich włosach, posiadający koszule wyszywane w kwiaty, a nawet jedną z wizerunkiem Matki Boskiej. Młodzieniec ten pisał wierszydła, wołające o pomstę do nieba, pod względem myśli, logiki, rymów, języka i wszelkich rzeczy, które poezją są. Między innymi dowodził,

jecha nietylko nie przyniosło jej pożytku, lecz przeciwnie, pomnażając ilość zagadek, utrudnia postęp na tem polu. Nie czyni ono ani o włos zrozumialszem ani jedno go zjawiska psychicznego, gdyż samo jest symbolem wyrazowym, spółośnaczącym wszystkie poznane empirycznie fakty psychiczne, i możemy zeń wyciągnąć to tylko, cośmy weń poprzednio sami włożyli, to jest te właśnie fakty psychiczne, których współbytność oznaczyliśmy wyrazem: dusza.

Ilećroć zaś psychologia, pozostawiając metafizyce dociekania o istocie duszy, zwracała się do badania związków i stosunku wzajemnego faktów psychicznych, tyle razy posuwała się istotnie o krok naprzód. I tak, jeszcze myśliciele greccy wykryli prawo względności, to jest, że czucia nasze i wyobrażenia zależne są nietylko od jakości wywołujących je podmiotów zewnętrznych, ale i od stałych lub czasowych właściwości podmiotu; tak samo wykryto znacznie później wielkie prawo kojarzenia wyobrażeń; skoro zaś, w czasach całkowicie już niedawnych, w myśl zasady, że zadaniem nauki jest sprowadzanie wszędzie, gdzie się tylko da, faktów zawitych i złożonych do faktów prostszych i zrozumialszych, oparto się na dającym się stale dostrzegać fakcie, że każdy stan psychiczny ma w odnośnym organizmie swój odpowiednik fizjologiczny, wówczas psychologia odrazu stała się nauką w prawdziwym tego wyrazu znaczeniu. Powstała całkowicie nowa, a już bogata w doniosłe dla nauki rezultaty gałąź wiedzy, psychofizjologia, badająca zjawiska psychiczne w ich stosunku do warunków anatomiczno-fizjologicznych w osobniku; powstała psychobiologia, albo psychologia porównawcza, badająca stosunek zjawisk psychicznych do warunków rozwoju biologicznego; wreszcie powstała psychofizyka, badająca stosunek zjawisk psychicznych do otoczenia fizycznego, o ile czynniki tego otoczenia grają rolę podmiotów, oddziaływających na przebieg zjawisk psychicznych przez pośrednictwo zmysłów. Na czele zaś tych wszystkich dyscyplin pozostała psychologia ogólna, nie jako nauka o istocie duszy, ale jako nauka, usiłująca stworzyć ogólną teorię zjawisk psychicznych i praw, którym one podlegają.

Tę psychologję współczesną, opartą na fizjologii, a przez nią na reszcie nauk bio-

logicznych i fizycznych, pomawiano niejednokrotnie o materializm. Zarzut taki, o ileby był uzasadnionym, skierowany zarówno przeciw fizjologii jak przeciw fizyce, byłby równie ciężkim. Materializm jest nieusprawiedliwioną żadnem doświadczeniem, ani żadną koniecznością logiczną doktryną metafizyczną, która w żadnej nauce nie może być przyjmowana, jako zasada normująca.

Ze zaś psychologia współczesna coraz częściej odwołuje się do warunków biologicznych, a względnie fizycznych badanych przez siebie zjawisk, że coraz większą tych zjawisk ilość tłumaczy przez ich odpowiedniki fizjologiczne, jest to dowodem nie żadnego z jej strony materializmu, lecz tylko jej istotnego postępu, ponieważ zjawiska biologiczne prostszymi są, zrozumialszemi i stalszemi w następstwach przyczyn i skutków od psychicznych, tak jak znowuż zjawiska fizyczne prostszymi, zrozumialszemi i stalszemi od biologicznych. Jak więc biologia, w miarę swego coraz wyższego rozwoju, coraz bardziej redukuje się do fizyki, tak psychologia w miarę swego coraz wyższego rozwoju, coraz bardziej redukuje się do biologji. Jestto zjawisko w nauce powszechne. Im dalej jakaś gałąź wiedzy naprzód postępuje, tem się staje jaśniejszą, to znaczy, tem większą ilość badanych przez siebie zjawisk sprowadza do prostszych i stalej zdeterminowanych. Każda zdobycz na rzecz determinizmu jest krokiem naprzód w nauce, historia której uwidocznia, jak niezłomny mechanistyczny determinizm coraz szersze wywalcza dla siebie pole, jak krok za krokiem zdobywa szanse, w których się obwarowują systemy, usiłujące operować na podstawie samorzutności. Był czas, kiedy tłumaczono sobie «duchowo», to jest przez wdanie się czynne działających samorzutnie osobników, zjawiska fizyczne, meteorologiczne i geologiczne; wyparłszy nieprzyjaciela z tych pozycji, determinizm mechanistyczny zdobył twierdzę witalizmu, teorię, która zjawiska biologiczne tłumaczyła za pomocą odrębnej, różnej od sił mechanicznych, siły życiowej, a dziś oblega energicznie w ciasnym już szancku zamknięty indeterminizm psychologiczny. Nie znaczy to wcale, aby psychologia przewidywała kiedykolwiek możność rozłożenia objawów świadomości na ruchy materji; przeciwnie, dotychcza-

sowe doświadczenie zdaje się stwierdzać dobitnie, że czucie jest faktem elementarnym i nierozkładalnym; znaczy tylko, że za kres, do którego dąży, uważa zdeterminowanie zupełne wszystkich zjawisk psychicznych przez warunkujące je zjawiska biologiczne.

Dziedzina materji i energii przedstawia się jako niezmienna pod względem ilościowym. Natomiast, życie i świadomość powstają i znikają, występują w zakresie doświadczenia, jako szeregi przerywane i zmienne w ilościowych swoich granicach. Zjawiska życiowe występują na tle zjawisk fizyczno-chemicznych, są od nich stale zależne i stanowią ich funkcję—nieodwracalną, ponieważ mogą być przez nie warunkowane i od nich zależne tylko o tyle, o ile fakty biologiczne są zarazem faktami fizycznymi. Tak samo zjawiska psychiczne występują na tle zjawisk życiowych i fizycznych i tak samo stanowią ich funkcję—również nieodwracalną; tak samo bowiem fakty psychiczne mogą warunkować fakty biologiczne i fizyczne o tyle tylko, o ile same są faktami biologicznymi i fizycznymi.

Za tem ostatniem twierdzeniem prelegenta zdają się bardziej przemawiać względy symetrii, którąbyśmy z jego przyjęciem osiągnęli w układzie nauk, niż powody rzeczowe. Wszystkie znane nam zjawiska biologiczne są zarazem zjawiskami fizycznymi; ale, co do zjawisk psychicznych, wiemy to tylko, że każde z nich ma swoje odpowiedniki fizjologiczne, nie znamy zaś, właściwie mówiąc, ani jednego takiego, którebyśmy mogli uważać jednocześnie za psychiczne i fizjologiczne, jak np. skurcz serca jest zjawiskiem fizjologicznem i zarazem fizycznym. Fakt taki, jak dobrowolny ruch ręki, daje się zawsze wyraźnie rozłożyć na dwa zależne, ale całkowicie różne od siebie fakty: jeden psychiczny—akt woli—i drugi biologiczno-fizyczny—ruch, udzielający się z mózgu za pośrednictwem nerwów mięśniom ręki i objawiający się ostatecznie, jako takie mianowicie poruszenie tej części ciała, jakiegośmy sobie życzyli. Okoliczność, że akt woli stale poprzedza odnośny ruch ciała, o ile tenże nie jest odruchem lub skutkiem przymusu zewnętrznego, i że ruch ciała następuje stale po akcie woli, o ile mu nie stają na przeszkodzie jakieś okoliczności uboczne, każe przy-

ze miłość jest to «środeczek w serduszkach żółtawy».

Żył jeszcze wówczas Józef Kremer, znakomity estetyk i pisarz wytworny. Nie wiem jak się to stało, ale czcigodny Kremer uznał w owym młodzieńcu nowego Mickiewicza. Ten przez wdzięczność napisał ode do Kremera, z której pamiętam tylko półtora wiersza:

...Skry ich perłolice,
Rubino lśniące, meteor-lotnice.

Ale nietylko Kremer był zachwycony. Koronowicz (Wróblewski), autor «Słowa dziejów polskich» witał w panu E. nową gwiazdę, poeta Odyniec przycisnął go jako druha do serca, a «Kronika Rodzinna» warszawska stanęła tak w jego obronie, jak p. Zagiel w obronie p. Liedera. Rozgorączony na krytyków, p. E. napisał cały poemat, w którym strasznie zmiażdżył ukrytego swego wroga w osobie zacnego Stacha Grudzińskiego, a dostało się i autorowi niniejszej kartki, «redaktorowi w złotem pince-nez na nosie».

I cóż z tego wszystkiego? Oto nikt nie chciał ani czytać, ani drukować utworów

pana E., aż w końcu zmądrzał, bo potrzaskał lutnię, w spadku po Rozbickim otrzymaną. A choć pan E. nie wart był jako poeta, butów czyścić p. Liederowi, — to mu nie przeszkodziło jednak być protegowanym przez Kremera, Koronowicza i poetę Odynę. I wierz tu «powagom»!

Zresztą, znakomitość zagłowa mogłaby się postarać, aby w nią dęły wiatry... prawdy. P. Liederowi nie odmawiałem nigdy pewnych zdolności, wyliczałem nawet niektóre dobre jego rymy, ale żartowałem ze słabych i z tej pychy i zarozumiałości, która wielkim talentom często grób kopie, a cóż dopiero średnim.

Bodaj czy nie piewszy drukowałem wiersz p. Liedera. Kiedy skutek smutnego wypadku zmarł znakomity uczony Wróblewski, p. L. napisał silny wiersz na zgon jego. Było w tym wierszu nieco gmatwaniny, nieco zbyt rozbijałych przenosiń, ale całość nosiła znamię talentu. Wydrukowałem go więc w redagowanym przeze mnie «Kurjerze Krakowskim».

W wydanym później zbiorku poezji wyliczone wady wzrosły, przybyły do nich jeszcze inne: naciąganie rymów, gonitwa

za oryginalnością, tworzenie wyrazów, błędy gramatyczne, wreszcie owa pycha, chcąca przebić niebiosy. I kiedy p. Liederowi wolno lekceważąco wyrażać się o Mickiewiczu, krytykom i feljetonistom zakazano żartować z p. Liedera. Szczęściem, że ten zakaz wychodzi od p. Żagla, a więc nie ma mocy obowiązującej w krainie zdrowego rozsądku.

Mądry to był człek, co wynalazł pseudonimy. Można pisać, co tylko do głowy przyjdzie — i tak dalej, jak wyżej.

* * * *

ss. Oprócz potomków Napoleona i potomków Filipa l'Egalité—ma Francja dziś nowych pretendentów, którzy się uważają za potomków w linii prostej Ludwika XVII. Syn Ludwika XVI, oddany pieczy szewca Simona, według wiadomości urzędowych, zmarł w więzieniu w bardzo młodym wieku. Mimo to ukazywali się od czasu do czasu samozwańcy, podający się za Ludwika XVII, lub później za jego potomków. Tak było za Ludwika XVIII, za Karola X, za Ludwika-Filipa i za

puszczać, że akt woli jest przyczyną ruchu ciała. Wniosku tego można uniknąć tylko przez to, że się przyjmie hipotezę, sformułowaną w ostatnich czasach przez Jamesa, podług której stan świadomości jest tylko odczuciem pewnego układu lub ruchu cząstek mózgu, który to układ lub ruch nie jest zależnym od żadnych spraw psychicznych, lecz tylko jedynie od warunków mechanicznych, w których się organizm znajduje; ten układ lub ruch—nie odnośny stan świadomości—jest przyczyną ruchu ręki, który nam się przedstawia, jako skutek naszej woli. Hipoteza zaś ta nie tylko nie jest ustalona w nauce, ale nadto, pomimo pociągającej prostoty i śmiałości pomysłu, mało ma szans utrzymania się w nauce na stałe, tak że jej trzeba dowodzić, zanim się jej za przesłankę użyje; zbyt wiele nastęrcza się trudności, skoro się chce na jej podstawie objaśnić proces choć trochę bardziej złożony. W ostatnich zaś czasach poszukiwania nad suggestją i wywoływaniem za jej pomocą zmianami funkcjonalnymi w organizmie, zdają się stanowczo potwierdzać odwracalność funkcji i możliwość wpływu nie tylko materji na ducha, ale i ducha na materję.

Po tej wycieczce przeciw pogładowi autora, kończę streszczenie. Niewiele mi już pozostaje. Psychologia jest nauką centralną, ogniwnem, łączącym nauki o materji z naukami o duchu. Opierając się sama na biologji i fizyce, służy ona z kolei za punkt oparcia dla lingwistyki, historii, etyki, estetyki, socjologii i odgrywa względem nauk takąż samą rolę, jaką względem niej odgrywają biologia i fizyka. Wytworzyła ona odrębną dyscyplinę, etnopsychologję, która bada ze strony psychologicznej mity, mowę, obyczaje, i od której przechodzi się już wprost do nauk społecznych.

Zadanie, które sobie autor postawił i z którego wywiązał się świetnie, przedstawiało nielada trudności do zwalczania. Wszak chodziło ni mniej ni więcej, jak o przedstawienie w niewielkiej broszurce całości psychologii w ogólnych zarysach; oczywiście, nie o nauczanie psychologii, nie o zaznajomienie czytelników z jej treścią i wynikami badań, ale o danie im dokładnego wyobrażenia o tem, czym jest psychologia, czym jest w swojej istocie i w swoim przebiegu historycznym, jakie

są warunki jej rozwoju naukowego, jaki jej stosunek do innych nauk. Odpowiedzieć na te pytania pokrótce, a ściśle i zgodnie z duchem i stanem rzeczowym wiedzy współczesnej, można było tylko za pomocą znakomitego panowania nad olbrzymim ilościowo materiałem i znakomitej umiejętności orjentowania się w tym materiale. Autor ujawnił obie te cechy w wysokim stopniu, ujawnił obok tego nieposzlakowaną ścisłość logiczną i ducha prawdziwie naukowego. Niewielka jego broszurka jest, że tak powiem, wyborym portretem psychologii, zarówno dokładnym i szczegółowym, jak wykonanym artystycznie, a malowanym z tak trafnie obranego punktu, że widz jednym rzutem oka może ogarnąć całość, a następnie przyjrzyć się szczegółom. Dodamy, że rozprawa pisana jest językiem pięknym i, bez żadnej ujemy dla ścisłości naukowej, jasno, przejrzysto, przystępnie i przekonująco.

Rzeczywiste bogactwo treści obok wielkiej zwięzłości wykładu sprawia, że niepodobniestwem mi było w tych paru set wierszach dać nie już wyczerpujące streszczenie, ale choćby dokładne wyobrażenie o książce. Mając jednak na celu, nie aby czytanie niniejszego sprawozdania miało zastąpić czytanie tej pięknej pracy, lecz raczej aby mogło do jej przeczytania zachęcić, poprzestaję już na tem, com dotychczas powiedział.

Mówca, przy wstąpieniu na katedrę powitany gorącym oklaskiem, świadczącym, że naukowy świat polski zna i ceni jego dotychczasową działalność, pożegnany został po ukończeniu swego przemówienia oklaskami jeszcze daleko huczniejszymi, a dobrze zasłużonemi. Istotnie, możemy śmiało powiedzieć, że na VI zjeździe przyrodników i lekarzy polskich wypowiedzianą została mowa, którejby się nie powstydzili żaden zjazd naukowy żadnego z najwyższej pod względem naukowym rozwiniętych narodów Europy.

Marjan Massonius.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 18 sierpnia.

[Charakterystyka społeczeństwa w obecnej chwili. Mityng w cyrku zimowym. Zamach na pana Laur. Katastrofa misji Crampel. Dybowski. Ruch literacko-artystyczny w sezonie letnim. Zamierzona reforma w sferze krytyki artystycznej. Śmierć A. Vitu. Kolosalna polemika literacka. Ruch księgarski. Ostatnia książka Piotra Loti. Ostatnia powieść hr. Rzewuskiego].

Do legendy już dzisiaj należy w tych stronach ów właściciel restauracji prowincjonalnej, od którego gość żąda kawioru, a który natychmiast posyła poemat, po straż pożarną i po muzykę dla odegrania hymnu ruskiego. (Notabene, historia ta, wymyślona przez figarowego humorystę, została przyjęta za dobrą monetę przez inne pisma, i doczekała się tym sposobem komentarzy bez końca). A i w Paryżu samym upamiętni się zapewne sotnia kozaków, występująca od dni kilku w Hipodromie, przy apoteozie Joanny d'Arc. W poważniejszym bilansie sił społecznych można atoli wypuścić z rachunku przywódcę bulanzystów p. Laur i kilkudziesięciu krzykaczów, którzy razem z nim manifestowali wczoraj w cyrku zimowym przeciwko pojawieniu się floty francuskiej na wodach angielskich. Choć swoją drogą niebezpiecznym być może ten pierwszy przykład publicznego roztrząsania, w takim zgromadzeniu, drażliwych zagadnień polityki zagranicznej. Przy wyjściu, dostała się biednemu dorożkarzowi kula, przeznaczona prawdopodobnie dla pana Laur. Mało więc brakowało do tego iżby ten ostatni dostał zaszczytu wspólnego z pierwszymi mężami stanu Europy. Szkoda dorożkarza; ale gdybyśmy naprawdę zobaczyć mieli pana Laur w roli człowieka, do którego się strzela, to jest którego się bierze naserjo, szkoda byłaby większą.

Na to się jednak dotąd nie zanosi. Społeczeństwo tutejsze, naogół biorąc, zachowało owszem, rzec można, w dzisiejszych okolicznościach, bardzo dużo zimnej krwi, miary i rozsądku. Więcej niż można się było spodziewać nawet, pamiętając niedawną bulanzystowską awanturę. Sądzićby należało, iż w tej awanturze wyszumiała z tutejszych głów reszta tradycyjnego błazeństwa i warcholstwa. Przeobrażenie nie tylko umysłowe, ale, jak sądzę, fizyczne nawet, które dokonało się

Napoleona III. Za panowania tego ostatniego, około 1850 r. zjawił się w Paryżu Karol Naundorf, zegarmistrz z Holandji, dowodząc na mocy papierów, znaków, i wreszcie rysów twarzy, że jest synem Ludwika XVII; nie domagał się tronu, ale żądał tylko, aby mu przyznano nazwisko Burbonów. Akcję prowadził w trybunale paryżkim, a obrońcą jego był Jules Favre, który, najmocniej przekonany o prawdzie słów pretendenta, bronił go rzeczywiście *con amore*. Holandja dawno przyznała Naundorfowi prawo do nazwiska Burbonów, i kiedy Karol Naundorf przed ukończeniem procesu umarł, wyprawiono mu pogrzeb należny księciu krwi, a na jego nagrobku pomieszczono te słowa: «Tu leży Karol-Ludwik Bourbon, syn Ludwika XVII, króla francuskiego; żył pod nazwiskiem Naundorfa».

Synowie jego dalej sprawę prowadzili, lecz już tylko w Holandji. Ostatnio sąd w Meestriełch urzędowo ogłosił, że Naundorfowie są Burbonami i nakazał odpowiednio zmiany poczynić w metrykach.

Tak więc odnalazła się najprawowitsza gałąź rodu królewskiego we Francji, któ-

ra obecnie z czystym sumieniem może postawić swoją kandydaturę na tron swych praojców.

Oczywista, że powiększenie liczby pretendentów zmniejsza tylko szanse każdego z nich do osiągnięcia zamierzonego celu. Ztąd wynika, że dla republiki odrodzenie Burbonów nie ma w sobie nic groźnego, i że w gruncie wyrok sądu holenderskiego jest rzeczą drobną.

Nie wspominalibyśmy też o tem, gdyby nie pewna legenda, która się wiąże z imieniem Karola Naundorfa, a którą w sposób mistyczny i ze zwykłym żarem monarchicznym opisał August hr. de Villiers de l'Isle Adam, w powiastce p. t. «*Le droit du passé*». Opisuje on tam moment, kiedy Jules Favre podpisuje dekret odstąpienia Niemcom Alzacji i Lotaryngji. Bismark się niecierpliwi; dał on 21 dni rozejmu francuzom. Chwila stanowcza nadeszła. Jules Favre w obecności Bismarka zwleka, mówiąc, że nie ma przy sobie pieczęci republiki, że należy czekać na jej nadesłanie z Paryża. «Wszystko jedno, rzecze Bismark. Ma pan tu pierścień na palcu, niech służy za pieczęć». Jules Favre

odbił pieczęć, wyróżnioną na sygnecie. Na pieczęci tej były lilje Burbonów.

Jakaż drogą pieczęć ta dostała się Jules Favrowi? Oto Karol Naundorf, przezuwając blizki zgon, wezwał swego adwokata, i na znak wdzięczności wręczył mu jako pamiątkę rodzinny sygnet, mówiąc te słowa: «Zachowaj go i zawsze noś przy sobie. Jestto pierścień królów francuzkich. Może kiedyś—w jakiej wielkiej godzinie dla Francji—będzie on świadkiem, że królowie Francji nawet z wygnania i z po za grobu czuwają nad losami swojego narodu».

Jules Favre usłuchał zmarłego; nosił zawsze przy sobie pierścień królów francuzkich, i na żądanie Bismarka użył go w smutnej, lecz wielkiej dla Francji godzinie.

W ten sposób na akcie odstąpienia Niemcom Alzacji i Lotaryngji przez rząd francuzki, który już nie był cesarstwem, a jeszcze nie był republiką—znajduje się pieczęć królów Francji—lilje Burbonów.

w masie narodu pod wpływem wielorakich historycznych czynników, i na które miałem już sposobność kłaść tutaj nacisk, przeobrażenie pojęć i temperamentów samych ujawniło się charakterystycznie w tym przypadku. I ze zjawiskiem tem liczyć się musi odtąd polityka europejska w przyszłych swych kombinacjach.

Katastrofa, której spółcześnie, tam, w dalekiej Afryce, padł ofiarą młody Crampel razem z misją, w której położone były tak wielkie nadzieje, przyniosła nowy dowód tego niespodziewanego wyrobienia się czy przerobienia społecznego ustroju. Nietylko w komitecie samym, kierującym tą wyprawą, ale i wśród publiczności tutejszej, niedawno jeszcze tak wrażliwej, nie stracono głowy. Jak wiadomo, bohater-skiego Crampela zastąpić ma obecnie nasz Dybowski. Telegram, którym, donosząc o zgonie swojego towarzysza, oświadczył on gotowość natychmiastowego wyruszenia w jego ślady, pozostanie w historii. Jeżeli zaś danym będzie naszemu rodakowi-los pomysłniejszy, zobaczymy kiedyś te słowa, wyryte w spiżu czy w marmurze. Dalibóg, papyrusowy lakonizm dawnych rzymian nie wyrażał się inaczej! Tymczasem imię naszego rodaka popularnem się już stało na bruku paryżkim. Dzielną to rodziną! Z trzech synów, których pozostawił zmarły tu, w Paryżu, współtowarzysz wygasłego pokolenia tułaczów, wszyscy zajęli pokaźne miejsca w szeregach tutejszego pracowitego społeczeństwa, nie zapominając jednak rodzimej swojej tradycji. Jeden z nich, świeżo obrany członek rady administracyjnej w szkole Batynjolskiej, w której się wychował razem z braćmi, przemawiał przed dwoma tygodniami na uroczystym akcie zamknięcia szkoły—francuzką mową, ale polskiem sercem. Daj nam Boże więcej takich «emigrantów», a «Pobudki» i «Wolne słowa» tutejsze nie będą miały powodu do uskarżania się na moje korespondencje.

Ofiara Dybowskiego przyjęta została przez komitet; jemu więc odtąd powierzona została przyszłość przedsięwzięcia, którego kresem może być wytworzenie w Afryce największego z nowoczesnych państw kolonialnych. Chodzi, jak wiadomo, o połączenie południowo-zachodnich posiadłości Francji na wybrzeżu afrykańskim z jej północnymi posiadłościami. Iu jest ludzi myślących w Paryżu, wszyscy żywo zajmują się tą sprawą.

A jest ich sporo jeszcze, nawet w tej chwili, mimo letniego sezonu. Nigdy nie widziałem stolicy tak zaludnionej, tak pulsującej życiem o tej porze. Nawet literacki i artystyczny ruch nie doczekał się zwykłego zastoju. Teatry oczywiście ocia- gają się z przygotowanymi premierami. Ale już na 1 września W. Opera zapo- wiada nam «Lohengrina»—co zresztą, nie- zależnie od pory roku, stanowi także po- uczające *signum temporis*. Dwa lata temu «Lohengrin» był jeszcze niemożliwym, na- wet na prywatnej scenie Edenu. Kuchci- cy w białych czapkach na głowie, pod wodzą płowobrodego generała, sprzeciwiali się przedstawieniom. I stało się według woli kuchcików. Dziś, mimo wizyty kron- sztańskiej i jej następstw, pan Constans może śmiało ręczyć za porządek przed «Narodową akademją muzyczną» i w jej progach.

Pochowaliśmy temi czasy jednego z wy- bitniejszych krytyków muzycznych i dra- matycznych tego czasu. I zgon jego wy- wołał nawet nie pozbawioną doniosłości kwestję walnej reformy teraźniejszych sto- sunków w tej sferze. August Vitu, długo- letni piastun podwójnego krytycznego ber-

ła w «Figarze», był głównym przedstawi- cielem i twórcą metody, do której się sto- sując, większa liczba dzienników zamiesz- cza wyczerpujące i ostateczne sprawozda- nia z przedstawionych utworów nazajutrz po pierwszym przedstawieniu. Służą do tego dniem wcześniej odbywające się «pró- by jeneralne», które zgromadzają cały areopag krytyków. Tym sposobem wyrok tych ostatnich uprzedza sąd publiczności samej, a przynajmniej tak zwanej tutaj «publiczności prawdziwej», to jest tej, która płaci za miejsca, której nie szukać ani na «próbach jeneralnych», ani nawet na pierwszych przedstawieniach, a o któ- rą, bądź co bądź, najwięcej chodzi i dyrek- torom scen i autorom samym. «Temps» z Franciszkiem Sarcey i «Les Débats» z Juljuszem Lemaitre pozostały same je- dne przy dawniejszym zwyczaju tygodnio- wych sprawozdań, zostawiających tej «prawdziwej» publiczności większą samo- dzielność sądu. Rzecz więc idzie o zreha- bilitowanie i uogólnienie tej ostatniej me- tody, jako odpowiedniejszej obustronnym interesom.

Jako krytyk, August Vitu odznaczał się wielką sumiennością, wielką erudycją, której nadużywał czasem, i wielką oglę- dnością, która jednak prowadziła najczę- ściej do tego, że niepodobna było prawie wyrozumieć właściwego sensu jego sub- telnych określeń. Miał swoją drogą pewne ideały artystyczne, których trzymał się oburącz. Nowych prądów we współczesnej literaturze, czy we współczesnej muzyce nie rozumiał i zrozumieć nie chciał. Po za krytyką, był to człowiek dobrego wycho- wania, wytwornych form, ale charakteru wątlej. Lubił jeść dużo, i jadał z roz- maitych garnków. W szumnych nekrolo- gach, które poświęciła jego pamięci tutej- sza prasa i w długim spisie jego odzna- czeń i tytułów wielorakich, zabrakło wzmianki o tem, że jako honorowy (?) prezes jednego z klubów, a właściwiej mówiąc, domów gry tutejszych (t. zw. «Klubu prasy»), pobierał 30,000 fr. pen- sji. Jednem słowem, był to francuz z epo- ki 2-go cesarstwa.

Zycie literackie tak mało ustało wśród tegorocznego letniego sezonu, że w jego ciągu nasrożyła się jedna z najrozleglej- szych polemik, których pamięć przecho- wały dzieje tutejszego piśmiennictwa. Pod tytułem «L'Evolution littéraire» p. Huret ogłosił świeżo sprawozdanie z 64 inter- views, zebranych przez się w kole tutej- szych pisarzy. Założeniem p. Huret było wytworzenie tą drogą jakiejś syntezy teraźniejszego ruchu w tej sferze, jakie- goś literackiego *symposiumu* bieżącej epo- ki. Rezultat, o którym pragnę rozpisać się obszerniej innym razem, nie odpowie- dział jego oczekiwaniom. Rezultatem by- ła taka rozterka wyobrażeń i zarazem taki zgiełk poruszonych przezeń namięt- ności, że wypadło mu załamać ręce i za- tkać uszy. Według wyrażenia p. France, zamiast ogrodów Akademosa znalazł on cyrk, napelniony dzikimi zwierzętami. Ale, jak to już wyraziłem, chcę wrócić innym razem do tego przedmiotu. Tym razem bowiem mam jeszcze do uzupełnie- nia wiadomość, podaną w poprzednim liście o ostatniej książce Piotra Loti. Chodzi mi bardzo o to, abym nie naraził własną winą moich czytelników na niemłą nie- spodziankę. Aby zaś ustrzedz się jej, naj- lepiej zrobią oni, nie biorąc wcale do ręki tej książki. Piotr Loti jest pisarzem niezmiernego i rzadkiego talentu, które- mu jednak, za sprawą może specyficznych warunków literackiego wykształcenia i umysłowej kultury, brakło zawsze nor-

malnego związku z tą właśnie sferą umy- słowego ruchu i umysłowych ewolucyj, w której rozejrzeć się chciał p. Huret. Była między nim a nią cała przestrzeń i cała bezden oceanowych ogromów. W na- stępstwie, zetknięcie się z tym światem, sprowadzone świetnemi powodzeniami mło- dego pisarza, musiało wywołać w jego własnym umyśle pewne wstrząśnienie. Z tego wstrząśnienia wynikał stan choro- bliwy, dość wyraźnymi już symptomatami objawiający się w ostatnich jego utwo- rach, i grozący gwałtownem przesileniem za lada okazją. Okazji dostarczyło powo- łanie trzydziestopięcioletniego autora w pro- gi akademji, i paroksyzm nastąpił. Istotę główną choroby stanowiąc się zdaje do ostat- ních granic doprowadzony obecnie *ego- tyzm* pojęć, mocą którego autor zamyka się sam w sobie, nietylko odgraniczając się od reszty stworzenia, ale ignorując tę resztę i przecząc prawie aby istniała. Dlaczego pisze i dla kogo—niewiadomo. Radzi bowiem sam, aby go nie czytano. Nie przypuszcza, aby mógł być zrozumia- nym. Chyba przypadkiem, przez jakąś po- jedyńczą bratnią duszę. Ale spółistność takiej duszy wydaje mu się problematycz- ną. O czem zaś pisze? O sobie naturalnie i o rzeczach doń należących. Inne rzeczy nie mogą przecie być interesującami. Czy są zresztą inne rzeczy? Większą część to- mu zajmuje historia, «Życie», jak pisze autor, dwóch kotek. Co mają osobliwego te kotki? Mają, a raczej miały to, że na- leżały do autora. Bo nie żyją już obec- nie. I najwidoczniej, w pojęciu autora, conajmniej pół świata ubyło razem z nie- mi. Druga pozostająca połowa składa się z samego Piotra Loti. Ale i tej połowy kiedyś zabraknie. Autor zastanawia się przeciągle nad tą ewentualnością i prze- jmuje się z pewnem tragicznym upodoba- niem jej rozpaczliwą grozą. Co wtedy stanie się ze światem? Świat się skończy oczywiście.

Otóż źle zrobiłem poprzednio, solidary- zując zbyt ogólnikowo autora tej egotycz- nej epopei ze społecznem mu pokoleniem ludzi myślących w tym kraju. Chorzy są i oni poniekąd, ale nie do tego jednak stop- nia. Ostatnią swoją książką Piotr Loti zapisał się do kategorii «okazów wyjąt- kowych».

Zostało mi trochę miejsca dla wzmian- ki o książce innego młodego pisarza, którego niestety zaliczyć nie mogę do wyjątków, przynajmniej tutaj. U nas (bo jest on i *naszym* także w pewnej mierze, i dlatego nawet tylko widzę potrzebę tej wzmianki), u nas kładą go nietylko między wyjątki, ale między anomalje. Tu- taj jest takich więcej. Hr. Stanisław Rze- wuski wydał, nie zważając na letnią po- rę, nową powieść p. t. «Le Doute». Rzad- ko zdarzało mi się dotąd być w zgodzie z autorem «Alfredyny». Tem chętniej za- znaczam tym razem zgodę najzupełniej- szą z zakończeniem jego książki. Ale naj- pierw słów kilka o książce samej. Hrabia Rzewuski jest wytrwałym zwolennikiem formy autobiograficznej, tak rozpowszech- nionej dzisiaj. Władą on jednak tą formą oryginalnie poniekąd, a mianowicie w ten sposób, iż, nierzadko, z fikcyjnej, staje się ona pod jego piórem rzeczywistą, to jest, że, zapominając o swoim bohaterze, mó- wi on najwyraźniej o samym sobie; na- przykład w ustępach obecnej powieści, gdzie wspomina o swoich stosunkach z warszawskim «Przeglądem Tygodnio- wym», «tym znakomitym organem, który tak ważną odegrał rolę w dziejach roz- woju społecznej myśli słowiańskiej». Bo- hater tej powieści jest przytem polakiem,

wysokiego rodu, dużej fortuny, oddającym się literaturze i dziennikarstwu przez dyktando, przesiadającym między Paryżem a Petersburgiem, od czasu do czasu zaś zaglądającym do Warszawy. Więcej jednak od tych wszystkich rysów przemawia za utożsamieniem, przynajmniej częściowym, autora z jego bohaterem, niedwuznaczna sympatia, z którą przebiega on jego przygody. Z tego względu przygody te dopominają się bodaj pobieżnego sprawozdania; polegają zaś głównie na tem, że, rozwiódłszy się z żoną, która go zdradziła i która wiedzie na paryżkim bruku życie pospolitej awanturnicy, frymarczącej swojemi wdziękami, bohater hr. Rzewuskiego zakochuje się w niej i żąda aby, nie mogąc zostać napowrót jego małżonką, została jego kochanką—tak jak drugich, za te same czy większe pieniądze. Gdy zaś eks-małżonka nie chce dobić targu, bohater hr. Rzewuskiego znajduje sposób na przełamanie jej oporu. Syn ich, czteroletnie dziecko, umiera w Warszawie. Ulegając namowom swych przyjaciół z miejscowego pozytywistycznego obozu, bohater hr. Rzewuskiego postanawia sprawić mu pogrzeb *cywilny*. Matka sprzeciwia się temu postanowieniu, gwałcącemu jej przekonania, błaga eks-męża, aby odeń odstąpił. I wtedy, przy trupie biednego chłopczyń, bohater hr. Rzewuskiego odnawia targ, rozpoczęty w Paryżu. Dzieciak pochowany będzie po chrześcijańsku, jeżeli...

Jaki związek zachodzi między tą osnową powieści, co do której uważam wszelkie komentarze za zbyteczne, a jej tytułem, powiedzieć nie umiem. Potrzebowałbym domyśleć się związku między tą osnową a wpłatanemi do niej filozoficznemi wywodami autora. Tego zaś nie potrafię. Obok tych wywodów trafiają się i jakieś zwierzenia, odnoszące się do wyrzutów, które jakoby czyni sobie autor z powodu «niesłychanej nienawiści», «szalonego gniewu», wywołanego jakoby przez się w Warszawie wyrazem zbyt nieogłędnym swoich przekonań. Sądzę, że w tym względzie obarcza nadto hr. Rzewuski swoje sumienie, że nikt nie gniewał się tak dalece, a jeżeli się gniewał, to już dawno zapomniał o tem. A zakończenie książki, o którym wspominałem wyżej? Opiewa ono, że autor nie wygląda niczego od swych czytelników, prócz odrobiny «sceptycznej litości». Otóż w tym względzie, z mojej przynajmniej strony, chętnie czynię zadość autorowi. Nawet bez sceptycyzmu.

Nemo.

ZJAZD MŁODZIEŻY SŁOWIAŃSKIEJ.

I.

Praga czeska, w lipcu.

Obok wystawy odbywają się rozliczne zjazdy, które zasługują ze wszech miar na ogólną uwagę, a które niemal niespostrzeżenie przechodzą, znajdując tylko chwilowy odgłos w miejscowej prasie czeskiej. Do najbardziej zajmujących zjazdów należał bezsprzecznie zjazd, czyli kongres studentów słowiańskich, odbyty w dniach 17, 18 i 19 maja. Z powodu pewnych nieformalności, nie mógł on odbyć się publicznie, miał zatem cechy mniej więcej poufne. Niemniej przeto posiada bardzo wielką doniosłość, uchwalono na nim bowiem cały narodowo-polityczny program, który, jako program nowego stronnictwa, mianowicie «młodosłowiańskiego», uwa-

żać należy. Warto więc o tym kongresie pomówić nieco szczegółowiej, o ile na to dane warunki pozwalają. W kongresie wzięło udział 244 członków, którzy, wedle narodowości, podzielili się na siedm sekcji, a mianowicie: chorwacką (22 członków), polską (45 członk.), rusińską (16 członk.), ruską (4 członk.), słowacką (11 członk.), serbską (26 członk.), i czeską (120 członk.), a prócz tych obecni byli jeszcze bułgarzy i słoweńcy, jako goście. Uczestnikami zjazdu kongresowego byli prawie wyłącznie akademicy, którzy, według uniwersytetów, dzielili się tak: słuchacze rozmaitych wydziałów w sekcji chorwackiej: z Zagrzebia, z Gradca styryjskiego, z Wiednia i z Pragi; w sekcji polskiej: z Krakowa, Wiednia, Gradca styryjskiego, Taboru, Lwowa, Halli, Pragi i Zurychu; w rusińskiej: z Wiednia, Lwowa, Krakowa i Pragi; w ruskiej: z Wiednia i Pragi; w serbskiej: z Gradca styryjskiego, Wiednia i Pragi; w słowackiej zaś: z Wiednia i Pragi. Zjazd zwołali studenci czescy. Już sam program, a mianowicie druga jego część, jest bardzo ciekawy, rzuca bowiem charakterystyczne światło na kierunek i całą działalność zjazdu. Posłuchajmy, jak program określa zadanie każdej sekcji. Ma ono polegać: na określeniu stosunków każdej narodowości słowiańskiej do państwa austriackiego i na sformułowaniu postulatów, dotyczących politycznej organizacji Austrii; na określeniu stanowiska młodzieży względem pojedynczych spraw politycznych, społecznych i cywilizacyjnych; na określeniu dróg i środków do osiągnięcia celów, a także wzajemnych stosunków między słowianami; na omówieniu specjalnych spraw młodzieży, określeniu planu organizacji postępowej młodzieży w Austrii i t. p. We wszystkich powyżej przytoczonych sprawach rozprawiano i powzięto też odnośne uchwały, które następnie każda sekcja ogólnemu zgromadzeniu delegatów, w formie rezolucji, przedłożyła do uchwały. Rezolucje, uchwalone przez ogólne zgromadzenie, można zatem uważać jako zasadniczy program stronnictwa młodosłowiańskiego, który to program, przyznać trzeba bezstronnie, tworzy organiczną całość i jest w każdym kierunku wyczerpującym, a wystarczającym zupełnie, ażeby na jego podstawie mogło się rozwinąć silne, bo świadome celów, stronnictwo. Na tem miejscu należy przytoczyć niektóre ważniejsze ustępy z mów, mianych na kongresie, a mianowicie te, które określają «ideę słowiańską» i słowiańską wzajemność z punktu widzenia nowego stronnictwa. Dr. Jarosiewicz, rusin, mówił, między innemi, co następuje: «Wzajemne studjowanie życia pojedynczych narodów słowiańskich najprędzej prowadzi do «wzajemności słowiańskiej». «Wzajemność», czyli solidarność, była dotychczas frazezem, żeby zaś stała się rzeczywistością, musi spoczywać na podstawach konkretnych, na realnych wspólnych interesach słowiańskich». Inny mówca rusiński, Iwan Franko, przytaczając szczytne życzenie Tarasa Szewczenki, wypowiedziane w poemacie «Iwan Hus»: «By wszyscy słowianie stali się dobrymi braćmi i synami słońca i prawdy», i twierdząc, że takimi myślami ożywieni byli delegaci rusińscy w Pradze w r. 1878, którzy, wspólnie z polakami, w sekcji polsko-rusińskiej ułożyli pamiętną rezolucję, celem uśmierzienia sporu polsko-rusińskiego w Galicji, powiada: «My, postępową młodzież rusińską, z postępowymi polakami nie potrzebujemy zawierać żadnej zgody, gdyż z ni-

mi już od 10 lat wspólnie pracujemy... Przyjechaliśmy tutaj, by się podzielić z innymi braćmi słowiańskimi zdobyczami swych ciężkich doświadczeń, celem polepszenia stosunków słowiańskich. Przyjechaliśmy tutaj, ażeby oświadczyć, że rozumiemy wzajemność słowiańską nie jako jakąś jednolitą, specjalnie słowiańską cywilizację, wrogą cywilizacji Zachodu, i nie jako jakąś platoniczną sympatię, nie jako frazes, ale jako ciężką pracę nad konkretnymi interesami pracującego ludu słowiańskiego, nad interesami każdego pojedynczego narodu słowiańskiego w pierwszej linii, a następnie nad wspólnymi interesami wszystkich narodów». Poseł profesor Masaryk mówił: «Jestem głęboko przekonany, że na politycznej, parlamentarnej drodze nie osiągniemy tego, czego wszyscy pragniemy. Droga, którą kroczyć musimy, jest inną. Powiedziałbym — cywilizacyjną — ale to za mało. Wszyscy znajdujemy się w takim położeniu, że musimy pracować dla najszerzych warstw ludu. To jest myśl społeczna w szerokim znaczeniu słowa. My, czesi, musimy dążyć do tego, by najszerze nasze warstwy miały udział w tem, co nazywamy pracą cywilizacyjną. Tak samo ma się rzecz i z polakami, serbami, chorwatami... Nie domagamy się panowania, lecz tylko wspólnego życia, chcemy, by wszyscy byli jednakowi i równi. Taką jest dążność nas wszystkich i dążność nowego stronnictwa postępowej młodzieży. W tej dążności chcę być waszym współnikiem w tem znaczeniu, byśmy nasz naród czeski, i wogóle każdy inny, wprowadzili z nieświadomości, podnieśli go moralnie i ekonomicznie, a wtenczas solidarność słowiańska nie będzie pustym frazesem, lecz stanie się rzeczywistością, i to w ten sposób, że pośród inteligencji wytworzy się *tacitus consensus*, który płynie z moralnego przekonania i z poznania narodu swego i obcego. Takim jest realne pojmowanie solidarności słowiańskiej, aby wszyscy pracowali w duchu prawdy i pracy». Poseł chorwacki Szpinicz zapewniał, że czuje się najprw chorwatem, a potem słowianinem, i według tego postępuje. Oświadcza się za ścisłym zespoleniem chorwatów ze słowenami, których uważa za jeden naród, i żąda jasnego określenia i sformułowania programu, gdyż tylko tak może zjazd dać dodatnie rezultaty. Życzy on sobie, ażeby każdy, mając przedewszystkiem pożytek swej ojczyzny na celu, działał w myśl wzajemności słowiańskiej, aby wszystkie narodowości słowiańskie wspierały się wzajemnie w każdej dobie i we wszelkich okolicznościach. Sędziwy poseł czeski Sokol odezwał się temi słowy: «Stary jestem, 60 lat dźwigam na barkach. Ale idea słowiańska starsza jest. Nie bierze ona początku od Dobrowskiego, nie bierze początku od naszych Jagielonów, sięga ona dalej, do czasów Husa, ba, sięga dalej jeszcze, do czasów naszych Bolesławów i jeszcze dalej, do doby mitycznej postaci naszego króla Sama. A przyznać musimy, że im dalej cofamy się wstecz, tem ta idea konkretniejsze posiada kształty, nie była ona bowiem pustym frazezem, lecz żywą rzeczywistością, która łączyła słowiańskie narody przeciwko wspólnemu wrogowi. A wróg ten był wówczas ten sam, co i dziś». Student Kłofacz, czech, rzekł: «Przemawiam w imieniu uniwersyteckiej postępowej młodzieży czeskiej i przedewszystkiem pospieszam określić stanowisko, jakie owa młodzież zajmuje wobec kwestji słowiańskiej solidarności. Pojmujemy solidarność słowiańską nie ja-

ko miłość dla jednej jakiejś narodowości, z pominięciem innych, lecz jako obejmująca wszystkie bez wyjątku narodowości słowiańskie. Od tych, które posiadają literaturę i wysoki stopień kultury, pragnienie i wysoki stopień kultury, pragnienie my korzystać; z temi, które znajdują się w ciężkiem położeniu, sympatyzujemy, chcemy im dopomagać, chcemy się z niemi łączyć, a będzie to dla nas tem łatwiejszem, że mamy wspólnego wroga. Postępowa młodzież czeska dąży do oparcia wzajemności słowiańskiej na gruncie realnym, a gruntem takim mogą być jedynie rzeczywiste, konkretne interesy, a szczególnie takie, którym można, przy pomocy solidarności, zadosyć uczynić z łatwością, odnosząc jednocześnie korzyść dla każdego poszczególnego narodu, we wszystkich jego warstwach i klasach. Ideą solidarności słowiańskiej obejmujemy zatem wszystkie bez wyjątku narodowości słowiańskie, jesteśmy za równością ich wszystkich. Z polskiej strony zaznaczono: «Sympatje słowiańskie, w mniej lub więcej odpowiednich chwilach i warunkach, wypowiadały się już niejednokrotnie, lecz nigdy nie wyszły one z po za mglistych obłoków sentymentalizmu, nigdy nie umiały się pozbyć tych nieuchwytnych form, które je robiły nieprzystosowanymi do życia. Trudno ocenić, jakie wyniki dały poprzednie prądy słowiańskie, to jedno wszakże nie da się zaprzeczyć, iż pozostawiły pewien niesmak, pewną próżnię, nie dając żadnych rzeczowych postulatów, nie zapełniając niczem przestrzeni pomiędzy ideałami a potrzebami chwili bieżącej. Prąd dzisiejszy — a dorósł on do tej nazwy — jest o tyle ciekawym, że się odznacza wysokim krytycyzmem wobec przeszłości i twórczością dla przyszłości. Z wiarą w przyszłość, rzecz możemy, iześmy się wytłumali z pod utartych formulek, nie chcemy z zamkniętymi oczyma patrzeć na życie, które nas zajmuje i pochłania, pragniemy być świadomi przyszłych losów własnych... Młodzież nie chce schodzić z gruntu realnych interesów. Dla słowian austriackich jest kwestja polityki słowiańskiej kwestją już dziś wysoce żywotną... Trudno przemilczeć o stosunkach wzajemnych polaków i rusinów; stosunki te mają tyle barw, tyle odmian, że wprost już dla tych przyczyn posiadają najczęściej tło ciemne. Politykujący inteligenci w Galicji — zarówno polscy, jak rusińscy — wnieśli w te stosunki tyle, już to bezwiednej, już świadomej blagi, iż chcąc w danej sprawie zająć uczciwe stanowisko, należy ją wprowadzić na grunt szerzy, na grunt ludowy. Tu nikną wszelkie instynkty zaborcze, wszelka lisia szczerść, bo o sprawie rozstrzygają tylko interesy społeczne i zasady sprawiedliwości. Wśród postępowej młodzieży polskiej i rusińskiej, antagonizmów być nie może, bo jako sprzeczne z myślą postępu, są one wytwarem wstecznictwa... Drugą, nie mniej sympatyczną, jak i charakterystyczną cechą stosunków słowiańskiej młodzieży, jest wyraźne zaakcentowanie federacyjnego dążenia, które najwidoczniej już nawskroś przeniknęły nasze umysły i rozwinęły prawdziwie społeczne instynkty... Pierwszym czynnikiem — interesy poszczególnych narodów, drugim, pomocniczym — pokrewieństwo duchowe, które łatwiej pozwoli nam się zrozumieć... Polityka słowiańska jest dla nas polityką świadomości własnych naszych sił; polityka słowiańska jest protestem przeciwko rozwieleniu u nas służalczości, przeciw oportunizmowi, który na ołtarzu blichtru, gorzej, bo egoizmu, pozwala składać najkardynalniejsze po-

trzeby narodowe; polityka słowiańska, to polityka odporności gromadzkiej wobec wrogich nam żywiołów. To już nie ta polityka efemerycznych sojuszy dla efemerycznych celów, to nie zebractwo zgietych karków! nie! to poczucie i świadomość praw własnych, to prąd uspołeczniający, który, dla leczenia wspólnych ran, szuka wspólnych leków».

Przytoczone powyżej urywki niechaj tworzą tło dla uchwalonych na zjeździe praskim rezolucyj, które poprzedzono przeprowadzeniem obrad nad stosunkiem narodów słowiańskich do państwa austro-węgierskiego, nad jego politycznem przekształceniem, nad sprawami politycznemi, kulturalnemi i społecznemi, tudzież nad sprawami specjalnie studenckimi. Rezolucje te brzmią jak następuje:

«W sprawie przekształcenia Austro-Węgier: Zjazd, uważając obecną organizację państwa austro-węgierskiego za nienaturalną, i widząc w niej przyczynę ciągłych walk i sporów między poszczególnymi krajami i narodami, przez co tamowanym jest wszechstronny rozwój narodów, uznaje za niezbędną organizację tego państwa na następujących zasadach: 1) równouprawnienie wszystkich narodowości; 2) terytorja etnograficzna z zupełnym samorządem; 3) federacyjny związek tych terytorjów etnograficznych; 4) oparcie tej federacji na swobodach obywatelskich i poręczeniu praw mniejszości narodowych.

Co do żądań poszczególnych narodowości słowiańskich, zjazd uważa za słuszne: 1) dążenie Czechów do przywrócenia czeskiego prawa państwowego; 2) dążenie Chorwatów do przywrócenia i rozwoju ich prawa państwowego; 3) żądania Polaków; 4) żądania Rusinów; 5) dążenie Serbów do równouprawnienia z Chorwatami w Chorwacji, do urządzenia ich stosunków w Węgrzech na podstawie patentu z r. 1848 i do utrzymania duchowego związku z braćmi po za granicami Austro-Węgier; 6) dążenie Słowaków do wzmocnienia związku duchowego z narodem czeskim w Czechach, na Morawji i na Szląsku, i do solidarności z innemi uciśnionymi narodami nie węgierskimi w Węgrzech».

Sekcja polska i rusińska przedłożyły zjazdowi cały szereg poszczególnych rezolucyj do uchwalenia. Oto niektóre tylko wyjątki:

«Narodowość polska w Austro-Węgrzech w stosunku do państwa austro-węgierskiego dąży do zdobycia całej pełni swobód i praw politycznych, jako koniecznego warunku rozwoju ekonomicznego i społecznego. W dążeniu tem łączyć się winna ze stronnictwami innych narodowości słowiańskich Austro-Węgier, które ten sam cel mają. W ten tylko sposób pojmować należy wspólność działania i solidarności interesów słowian w Austro-Węgrzech. Wychodząc z tego stanowiska, sekcja polska uznaje za stosowne oświadczyć innym delegacjom słowiańskim, iż stanowczo potępia dotychczasową politykę Koła polskiego w Wiedniu, z jednej strony ściśle klasową, popierającą tylko interesy klas uprzywilejowanych narodu polskiego, z drugiej strony, jako politykę rządową, tamującą szeroki rozwój praw i swobód wszystkich narodowości słowiańskich. Specjalnie potępia dotychczasowe postępowanie Koła polskiego w sprawie szląskiej i domaga się zupełnego równouprawnienia na Szląsku polskim języka polskiego z niemieckim w szkole, sądzie i urzędzie, jak to jest zasadniczymi ustawami państwa wszystkim ludom w Austro-Węgrzech poręczonem.

Młodzież polska postępową podaje do wiadomości zjazdu, że potępia stanowczo krzywdzącą i niesprawiedliwą politykę pewnych warstw społeczeństwa polskiego w Galicji.

Sekcja polska uznaje, że jedynie tylko ustroj federalistyczny na wzór federacji szwajcarskiej, może zapewnić narodom w Austro-Węgrzech najszerzy rozwój i z tego względu uznaje dla narodowości polskiej za konieczne dążenie do ustroju federalistycznego w Austro-Węgrzech.

Zgodnie z powyższem, sekcja polska protestuje: przeciw obecnemu nienaturalnemu podziałowi Austro-Węgier, na prowincje, wbrew interesom i żądaniom narodów takowe zamieszkujących; uważa za jedyną, odpowiednią podstawę nowego federacyjnego ustroju Austro-Węgier podział ich na składowe części według granic etnograficznych; oświadcza się w szczególności za zjednoczeniem zachodniej Galicji i polskich części Szląska i Spizu w jedną całość, sfederowaną z resztą narodów, w skład Austro-Węgier wchodzących; popiera wszelkie równorzędne dążenia innych narodów słowiańskich, a w szczególności rusinów galicyjskich, do zjednoczenia wschodniej Galicji z rusinami węgierskimi i bukowińskiemi; zastrzega przytem równouprawnienie mniejszości narodowych.

Nemrod.

Wystawa francuzka w Moskwie.

(Dokończenie).

Za oddziałem mebli znajduje się niezmiernie dla specjalistów, a nawet dla osób choć trochę z artylerją współczesną oznajomionych, ciekawy dział tej broni poświęcony, zawierający przytem modele pancerników. Wystawione okazy, a zwłaszcza załączone rysunki i modele, piękne dają wyobrażenie ofrancuzkiej konstrukcji, która, zwłaszcza w wielkich działach okrętowych i pozycyjnych, stanowczo przewyższa prostotą konstrukcję niemiecką i angielską, jakkolwiek działa francuzkie nie dorównują ogromem ani niemieckim, ani angielskim. Artylerja nasuwa nam na myśl dział machin, idziemy tedy go szukać na drugim końcu wystawy.

Po drodze wszakże, zdarzają się rozmaite rzeczy, zatrzymujące uwagę. Więc naprzód trafiłem do wspaniałej wystawy fotografii, litografii, rytownictwa i książek. Jesteśmy już dość przyzwyczajeni do doskonałych wyrobów petersburskich i warszawskich warsztatów fotograficznych, a przecież okazy, znajdujące na wystawie, poprostu zdumiewają mistrzostwem. Są to wszakże raczej chyba fantazje artystyczne, niż istotne podobizny, albowiem, pomijając już zadziwiająco przystojnego p. Carnota, Sara Bernhardt, w najrozmaitszych kostiumach i rolach przedstawiona, doprawdy zapieknie i zamłodo jak na babunię wygląda. Natomiast obok tych fantazji znaleźć można dość niepozorne, a jednak bardzo ciekawe, zbiory fotografii momentalnych, obok znanego zastosowania tego sposobu do analizy ruchów. Po raz pierwszy widziałem zastosowanie fotografii momentalnych do analizy cierpień nerwowych, histerji i obłądów. Ciekawe są to zaiste kolekcje powykrzywianych twarzy. Ma to podobno z czasem wyświadczyć jakieś usługi psychiatrii i medycynie. Przy fotografiach znajdujemy książki francuzkie i ryciny. Towar to zbyt znany, ażeby go opisywać; nadmienię tylko, że czytelnicy «Illustration» nie znajdą tu nic nowego

a natomiast znów rzuca im się w oczy niedokładności organizacyjne, w każdej bowiem pierwszorzędnej księgarni można znaleźć lepszą kolekcję, niż na wystawie. Książka, zawierająca opis wystawy francuskiej, własnością p. Carnota będąca, ma być arcydziełem sztuki drukarskiej i rytowniczej, ale o tem możemy mówić jedynie na wiarę, gdyż na wystawie widać tylko pod szkłem, wcale zresztą nie imponującą, okładkę. Przez oddział, poświęcony początkowemu i średniemu nauczaniu bardzo ciekawy dla specjalistów, obok wystawy zarządu miasta Paryża i jakichś bardzo eleganckich powozów, przechodzimy do galerji machin.

Galerja machin dla specjalistów nie zawiera nic szczególnie nowego, od ostatniej bowiem wystawy paryskiej zbyt mało czasu upłynęło, ażeby przemysł mechaniczny mógł jakieś poważniejsze uczynić postępy, ale dla ogółu jest to stanowczo najciekawszy dział wystawy. Głównem źródłem siły są cztery generatory, systemu Belleville'a, przy których, pracują jako motory, nadzwyczaj ciekawe maszyny pionowe, systemu Weyera i Richmonda, specjalnie zastosowane do elektrycznego oświetlenia, jako zajmujące mało miejsca i pracujące bez loskotu. Eksploatuje je firma «Edisson», która właśnie podjęła się elektrycznego oświetlenia wystawy i jedynej, ale bardzo efektownej «fontaine lumineuse». Do ciekawych aparatów należy cały szereg drobnych generatorów, łatwo przenośnych i dających się zastosować do drobnego przemysłu. Taki np. generator «Serpellet», działający przy każdym opale o sile 4 koni, znane motory gazowe systemu Otto i nowe motory naftowe «Securité», bardzo prostej konstrukcji i łatwo przenośne zwracają na siebie uwagę specjalistów. Firmy «Gamma» i «Dinamo» wystawiły w dość znacznej ilości motory elektryczne. Szczególniejszą uwagę zwraca przepyszny wentylator elektryczny, oraz aparaty ruchome dla oświetlenia elektrycznego używane w marynarce. Ciekawym jest także nowy przyrząd systemu Rechniewskiego, do wymierzania energii elektrycznej, powszechnie zresztą znany z wystawy paryskiej. Wogóle galerja machin przedstawia się nadspodziewanie świetnie i kompletnie, i dla tego to może w niej najbardziej daje się czuć brak dokładnych informatorów i rozumnych wyjaśnień. Publiczność pomija zazwyczaj te niezrozumiałe dla siebie przyrządy i grupuje się przy efektownej maszynie «Fiklari», przygotowującej lód sztuczny. Kto się jednak choć trochę interesuje postępiami mechaniki praktycznej, ten się musi długo tulać i dopytywać, nim nareszcie otrzyma wyjaśnienia wyczerpujące i fachowe. Po za galerją machin ciągnie się cały szereg sal, zawierających przeważnie butelki z winami zwyczajnymi i musującymi, z likierami, imponująco ustawione beczki piwa i t. p. rzeczy; można to opatrywać, a można i skosztować, wszędzie bowiem panny sprzedają rozmaite trunki na rozmaite cele, z dość szczęśliwym powodzeniem. Wśród tych armij butelkowych zabawnie wygląda zabłąkana wystawa Algeru, który reprezentują: dwie kozy, dwa runa baranie, trochę suszonych owoców, kilkadziesiąt książek i dwie paki kory dębowej. Jak na kolonję potężną i kwitnącą, nieco zamało.

Zbyt skąpo również przedstawia się dział tkanin. Cała wystawa m. Lyonu, pierwszorzędnej stolicy wyrobów jedwabnych, mieści się w jednej witrynie, tkanin bawełnianych wcale niema, a z wyrobów półwełnianych figurują tylko mate-

rje firmy «Motte», która niedawno w Ostochowie założyła fabrykę.

Bardzo smutno również przedstawia się rolnictwo francuskie. W odrapanym pawilonie stoi kilkanaście płuków i bron systemu Marchala, oraz dwie nieosobliwe młocarnie, uboga wystawa nasion, manekin konia, którego kuja wedle jakiegoś ulepszonego sposobu, i klatka z manekinem psa (?). Zresztą okrutna tu pustynia i nikt do tej «agriculture» nie zachodzi. Na ścianach za to, oprócz kilku ciekawych planów meljoracyjnych, znalazłem interesujące kartogramy, przedstawiające rozwój operacji spółki rolniczej w jednym z północnych departamentów, która, założona przez kilku farmerów, doszła obecnie do 5,000 uczestników i do setek tysięcy hektarów. Na nieszczęście, gdy się chciał dowiedzieć bliższych szczegółów o tej ciekawej instytucji, miejscowa «panna» nic mi nie miała do zakomunikowania, oprócz propozycji nabycia jakiejś portmonetki. Panna nb., jak i wogóle większość sprzedających na wystawie, okazała się polką.

Na tem skończyła się moja kilkudniowa wycieczka na wystawę francuską, przyczem, w pobieżnym szkicu, musiałem naturalnie bardzo wiele rzeczy pominąć i o wielu zamilczeć.

Z umysłu więc pominąłem cały dział sztuki francuskiej, zajmującej na wystawie 5 wielkich salonów. Sztuka francuska, jakkolwiek znana u nas, wymaga specjalnych studiów, do których brakowało mi i czasu i kompetencji. Powiem tylko, że co przedewszystkiem uderza w szeregu arcydzieł wystawionych, to ta cudowna zdolność, z jednej strony modernizowania takich np. oklepianych tematów jak mitologiczne, z drugiej umiejętność przedstawienia współczesności w formach starożytnej sztuki. Medale, na wzorach rzymskich modelowane, a przedstawiające znane rysy Gambetty, Carnota, Renana, lub 40 kamei — kolekcja współczesnych «nieśmiertelnych» — są w rzeczy samej znakomite. A jednak wszystkim tym cudownie wykonanym profilom brakuje jakiejś drobnostki, brakuje klasycznego wyrazu i ducha. I brakuje tego zresztą na całej wystawie. Przechadzając się po tych banalnych pawilonach, przepełnionych drobnostkami i obwieszonych zakurzonemi i wyblakłemi trójkolorowemi flagami na każdym kroku schylamy głowę przed pracą, gustem i talentem, ale z całości nie ujawnia się dawny genjusz wielkiego narodu i nic nie przemawia do nas wielkimi słowami: oto są «gesta Dei per Francos», tak samo jak i tych wyzłaczanych manekinów, przedstawiających armję francuską, nie otacza dawna sława i dawne złudzenia. Bo i po cóż? Wszakże ci ludzie, których pospolitym rysom daremnie ręka artysty starała się nadać pozór klasyczny, oddawna się chwala, że «nous avons bien changé tout cela».

W. Ż.

O „TESTAMENT LUTERSKI”.

W kronice literackiej «Przewodnika naukowego i literackiego», wydawanego we Lwowie pod redakcją znanego powieściopisarza i redaktora «Gazety Lwowskiej», p. Adama Krechowickiego, znajdujemy następującą odeszwę od redakcji:

«Z powodu przyjęcia i ogłoszenia w zeszycie 10-tym «Przewodnika» artykułu Korn. Juliusza Hecka pod napisem: «Józefa Bartłomieja Zimorowicza Testament Luterski» spotkały nas z różnych stron zarzuty, które zniwalały nas

do następującego oświadczenia: Cel wspomnianego artykułu zaznaczył sam autor w przedmowie, oceniając wartość i znaczenie owego «Testamentu». Podniósł on mianowicie między innemi, iż paszkwil ten wraz z utworami podobnego rodzaju, jak «Żywot Kozaków Lisowskich» odzwierciedla «zapędy Zimorowicza jako młodzieńca, że zatem służy do charakterystyki znanego pisarza z XVII wieku, a jako taki ma jedynie to znaczenie, iż jako jaskrawy objaw religijnego fanatyzmu, rzuca światło na «wyobrażenia religijne, które ożywiały młodzież lwowską podówczas, kiedy na arenie świata rozgrywała się najzacięta i w środkach nie przebierająca walka pomiędzy zwolennikami reformacji a katolicyzmu». Oceniając przeto ten zabytek, jako rzucający z jednej strony światło na charakterystykę Zimorowicza, z drugiej zaś na wyobrażenia, obyczaje i prądy wieku, redakcja jedynie dla tego znaczenia zdecydowała się na reprodukcję wspomnianego artykułu, zwłaszcza że autor zaopatrzył go wstępem, w którym dosadnie napiętnował ten ubolewania godny wybrzyk fanatycznej swawoli. Nie było i nie mogło nawet być intencją ani redakcji, ani też autora artykułu, drażnić uczuć wyznawców religji ewangelickiej, a tem mniej ogłoszeniem tego artykułu, który wyłącznie tylko ze stanowiska historyczno-literackiego oceniony być winien, poniżyć drogą każdemu protestantowi pamięć Marcina Lutra, lub też nauki, urządzenia i zwyczaje kościoła, przez państwo uznanego. To zaznaczyć i z naciskiem podnieść pocytujemy sobie za obowiązek sumienia; odpierając z całą stanowczością samo domniemanie, jakobyśmy reprodukcję pamfletu p. n. «Testament luterski» ogłosili w zamiarze uwydatnienia nietolerancji wobec kościoła ewangelickiego lub rozdrażnienia uczuć naszych współobywateli ewangelickiego wyznania, albo też z braku poważania dla tradycji i zasad wiary. Prosimy ich tedy o przyjęcie powyższego usprawiedliwiającego nas wyjaśnienia».

NOWE KSIĄZKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Dr. Rubczyński Witold. Traktat o porządku istnień i umysłów, i jego domniemany autor Vitellion. Przyczynek do historii pojęć średniowiecznych. Kraków, odbitka z tomu XXVII rozpraw wydziału historyczno-filozoficznego akademji umiejętności w Krakowie, 1891. Str. 33.

Tytuł, wymieniony w nagłówku, nadaje autor, jako odpowiedniejszy do treści, traktatowi nieznanego autora, zatytułowanemu przez niego «De intelligentia». Za prawdopodobnego autora tego traktatu uważa Vitellion (Ciołka). Traktat streszczony jest bardzo szczegółowo w dwóch dodatkach jest mowa o pismach Vitelliona, oraz o powodach, które skłaniają przypuszczenie, że autorem traktatu «De intelligentia» jest Alanus de Insulis.

Jellenta Cezary. Studja i szkice filozoficzne. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1891. Str. 288.

Mimo tytułu, zapowiadającego rozprawy treści filozoficznej, książka zawiera w sobie filozofji jaknajmniej. Trzód jej stanowi kilka rozpraw czysto literackich, a wcale nie naukowych, mimo że ich tematy stoja w bliskim związku z zagadnieniami filozofji. Dwie pierwsze poświęcone są sprawie pesymizmu, który to kierunek autor potępia, nazywając go szubnym, szkodliwym, twierdząc, że jest wynikiem zaisteściwości i lenistwa duchowego. W trzecim rozrządzie, również w sposób bardziej literacki niż naukowy, pomyślał historyjofilozof Kariejewa. W czwartym, gruntownie już napisanym, zastanawia się nad pytaniem, czy społeczeństwo jest organizmem — i pytanie to rozstrzyga przecząco. Piąty i szósty poświęcone są obronie hedonizmu i utylitarystyki etycznego, przyczem się okazuje, że etykę autor uważa nie za naukę, badającą moralność, jako zjawisko, jeno za system przepisów postępowania moralnego. W siódmym polemizuje z poglądami estetycznemi Prusa, Witkiewicza, Sygietyńskiego etc. Ośmy wreszcie ma znów wykazywać pewne luki w hedonizmie i utylitarystyce i stawia załozenie, że właściwem źródłem moralności jest kult siły, skądby wynikało, że ks. Bismark jest jedną z najmoralniejszych istot. Styl dość barwny, ale ani jaśny, ani zwięzły, a często przesadny.

Sidney Webb. Socjalizm w Anglii. Z oryginału przełożył J. H. Lwów, nakładem księgarni polskiej, 1891. Str. 127.

Trzeciwa i bardzo dobrze napisana książka ma na celu nie obronę lub zbijanie zasad socjalizmu, chociaż widocznem w niej jest prychyline dla tych zasad usposobienie autora, lecz przedstawienie faktycznego stanu rzeczy. Socjalizm w Anglii szerzy się i w najniższych warstwach społeczeństwa coraz liczniejszą znajduje zwolenników. Oprócz klasy robotniczej, gdzie panuje niemal samowładnie, ma ich w duchowieństwie, w arystokracji, w parlamencie, w wojsku, nawet między fabrykantami i kupcami. Takie rozkrzewienie socjalizmu zwiędzająca w znacznej części temu, że nie kroczy po drodze rewolucyjnej, lecz działa za pomocą legalnych Trade unions i również legalnej propagandy.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Ustęp z przeszłości. Zamieszczone w «Figurowo» studjum historyczne p. t. «Cesarzowa Eugenia», zawiera wiązkę faktów, listów i dokumentów, rzucających pewne światło na stosunek cesarzowej do wielu współczesnych z nią mężów stanu. Ciekawym z szeregu tych luźnych kartek stanu. Jest ten oto ustęp: «Jedną tylko kwestją — poświadcza autor — przez dziwne skupienie się myśli na tym mianowicie przedmiocie, znalazła w cesarzowej. Była nią — kwestja polska. Kiedy w rozgłosie 1863 bardzo żywo nalegano na cesarza o przyjęcie strony Polaki i o wypowiedzenie wojny Rosji, cesarzowa tem gorętszą była tej wojny stronniczką, że i w tym razie, jak i w innych, kierowała nią uczucia wyłącznie natury religijnej. Wątpiła ona, czy pomoc polakom, przywracając im autonomję, zdawało się jej, że pomagała papieżowi, który przyczyniał się do utrzymania na koniecznej wysokości powagę papieża i że religie, dla której zawsze okazywała tyle przywiązania, czyniła swobodniejszą. Czyliż potrzebujemy powtarzać, że Napoleon nie opierał swych wyrachowań politycznych na religii, a nawet, że jej elementów wcale do polityki nie wprowadzał? Wielki stronnik narodowości, zdanie swe co do Polski opierał on na przyczynach i skutkach innego zupełnie rodzaju. W epoce owej umysł cesarza wcale jeszcze nie był bezwzględnie związany ze sposobem myślenia i poglądami jego towarzyszy; Napoleon umiał oprzeć się jej życzeniom i nie wypowiedział wojny Rosji. Kwestja polska zresztą interesowała go tylko względnie, w stosunku do innych spraw i zachowywał się wobec niej daleko spokojniej, aniżeli niektórzy mężowie stanu z jego otoczenia. Nie uważał jej za sprawę, którą uwzględnić należało, co właśnie — bardzo to być mogło — uczyniłoby z niej jeden z głównych zatarłów europejskich. Przyszłość przekonania tego nie rozchwiała».

W jednym z ostatnich zeszytów lipskiego miesięcznika «Gesellschaft» znajdujemy obszerny artykuł, poświęcony ocenie najnowszych plodów piśmiennictwa polskiego. Ze wszystkich powieści, które ukazały się w przeciągu lat ostatnich, krytyk niemiecki stawia najwyżej «Nad Niemnem» E. Orzeszkowej, uważając ten utwór za jeden z klejnotów współczesnej beletrystyki europejskiej. «Lalce» B. Prusa nie szczędzi też gorących pochwał, aczkolwiek czyni kilka zarzutów charakterowi Wokulskiego, niedosć — zdaniem krytyka — konsekwentnie przeprowadzonemu. Powieść H. Sienkiewicza «Bez dogmatu» oceniona została dość surowo. Zarzuca jej recenzent wadliwość analizy psychologicznej i nawet naśladowanie Bourget'a. Poświęciwszy wzmiankę najświeższemu utworowi Jeża, Feldmana, Rapackiego, Sewera, Konopnickiej, Rodziewiczówny, Małkowskiego i Krechowickiego, sprawozdawca przechodzi do literatury dramatycznej, podnosząc zalety najnowszych komedji: M. Bałuckiego («Klub kawalerów») i K. Zalewskiego («Oj mój, mój mój»).

Jubileusz Jagiła. Wkrótce ma być obchodzony jubileusz trzydziestoletniej działalności literackiej znanego filologa-slawisty Wacława (Ignacego) Jagiła. Pierwszą pracę swoją zamieścił w «Kniźniku» zagrzebskim w roku 1861. Ogłosił mnóstwo prac w językach: chorwackim, ruskim i niemieckim, był profesorem uniwersytetu w Berlinie, następnie w Petersburgu, obecnie piastuje tę godność w Wiedniu. Znany też jest jako redaktor wybitnego czasopisma fachowego: «Archiv für slavische Philologie».

U pobratymców. Powieść «O kawał ziemi» M. Bałuckiego, wyszła w przekładzie ruskim. «Ruskoje bogatstwo» podaje przekład «Hrabiego Augusta» A. Małkowskiego, i «Pod prawem» M. Konopnickiej. Toż samo pismo rozpocznie wkrótce druk najświeższej powieści B. Prusa, «Emancypantka». «Russk. Mysl» zamieściła «Syzyfa», K. Junoszy. «Nabludatel» przynosi przekład «Grobu Marji Potockiej» A. Mickiewicza. Nakładem firmy «Posrednik» wkrótce ma wyjść «Cham» E. Orzeszkowej, z przedmową hr. Leona Tołstoja, oraz «Placówka» B. Prusa. W wydanym niedawno przez «Matię chorwacką» «Wyborze pism P. Preradowicza», znajdujemy śliczny przekład «Ressurecturis», Z. Kraszińskiego. Nowele A. Dygaszńskiego wyszły w Nowym Sadzie po serbsku. «Iskra», miesięcznik bułgarski, podał przekład pow. M. Konopnickiej «Pod prawem». W tem samym piśmie znajdujemy drzeworyt z obrazu H. Siemiradzkiego: «Pogrzeb księcia słowiańskiego». «Złota Praha» zamieściła Wodzinowskiego «Na dworze szlachcica polskiego»; Pawliszaka «Ranny wojak»; Ejsmonda «Twarda dola»; Stachewicza «Pieszczotka»; Brandta «Utarca o chorągiew»; «Siewier» podał Wierusza-Kowalskiego «Powrót do domu».

«Kurjer Poznański» rozpoczął w feljtonie druk nieznanego dotychczas utworu Julju-

sa Słowackiego, który, pomiędzy manuskryptami biblioteki Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, odszukał konserwator, dr. Erzepki. Tytuł utworu: «Krytyka krytyki i literatury».

W wydawnictwie ruskim, wychodzącym pod tytułem «Wostoczno-Jewropejskie Pisatieli» (Pisarze Wschodnio-europejscy), jak głosi zapowiedź na jego okładce, umieszczoną będzie w przekładzie powieść M. Konopnickiej «Anusia».

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 26 sierpnia.

[Odroczenie utworzenia ministerstwa komunikacji. Jak gabinet będzie prawdopodobnie przekształcony. O sądownictwie w Galicji. Baron Kanné. Dymisja prezydenta Simonowicza. Podróż ministra hr. Schönborna do Galicji. Zwołanie rady państwa. Prezydent Smolka. Z czynności «Biblioteki polskiej»].

Wrzawa dziennikarska z powodu mającego się przedsięwziąć przekształcenia gabinetu, mianowicie przez utworzenie nowego ministerstwa komunikacji, miała narazie ten skutek, że hr. Taaffe odroczył — na jak długo, nie wiadomo — mianowanie nowego ministra, którego chciał wziąć z grona lewicy lub też z kół niemiecko-urzędniczych. Twierdzą, że w tej sprawie miał interwenjować prezes Koła polskiego p. Jaworski, który miał prezydentowi gabinetu wyrazić poufnie wielkie zdziwienie z powodu niespodziewanego zwrotu, jaki sprawa nagle wzięła, dodając, że mianowanie jednego z członków lewicy lub też dotychczasowego dyrektora kolei państwowych, barona Czedika, albo też tajnego radcy Witteka ministrem komunikacji, sprawiłoby w Kole polskim bardzo złe wrażenie. Zdaje się, że to przedstawienie prezesa Koła — za prawdziwością którego doniesienia nie biorę jednak odpowiedzialności na siebie — i trudności rokowań z lewicą, zniewoliły hr. Taaffego do odroczenia zamiaru, a to — tem łatwiej, że samo dodanie gabinetowi jednego więcej członka w danych okolicznościach wystarczyć nie może. Lewica żąda bowiem conajmniej dwóch wydziałów ministerjalnych i jeden wydział musiałby przypaść, jak z natury rzeczy wynika, Kołu polskiemu; a szlachta czeska musi także być uwzględniona przy przekształceniu gabinetu. Zatem należałoby cztery posady ministerjalne obsadzić, mianowicie: posadę ministra spraw wewnętrznych, zajmowaną tymczasowo przez prezydenta gabinetu, ministra komunikacji, ministra rolnictwa i ministra dla Czech. Wprawdzie dwa ostatnie wydziały ministerjalne nie są opróżnione, gdyż zawiadują nimi hr. Falkenhagen i baron Prażak, ale ci dwaj ministrowie są, że się tak wyrażę, od czasu nowej kombinacji z lewicą, a rozbić ją prawicy, z której obydwaj wyszli, na wylocie. Nie podlega też żadnej wątpliwości, że prędzej lub później hr. Taaffe ich pożegna i powoła «aktualniejszych» zastępców na ich miejsce. Zatem ministerstwo spraw wewnętrznych i rolnictwa przypadłoby lewicy, ministerstwo komunikacji Kołu polskiemu, a ministerstwo dla Czech czeskiej szlachcie historycznej. Obecnie stanęła rzecz tak, że czasu przekształcenia gabinetu nie można oznaczyć. Mniemam jednak, że najpóźniej nastąpi to w ciągu października.

Przyręczone i szumnie oddawna zapowiedziane zmiany sądownictwa, względnie pomnożenie sądów i personelu sądowego w Galicji, gdzie tego od lat wielu istnieje wielka i nieodzowna potrzeba, została dotychczas o tyle urzeczywistnioną, że ministerjum sprawiedliwości widziało się zniwolonem utworzyć jeden nowy powiat w Galicji, mianowicie w Prądniku. Zdaje się zbytecznem nadmienić, że to — kropelka w szklance wody. Tymczasem poniosło galicyjskie sądownictwo, przez śmierć wiceprezydenta lwowskiego wyższego sądu, Alfreda barona Kanné, niepowetowaną stratę. Był to jeden ze świeczników pomiędzy prawnikami, a nadto obywatel kraju prawy i ceniony. Równocześnie donoszą, że i prezydent galicyjskiego sądu wyższego, tajny radca Simonowicz, ma się podać, z powodu nadwątłego zdrowia, do dymisji. Byłaby to dla Galicji

jeszcze większa strata. W tej chwili brakowało by nawet odpowiedniego kandydata na tę godność, dlatego prawdopodobnie minister sprawiedliwości nie przyjmie dymisji.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wybiera się w podróż do Galicji, gdzie ma dłuższy czas zabawić i na miejscu zbadać tamtejsze stosunki sądowe. Nie był on jeszcze nigdy w Galicji. Spodziewać się należy, że odwiedziny ministerjalne przyczynią się do poprawy tamtejszych stosunków sądowych, które w niektórych okolicach pozostawiają bardzo dużo do życzenia. Właśnie bardzo dużo wrzawy w prasie wiedeńskiej zapanowało z powodu niesłychanych nadużyć sądu powiatowego w Nizankowcach, wykrytych przy zwiedzaniu sądów przez prezydenta przemyskiego okręgu sądowego Dylewskiego. W sądzie tym ciągnęły się sprawy drobniagowe, które wedle ustawy winnyby być załatwionemi w jaknajkrótszym czasie — całemi latami, a napisanie wyroku załatwionych spraw wlokło się przez miesiące. Niezawodnie, że w tem winą sędziego. Ale z drugiej strony przyczynia się także nieopolicenie do przewlekania spraw sądowych przeciążenie procesami sądów galicyjskich z powodu ich liczby niedostatecznej, i niedostatecznej liczby personelu urzędniczego. Pan minister będzie miał sposobność sam się o tem przekonać. Jak dalece podobne zaniedbanie sądownictwa oddziaływało szkodliwie na gospodarczy rozwój kraju — łatwo można pojąć. Poseł Potoczek oznacza powolny wymiar sprawiedliwości, jako jedną z głównych przyczyn gospodarczej niemocy włościanstwa galicyjskiego. Oszczędności budżetowe w tym kierunku są prawdziwem marnotrawstwem, ponieważ podcinają one państwu źródła dochodu, jakie każdy rozwój gospodarczy dawać musi.

O terminie zwołania rady państwa nie można w tej chwili donieść nic stanowczego. Podawane w tym kierunku wiadomości, mianowicie: że izba poselska zbierze się pomiędzy 3 a 10 października, polegają na dowolnem przypuszczeniu. Nad terminem zwołania rady państwa jeszcze się nawet nie zastanawiano. Wprzód bowiem trzeba wyznaczyć termin dla zebrania się sejmów krajowych, a następnie delegacji wspólnych, a i co do tego nic nie postanowiono.

Niedawno przejeżdżał przez Wiedeń prezydent Smolka z Gastein do Galicji. Odbył on tam kilkotygodniową kurację, która bardzo mu posłużyła. Sędziwy mąż staun wygląda zdrowo i czerstwo, a po krewkim jego chodzie niktby nie przypuścił, że ośm krzyżyków dźwiga na barkach.

Zaznaczyłem już, że ostatnie obliczenie ludności podaje zupełnie mylne cyfry co do słowian mieszkających w Wiedniu, których formalnie zmuszano, bardzo często w sposób najbrutalniejszy i najsamowolniejszy, do zapisywania się jako Niemców. Odnosi się to szczególnie do tutejszej ludności polskiej. Okoliczność ta spowodowała «Bibliotekę polską» do zajęcia się obliczeniem ludności polskiej w Wiedniu, którą to czynność powierzyła tutejszemu publicyście, p. Adolfowi Inlenderowi.

Marius.

Lwów, 26 sierpnia.

[Straże ogniowe. Towarzystwo leśne. Zapędy germanizmu. Spór o Morskie Oko].

△ Straże ogniowe ochotnicze, objęte t. zw. «związkiem krajowym», odbyły tegoroczny zjazd swój walny w Przemyślu. Sprawozdanie z działalności zarządu w ciągu ostatnich lat dwóch wykazuje prawdziwą żywotność instytucji, dobre zrozumienie jej zadań i gorliwą około ich spełnienia pracę. Tembardziej żałować trzeba, iż praca owa nie wszędzie znajduje zaśluzone poparcie i współuczestnictwo, że lekkomyślność lub apatja z wielu stron utrudnia i paraliżuje wpływy i rozwój tak cennej dla kraju organizacji, której przewodzi od początku ks. Adam Sapieha i dyrektor banku Zgórski. Do związku należy dziś 134 straż (z 450 sikawkami), a 6,200 członków; dla ułatwienia i wydoskonalenia akcji podzielony został obszar galicyjski na 26 okręgów pod kie-

runkiem delegatów; wydział krajowy otrzymał projekt tworzenia inspekcji pożarnych po powiatach z inspektorem krajowym na czele, a w gminach wiejskich zakrzętnięto się około mobilizowania pogotowia ogniowych i odpowiedniej instrukcji. Niestety, na terenie wiejskim zmuszono do usiłowania zółwim do celu zbliżają się krokiem; nie rozbudziło się tam jeszcze poczucie obowiązku zakładania ochotniczych straży ogniowych; zaledwie 1/100 część gmin dotąd o tem pomyślała, a zaledwie 7 wydziałów powiatowych zdradziło chęć praktycznego zajęcia się tą sprawą; co gorsza, 5 straży dotąd do związku nie weszło... Uwagi godnym jest stosunek między instytucją a krakowskim Towarzystwem ubezpieczeń; nie chce ono przyjmować strażaków na wypadek słabości lub kalectwa, skutkiem czego musi związek uciec się do asekuracji wiedeńskiej; również nie chciało Tow. krakowskie wesprzeć wystawy sikawek i przyborów pożarnych, a nawzajem związek szturmując do sejmu, by opodatkował Towarzystwo na rzecz służby ogniowej. W zjeździe przemyskim brało udział 80 straży, reprezentowanych przez 200 delegatów, którzy obrady zakończyli gremjalną wizytą w Krasiczynie, dokąd ich zaprosił pełnomocnik księcia-prezesa na serdeczną i sutą gościnę. Nadszedł telegram od «14,000 strażaków czeskich», a 100 włościan świetnie zdało pierwszy egzamin z wiejskiego pogotowia.

Mniej więcej w tymże czasie odbyło swe zebranie Towarzystwo leśne pod wodzą Romana hr. Potockiego (członków 660). Na przeszłorocznej wystawie wiedeńskiej zdobyło sobie Towarzystwo srebrny medal za zabiegi około rozwoju literatury; w 1,000 egz. wydało broszurkę o szkodziwości dla lasów «brudnicy mniszki» i o zaradczych na nią środkach; dalej wniosło do namiestnictwa memoriał w kwestii koniecznej ochrony zalesień na południowych stokach podkarpaccich i walczyło bez skutku z urzędem podatkowym przeciw wymiarowi należytości na instytucję czysto naukową; rozwija się ona stopniowo, a organ jej «Sylwan» wyzwolił się nareszcie ze znacznego w ostatnich latach stałego niedoboru; na galicyjskiem polu wydawniczym, zaiste—*rara avis*...

Skargi na zapędy germanizacyjne u nas ucichły były na czas jakiś, ale teraz poczynają znów odzywać się bardzo głośno. Przedmiot do nich dostarczają głównie kasy na oficerskie, gdzie rygor wojskowy i lojalność austriacką najniepotrzebniej i najnieaktowniej mieszają z językiem, popularnym tylko w nielicznych kółkach rodzinnych i towarzyskich, lecz dla ogółu niesympatycznym i obcym. Po za tem zresztą mamy i fakt konkretny. Kosztem bowiem ministerstwa wojny ma od jesieni powstać w Przemyśle niemiecka szkoła ludowa! Nastąpiłoby to wbrew ustawie zasadniczej, która przewiduje dla szkoły ludowej u nas tylko język polski lub rusiński jako wykładowy, a dalej i wbrew wiedzy i woli gminy, a bez współudziału powołanych ku temu funduszów szkolnych krajowych i budżetu oświaty. W takich warunkach mogłaby być mowa tylko o organizowaniu jakiejś szkoły prywatnej, lecz sfery interesowane właśnie naciskają na charakter publiczny nowego rozsadnika niemiecczyzny, i to właśnie poruszyło do głębi publiczną u nas opinię, wywołując gromkie protesty ze szpalt całej prasy.

Z porządku dziennego nie schodzi i nad innymi sprawami publicznymi nie przestaje dominować — spór o Morskie Oko.

Sposób, w jaki się on toczy, i kierunek, jaki ostatecznie wzięć grozi, musi niepokoić i rozgoryczać. Różnica między taktyką rządów obu połów monarchji jest dziś już aż nazbyt widoczna; brutalność, upór, duma i wyzywające lekceważenie przez Węgry niezdecydowanych władz austriackich, mogłoby, doprawdy, komicznie robić wrażenie, gdyby tu nie chodziło o rzecz tyle dla nas doniosłą, a tak smutne rokującą rezultaty. Węgrowie, stokroć spokojniejsi o energję ministrów przedlitawskich niż górali, starają się głównie rozmazać, przedłużyć, zabagnić całą historję, by czas, ów uniwersalny lekarz, osłabił wściekłość podtatrzańskiego ludu i powoli przyzwyczaił go do stanu rzeczy niby «prowizorycznego». Mimo wszystkie owe upomnienia rządu z Wiednia do Pesztu, owe rzekomo surowe śledztwa i wyroki, z których, Bóg wie, czy co kiedy będzie, panuje *status quo ante*, t. j. węgry nic sobie nie robią i swoimi zandarmami, przy pomocy zbrojnych pachołków butnego prusaka, trzymają sytuację w swem ręku, nie zdradzając ani zamiaru jakichkolwiek ustępstw. Wszystko to wyda się tem dziwniejszem, im śmieiej obierzemy jądro kwestji z dyplomatyczno-politycznych osłon, tendencyjnie jej nadawanych. O cóż bowiem właściwie idzie, i kto właściwie przeciw komu staje? na kim właściwie skrupiłyby się skutki oporu? Pruski milioner nabrał gustu do rozszerzenia rajonu swego polowania na kozice, do zrobienia z naszych Tatrów nowego prywatnego swojego zwierzyńca, i dlatego—ma odtąd granica iść nie grzbietem, lecz przez połowę Morskiego Oka, przenosząc słynne «Czarne stawy», «Rysy» i. t. d., pod berło najświeższego Raubrittera; dlatego ma społeczeństwo nasze zostać pozbawionem najrozkoszniejszej wilegjiatury, bo wycieczek, które jej rozkosz stanowią; dla kaprysu panka ma być okoliczny naród pozbawionym jednego z ważnych źródeł dochodu, a turyści najpiękniejszych krajobrazów i powietrza. Walka więc o Morskie Oko, z naszej strony, nie jest wcale obroną prywatnej parceli hrabiego Zamojskiego, jak to gdzieś gdzie przedstawić usiłują, lecz walką o interes publiczny, w której udział, prócz Towarzystwa tatrzańskiego i górali, będzie musiał wziąć wydział krajowy i sejm.

Nota.

Kraków.

△ W tych dniach wysłał komitet z Krakowa do Ameryki 137 żydowskich wychodźców z Rosji, nie licząc dzieci, mających niżej 2 lat. Przy tej sposobności policja aresztowała na dworcu Adolfa Sternlichta, kelnera jednego z tutejszych domów noclegowych, który namawiał tych wychodźców do pozostania w Krakowie.

Ziemię słowiańskie.

Z Rusi halickiej, 26 sierpnia.

[Skargi i polemiki. Zgon o. Naumowicza. Synod prowincjonalny. Tow. «Proświta»].

∞ Przypomina się mimowoli legenda o pomieszaniu języków przy budowie Babelu, gdy widzi się zamęt w pojęciach, jaki ogarnął obecnie społeczeństwo halicko-ruskie. «Dilo» lamentuje na temat bezowocności programu ugodowego, który popierało tak niedawno na wszelkie sposoby, «Hal. Ruś» zaprasza do wspólnej pracy rozczarowanych narodowców, by w parę dni później obwieścić światu, że godność stronnictwa staroruskiego nie pozwala na żadną łączność z ugodowcami, choćby nawet ci się wyrzekli swej zgubnej, zdaniem

pisma, działalności. Uważa to pismo również za stosowne apelować do kogoś w sprawie narazonego na oszczerstwo swego patriotyzmu austriackiego, świadcząc się wszystkimi świętościami, że jest lojalnym, najlojalniejszym z pism, w monarchji rakuskiej wydawanych. Wobec smutnych skandalów wiedeńskich, znanych czytelnikom «Kraju», sili się «Hal. Ruś» obronić niefortunne wystąpienia swych protegowanych i zarzuca «Krajowi» fałszerstwo, jezuityzm i Bóg wie co jeszcze w przedstawieniu faktu. Nie wiem, z jaką taką energją, ale zdaje się, że jest ona owocem pewnego rozdrażnienia, wywołanego w kierownikach gazety przez macosze z nią postępowanie c.-k. prokuraturji, która konfiskuje numer po numerze, narażając pismo na straty.

Głębokie wrażenie wywarła tu wieść o nagłym zgonie o. Iwana Naumowicza, znanego szermierza sprawy, która w chwili obecnej nie znajduje godnych koryfeusza tego następców. Dzięki wydawnictwom «Towarzystwa im. Kaczkowskiego», imię zmarłego znanem jest na Rusi halickiej powszechnie. Zgon jego wywołał też kilka odezw manifestacyjnych, które prokuratorja wykreśliła z łamów «Hal. Rusi». Pismo to określiło odrazu całą doniosłość tej wieści, a redakcja zajęła się drukiem nekrologów i klepsydr, które rozlepiano po rogach ulic. Zaszło przytem nieporozumienie redakcji z senjorem instytutu staupigijskiego, d. rem Szaraniewiczem, który rozkazał zedrzyć plakaty, nalepione na gmachu instytutu i znajdujące się obok cerkwi. Powtarzało się to kilkakrotnie, redakcja bowiem nie odrazu dała za wygraną.

JE. ks. metropolita ogłosił list pasterski, zwołujący synod prowincjonalny na dzień 15 września r. b. Przypomina metropolita, że sobory prowincjonalne zwoływane być miały częściej, niż to następowało w rzeczywistości, że zwołaniu przeszkadzały rozmaite okoliczności i że ostatni synod cerkwi gr.-kat. odbył się 170 lat temu. Spełnieniu postanowień soboru trydenckiego, który zalecał możliwie częste zwoływanie synodów, stawał na przeszkodzie brak należytej ilości katedr biskupich; zaradzono temu dopiero przez utworzenie diecezji stanisławowskiej. W synodzie udział brać będą biskupi przemyski i stanisławowski, z głosem stanowczym, członkowie kapituły, konsystorza metropolitalnego, przeorowie klasztorów, dziekani, teolodzy i specjalnie zaproszeni księża z głosem doradczym. Na świadka i słuchacza powołano prof. Szaraniewicz, senjora Staupigiji. Przewodniczyć soborowi ma delegat papieżki, biskup tyt. Larissy, Augustyn Ciasca.

Towarzystwo oświaty ludowej «Proświta» zwołuje członków swych na doroczne zgromadzenie walne do Tarnopola. Spodziewanem jest przybycie tysiąca osób, Towarzystwo bowiem cieszy się olbrzymią popularnością, a liczba jego członków wynosi tysiące. «Proświta» istnieje lat 22, które strawiła nie napróżno. Corocznie wydaje ona kilkanaście książeczek dla ludu, zakłada biblioteki, zasila istniejące, wspomaga uczącą się młodzież, urządza wieczory literackie etc. Książki, wydawane przez «Proświtę», drukują się w tysiącach egzemplarzy, ogółem zaś wydała ona w ciągu istnienia swego przeszło pół miliona egzemplarzy. Działalność «Proświty» tak jest energiczną i owocną, że żadne dotąd Towarzystwo polskie mierzyć się z nią nie może.

Luna.

Zagrzeb, w sierpniu.

∞ Otwarta w Zagrzebiu prowincjonalna wystawa rolnicza dała powód do całego szeregu manifestacji narodowych chorwackich. Mowy powitalne, wypowiedziane przez patriotów chorwackich na cześć licznych gości z Dalmacji i Bośni, zawierają program narodowy utworzenia trójjedynego królestwa Chorwacji, Sławonji i Dalmacji. Nawet prawomysłny i ulegający wpływowi peszteńskim ban chorwacki, bar. Kuen-Hederwary, wypowiedział, ostrożnie wprowadzając i politycznie, ten program. Podobno, jak prywatnie donoszą z Wiednia, w tamtejszych sferach rządowych istnieje rzeczywisty projekt utworzenia królestwa trójjedynego, do którego wcieloneby być mogły prowincje tureckie, rządzone przez Austrię.

Tymczasem wszakże organ hr. Kalnoky, «Fremdenblatt», uważa za stosowne ironizować nad uniesieniami chorwatów, robiąc złośliwą uwagę o tem, że nie było dotąd przykladu jednoczenia królestw na wystawach. Nie ostudziło to jednak zapalu chorwatów, którzy korzystają z każdej sposobności, by wyrazić najgorętsze swe życzenia. Wystawa jest więc najgorętsza i można przy tem pocorami iluminowaną i można przy tem pochwalić liczne przeżroczna, wyobrażające unję z Dalmacją. Przy odsłonięciu pomnika poety Kaczića, prezydent miasta i jeden z deputowanych dalmackich wygłosili gorące mowy na cześć zjednoczenia. Przybyli na wystawę dalmatyńscy wysłali telegram do biskupa Strossmayera i złożyli wizytę przywódcy opozycji na sejmie chorwackim, Starczewiowi. Uniesiony nastrojem patriotycznym, tłum chorwacki urządził Starczewiowi szumną owację, która zresztą zakończyła się sromotną bójką ze stronnikami biskupa Strossmayera, nie pochwalającymi gwałtowności Starczewiça.

Wrażenie pewne wywołała ogłoszona w peszteńskim piśmie «Egyetertes» rozmowa pewnego adwokata peszteńskiego z biskupem Strossmayerem. Biskup oświadczył, że przychylna ugódzie z Węgrami większość sejmu chorwackiego nie może rościć sobie prawa do nazwy przedstawicielstwa narodu, i że zdmuchnięta zostanie przy pierwszej sposobności. Wypowiedziawszy słów kilka na temat szowinizmu węgierskiego, przeszedł biskup do ulubionej swej myśli o zjednoczeniu kościołów. Usunięcie wyłącznego wpływu włochoń w Watykanie i oddzielenie władzy świeckiej od władzy duchownej są, zdaniem biskupa, warunkami tego zjednoczenia, które ziścić się ma najdalej za lat pięćdziesiąt. Po ukazaniu się rozmowy tej w druku, biskup Strossmayer zaprzeczył jej autentyczności, twierdząc, że zdania jego zostały w nienależytem podane porządku i oświeceniu.

Serbja.

«Praw. Wiest.» podaje następujący list z Belgradu, datowany 30 lipca 1891 roku: «W ostatnich czasach Belgrad przepełniony jest wychodźcami z Bośni, udającymi się do Azji Mniejszej. Większość składa się z serbów mahometan. Jak mówią oni, władze austriackie usilnie skupują majątki muzułmańskie w Bośni, odstępując takowe żydom. Zrujnowane rodziny tureckie zaczynają tłumnie porzucić strony rodzinne, dążąc do Anatolji, którą uważają za ziemię obiecaną. Wszyscy wychodźcy mówią czystem narzeczem serbskiem i przechowują w zupełnej nietykalności dawny obyczaj narodowy. Pomimo różnicy wyznań, serbowie witają ich jak braci rodzinnych. Oprócz pomocy osób prywatnych, udzielanej według możności, gmina m. Belgradu ze swej strony postanowiła udzielić pewną sumę w charakterze zasiłku dla wychodźców. Tak społeczeństwo jak i prasa upatrują z żalem w emigracji serbów mahometan z Bośni osłabienie żywiołu serbskiego na półwyspie Bałkańskim. Przez czas pewien istniała myśl utworzenia komitetu celem zbierania ofiar na rzecz wychodźców, jak również myśl nadania im gruntów, wakujących wewnątrz Serbji, jak to zrobionem było na rzecz czarnogórców, ale władze austriackie w Bośni, pragnąc pozbyć się serbów mahometan, którzy byli najwytrwalszym żywiołem, obawiając się niemniej, że wrazie osiedlenia się wychodźców bośniackich w Serbji, ci ostatni utrzymywali będą ściśle stosunki z ludnością muzułmańską okupowanych prowincyj i staną się bardziej niebezpiecznymi w królestwie, niżeli w stronach swych rodzinnych, wszelkimi siłami dążą do tego, aby wychodźcy udawali się do Azji Mniejszej. Ze względu na to, jednocześnie z przybyciem wychodźców przybyli też do Belgradu tajemni agenci austriaccy, którzy udzielać zaczęli znaczne zasiłki partjom emigrantów, pod koniecznym warunkiem nieosiedlania się w Serbji. Działalność tych emisariuszów uwięzioną została skutkiem, gdyż wychodźcy udali się do Anatolji».

Bośnia.

W wiedeńskim «Armeeverordnungsblatt» ogłoszono rozkaz cesarski co do utworzenia na 1 października r. b. czterech

nowych kompanij wojsk bośniacko-hercegowińskich. Tym sposobem liczba tych kompanij wynosić będzie 40.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 17 sierpnia.

[Porządki zakulisowe w żydowskim szpitalu i w «Dobroczyńności». Syngalezy i p. Dzikowski].

Publiczność nasza, jak to wiadomo, nie od dzisiaj przecie, tak zna swoje własne instytucje «publiczne», panujące w nich zwyczaje i obyczaje, jak... syngalezów naprzykład, przed ich zjawieniem się w naszym ogrodzie botanicznym. Posiadamy naprzykład szpital żydowski, powierzchownie okazały, czysto pomalowany. Sprawozdania przedstawiają jego wnętrze również czysto i przyzwoicie, a w gruncie przecie jest to bagno, pokryte ładnie zdaleka wyglądającą pleśnią, pod którą panuje zgnilizna. Nie dowiedzielibyśmy się pewno o tem tak prędko, gdyby nie to, że pogniwały się ze sobą dwie powagi szpitalne, a owocem niesnasek jest zjadliwy artykuł w «Wileńskim Wiestniku». Artykuł ten opiewa, że epileptycy, warjaci, syfilitycy, mężożyci i kobiety, swobodnie spotykają się na podwórzu szpitalnem, że prostytutki chore i pp. felcerowie zachowują się nader nieobyczajnie w obecności wszystkich chorych, służby i dzieci. W dalszym ciągu autor tego artykułiku opowiada o pewnej obłąkanej żydówce, która wiecznie tarza się w kale i, pomimo swej wstrętnej postępu, powierzchowności... okazała się brzemienią! Apteka i laboratorium podobne do brudnej garkuchni. Lekarstwa bez żadnej kontroli przyrządzają mianujący się uczniami felcerskimi, nie pobierający żadnej prawie płacy i żyjący jedynie z kradzieży medykamentów. Kradną wszystko: preparaty, naczynia, wino, co tylko można. Procedura preparowania lekarstw polega głównie na zafarbowaniu cieczy takim kolorem, jaki powinno mieć zapisane lekarstwo, wiadome bowiem, że nikt i nigdy nie analizuje tego, co wydaje apteka. Jeżeli lekarstwo powinno mieć kolor wody—daje się najzwyczajniejszą czystą wodą, a medykamenty znikają w kieszeniach chłopców. Miejsca nie stałoby na opisanie wszystkich dziwów owego sławnego szpitala. Z instytucji, kosztującej rocznie zgórą sto tysięcy rubli, przeznaczonych na cele zdrowotności publicznej, zrobiono jaskinię rozpusty, źródło zarazy moralnej i fizycznej.

Inna znowu instytucja, zacnej tradycji nasza «Dobroczyńność» wileńska, byt swój opierająca na nieustającej ofiarności grosza i pracy całego społeczeństwa, o ile z jednej strony służyć może za wzór obywatelskiej gorliwości co do wynajdywania źródeł materialnych na utrzymywanie zakładu, o tyle z drugiej strony razi zła jej administracja groszem publicznym. Jakaś «powaga», stawszy się niezbędną nie tyle z powodu swych mniemanych zdolności administracyjnych, ile z powodu dobroduszości i apatji reszty kierowników zakładu, zabiera cały kierunek w swe ręce i staje się wyrocznią w sprawach zamieszczania wakansów, żywienia i odziewania, rekrutowania posługaczy i t. p. Z ramienia «powagi» powstaje hierarchja oficjalistów, całujących w łokieć patrona, a butnie i nieludzko obchodzących się z nędzarzami, szukającymi ratunku w ścianach «Dobroczyńności». Wskutek solidarności między rządzącą «powagą» a jej kreaturami, wytwarza się takie położenie rzeczy, że ubodzy dostają zmniejszone porcje chleba, tradycyjny «żur» coraz bardziej wodę przypomina, oszczędność (a jak ubodzy zakładu nazywają «obrywanie») na wszystkim dochodzi do granic, po za któremi stoi już śmierć głodowa. Dawna zła gospodarka, o której do dziś dnia legendy kursują po mieście, nie ustąpiła jeszcze, a starania ludzi dobrej woli nie wiele zdziałać mogły, gdyż przełamanie zakorzenionych grzechów nie jest rzeczą tak łatwą. Nie sekret to wcale, bo wie o tem całe miasto, i dziś, gdy w zarządzie zaszły zmiany, ogół spodziewa się, że żadne «powagi» nie pozwolą sobie nadal kierować się uczuciami powinow-

wactwa lub poplecznictwa przy obsadzaniu posad w tak ubogim zakładzie.

Cały tabor syngalezów ze słoniami i kilku wolami zwabia publiczność do botanicznego ogrodu. Słuchając wrzasku syngalezów i patrząc na ich podrygi, zapomina się o przyjemnem wrażeniu ich sympatycznych, brązowych twarzy. Ale publiczność biegnie choć na to widowisko, bo przed otwarciem wystawy innej, lepszej rozrywki, nie mamy.

W tych dniach mamy oglądać niewidziane w Wilnie widowisko: p. Dzikowski aeronauta wzniesie się w ogrodzie botanicznym na prawdziwym balonie i następnie, oddzieliwszy się od niego, spuści się na spadochronie. Daj Boże szczęśliwie!

Vester.

Wilno, 11 sierpnia.

[Handel zbożowy. Zaburzenia].

Zakaz wywozu zboża zagranicę wywołał u nas niewidziany dotąd, gorączkowy pośpiech w zakupywaniu jaknajwiększych partij żyta i wysyłaniu ich zagranicę. Nasi zamożniejsi gospodarze wiejscy nie tylko pozbywali się dawnych zapasów żyta, lecz i to wszystko, co świeżo zdążyli wymłócić, natychmiast sprzedawali usłużnym agentom pocenach niezwykle wysokich, od 1 rs. 10 k. do 1 rs. 50 kop. za pud na miejscu. Naturalnie, że producenci zboża, korzystając z nadmiernego popytu i wysokiej ceny, robili na tem, dziś już tak rzadki, świetny interes. Siły przewozowe naszych dróg żelaznych, prowadzących do portów bałtyckich, okazały się na ten raz niewystarczającymi; wszystkie tabory zużytkowano, a zarządy kolejowe i stacje przez kilka dni były niemal w oblężeniu; w braku wagonów dobijano się nawet o bylejakie platformy, nie zastosowane zgola do transportowania zboża. Lecz oto druga strona medalu. Konsumenci, o których mówiąc, należy przedewszystkiem mieć na widoku najuboższą ludność miasteczek i wsi, często przymierającą z głodu, wobec stale wzrastającej drożyzny artykułów żywności i nadzwyczajnego eksportu zagranicę, poczuli się nagle zagrożonymi w najrealniejszych swych interesach, w sprawie «chleba powszedniego». Ztąd we wszystkich niemal miejscowościach, położonych przy drogach żelaznych, powstał czynny opór części ludności przeciwko wywozowi zboża, zatrzymywanie całych transportów, rozpruwanie worków z żytem, bójki między ludnością i t. d. Do niektórych miejscowości, jak np. na stację warszawskiej dr. żel. Bezdany, musiał podążyć osobiście pan wice-gubernator wileński i wezwać wojska dla uśmierzenia zaalarmowanego proletariatu, który nie dopuszczał ładowania zboża do wagonów, powołując się na świeży zakaz wywozu żyta zagranicę. Dziś rzeczy wróciły do porządku, kilkunastu gorętszych alarmistów tu i owdzie aresztowano, ceny zboża również szybko spadły, wielu spekulantów żydowskich, którzy nie zdążyli załatwić się z formalnościami na komorach celnych, poniosło straty, a ludność uboższa zapewne przestanie się lękać głodu, który w tym roku zdaje się nie zagrażać nam, jakkolwiek ciągle deszcze i słoty przypowiadają rolników o straty niemałe.

St. Wil.

Mołodeczno, gub. wil.

[Charakterystyka. Ludność. Żydzi. Echa zająć z powodu zakazu wywozu zboża].

Mołodeczno leży w pobliżu drogi żelaznej, a chociaż jej nie posiada, dość często gościć ma sposobność w swych murach przejeżdżnych gości, tedy bowiem droga wiedzie do «powiatówki». Dość duża, ale brudna i biedna nasza miścina, posiada seminarjum nauczycielskie, z 7 nauczycielami i dyrektorem, szkołę początkową i szkołę żydowską, bardzo dobrze urządzone. Miasteczko nasze niegdyś należało do ksiąząt Oginińskich, obecnie jest własnością hr. Jana Tyszkiewicza. Dwie cerkwie i kaplica przy wjeździe nadają naszej miścinie charakter miasta. Dziś całe miasteczko liczy zaledwo 5 rodzin katolickich, a ogółem mieszkańców posiada 1,446 osób, w których liczbie kobiet 698. Domów liczy 240, a większa połowa jest własnością żydów, którzy cały handel w swem trzymają ręką.

Pocztą i apteką znajdują się w dzierzawie u żydów; sklepy, sklepiki, zajazd — wyłącznie żydowskie. Proletariat żydowski dał też spory zastęp wychodźców do Ameryki, a i obecnie nawet 10 żydów ma się tam udać. O wychodźcach chrześcijanach nie słychać wcale, pojedynczego bowiem wypadku w rachubę brać nie należy. Urodzaje w okolicy wcale dobre. Zakaz wywozu żyta zagranicą nie wywołał tu żadnych awantur, o których wieści dochodzą do nas ze stron rozmaitych.

Letuowistawo.

Gub. Mińska, 12 sierpnia.

[Handel zbożowy. Stan ekonomiczny i moralny].

□ Ubiegły tydzień był świadkiem nadzwyczajnego podskoczenia cen na zboże, z powodu silnego zapotrzebowania onego zagranicę, w przewidywaniu wzbronienia eksportu. Wzrost cen był dla gospodarzy oszołamiącą niemal niespodzianką; płacono bowiem w Mińsku za pud żyta 1 rs. 60 kop., a co prawda, takiej ceny nie było nawet przed 20 laty, kiedy drożyzna pobudzała ziemian do jak największej uprawy na zrębach leśnych i pustkach. Ruch zbożowy, jeśli z jednej strony niezmiernie pocieszył wytwórców, to z drugiej przeraził biedny plebs miejski i wiejski, bezrolny, który pod wpływem raptownego podrożenia chleba, tu i owdzie dopuścił się zaburzeń i gwałtów. W czasie największych zakupów żyta mieszczenie miasteczka Uzdy (pow. ihumeński), rozpruwali worki włościanom, przywożącym zboże na targi, aby tem odstraszyć sprzedawców i utrudnić nabywanie; w Mińsku zaś tłum biedactwa usiłował wypędzić z miasta furę naładowaną zbożem. Gorączka wszakże już przeminęła, ceny się unormowały i niepokój wzburzonego proletariatu ustał. W tej chwili płać w Mińsku za pud żyta od 95 kop. do rubla i to cena słuszną, tak ze względu zaledwo średniego u nas urodzaju, jak i znacznych kosztów wytworu, zwłaszcza że taniość zboża w ostatnim dziesięcioleciu podkopała stan interesów wszystkich ziemian bez wyjątku. Więcej jednak niż okoliczności, przyczyniły się do złej sytuacji własne winy. Tu muszę przytoczyć następ z listu, jaki wczoraj otrzymałem z powiatu rzeczyskiego. Oto co mi pisze szanowny obywatel, którego słowom wierzyć można: «Wszędzie gdzie jechał — ruina: liczne dwory i w nich pałace po wielkich panach literalnie pustkami stoją, bez drzwi i okien; sady wyniszczone, gdzieś tam tylko niknące drzewa owocowe z chwastów i zarośli wyglądają. Widziałem portrety antenatów, zasłaniające wybite okna w mieszkaniach parobków lub żydów-pachciarzy... A cóż się dzieje z lasami! Trzeba je ryczałtem przybyli chłopcy z guberni czernihowskiej i mohylowskiej. Cała dziesięćmilionowa droga przez piękne dębowe i sosnowe lasy roi się ludnością; patrząc na tę bogatą ziemię tak pustoszoną, wstrzymać się trudno, aby nie przekląć tych, którzy samochcą tego dokonali... Wszędzie w karczmach, u żydów, spotykasz piękne niegdyś meble gdańskie, na których wylegający się żydzi wysmiewają tych, na ruinie których powstałi. Ten cudzysłów mówi sam za siebie, możemy więc go zostawić bez komentarzy.

Dowiadujemy się, że w pow. oszmiańskim pod Krewem i w pow. pińskim wyrodni synowie, chłopcy, zamordowali ojców z powodu działów rodzinnych, a pisma miejscowe notują przerażającą ilość samobójstw, dzieciobójstw i innych zbrodni. W bankach coraz więcej majątków się zadłuża, a horoskop ztąd bardzo smutny; dobrze więc ktoś nazwał tę instytucję «sieczeniarnią», której przeznaczeniem... doszczętnie początkowanie wszystkich dóbr ziemskich. Ale któż to u nas bierze do serca? ba, nawet gniewają się ludziska, gdy się z naciskiem wypowiada myśl o zgubności pożyczek i o potrzebie zakasania rąk przy warsztacie rolniczym...

Al. Jelski.

Z nad Niewiaży, 12 sierpnia.

[Deszcze. Szkółki ludowe i agronomiczne. Wakuje posady rządowej].

□ Nieustanne od czterech tygodni deszcze źle wpłynęły na humor naszych rolników. Przewidywane polepszenie stanu ekonomicznego ziemian, wskutek niezłych u nas w tym

roku urodzajów i cen dobrych na zboże, zawiodło. Pszenica, żyto, konieczyna i siano w wielu miejscach zupełnie zgniły, pozostała tylko nadzieja na zbiór jarzyny, jeżeli się jej sprzęt uda.

Dzisiejsze szkółki ludowe, założone w celu szerzenia oświaty, niezupełnie odpowiadają swemu zadaniu. Przykłady bardzo liczne wykazują, że chłopcy, po ich ukończeniu, nabierają wstrętu do roli i szukają zajęć kancelaryjnych, za liche wynagrodzenie, w samorządach gminnych i u uradników. W ten to sposób po miasteczkach szerzy się proletarijat, szukający zarobku na polu adwokatury pokątnej. Wielkie korzyści oddałyby tu mogły szkółki agronomiczne. Brak nam tylko inicjatorów, a o środki nie byłoby tak trudno. Niektóre gminy posiadają spore kapitały; na przykład gmina birżańska ma w gotówce 30,000 rs.; odsetki włościanie obracają na opłacenie podatków, a możnaby je użyć na cel powyższy. Mamy dobry przykład na Kurlandji, która jedynie tylko szkółkom agronomicznym zawdzięcza rozkwit gospodarstw włościańskich.

W komplecie sądu pokoju w Poniewieżu dwie posady sędziów wakuja, a wskutek tego sprawy leżą odłogiem.

Amicus.

Poniewież, 10 sierpnia.

[Stan pogody. Sprzęt zboża. Podnoszenie się cen. Spekulacja zbożowa. Zawiedzione nadzieje. Rozruchy w Szawlach i Radziwiłszkach].

□ Od pierwszych dni lipca r. b. zaczęły się u nas deszcze, a rozlew wód, większy niż na wiosnę r. b., przyczynił szkód niemało. W południowej (niskiej) części powiatu pola stoją pod wodą. Znaczne, a niezwykle w tej porze roku zniżenie temperatury poniekąd chroni zboże od przerażania. Wogóle oziminy urodziły dobrze; ziarno piękne, czyste, wydajność o wiele większa niż w roku zeszłym, ale sprzęt nie dopisał. Korzystając z każdej chwili pogody, zwożono nagwałt żyto, młócono czempredziej, by skorzystać z dawno niebywałych cen, które wciąż rosły. Zakaz wywozu zagranicę oraz znaczny spadek kursu, wywołały prawdziwie szaloną spekulację zbożową... na małą skalę. Żydzi rzucili się do skupowania żyta, płacąc bardzo dobrze nawet za lichy towar. Ceny, od 85—90 kop. za pud, w ciągu kilku dni podniosły się do 1 rs. 35 kop., a nazajutrz spadły do 1 rs., nawet do 90 kop. Wieść o «takich cenach» rozeszła się lotem błyskawicy; nawet włościanie się ruszyli, a tyle furmanek ze zbożem zjechało do miasta, że trudno było przejechać. Na dworzec kolejowy dostawiano żyto od świtu do nocy. Zabrakło wagonów. Naturalnie, nie obeszło się bez bójk i zająć krwawych między żydami. Gorączka atoli trwała bardzo krótko: w Libawie ceny spadły dla rozmaitych przyczyn i zapal nagle ostygł. Żydzi zaczęli wycofywać się, co tem łatwiej dało się uskuteczyć, że znaczną część zboża tylko zadatkowali. Tymczasem rolnicy, nie mając innego sposobu, zaczęli nabywcom robić pewne ustępstwa od cen umówionych, byleby żyto sprzedać, bo przewidują dalsze zniżenie się ceny. Zapowiadająca się ciężka zima, a jeszcze gorszy przednówek, wśród ludu i biednego żydostwa wywołują pewne zaniepokojenie. Wywóz żyta zagranicę obawy te zwiększył.

W Szawlach i Radziwiłszkach doszło nawet do rozruchów, acz drobnych. Mieszczenie i żydzi, sprzeciwiając się wywozowi zboża, zakłócili spokój i porządek publiczny.

J. W.

Z nad Rosi, 9 sierpnia.

[Urodzaje. Ceny żyta. Bunt w Wołkowyskiem. Kościół w Międzyrzeczu, Ś. p. E. Wreden].

□ W miejscowościach, położonych nad Rosią, a zwłaszcza nad Świsłoczą, a nawet rzecz można, w całym powiecie wołkowyskim, owa kłeska gospodarzy — deszcze, niewiele szkód wyrządzić zdołały. Grady jednak sroższe zrządziły tu szkody, niż w innych powiatach. Siano mamy więcej, żyto w słomę zasobne, a ziarno bajne i ciężkie; jęczmień, owies, gryka i groch dopisały także, słowem, urodzaj mamy piękny, a ceny — na żyto szczególnie, takie, o jakich najstarsze kroniki powiatu nie wspominają. W roku zeszłym o tej samej po-

rze za pud żyta płacono najwyżej 3 do 4 złotych, a i na tę cenę kupców trzeba było szukać z latarnią, dzisiaj od tygodnia, t. j. od dnia ogłoszenia ukazu o wzbronieniu wywozu żyta do 15 sierpnia, wszystko co żyło po wsiach i miasteczkach rzuciło się do zakupywania żyta, po większej części w snopach jeszcze gumna i stodoły zalegającego. A że ceny podbiły, że o każdą setkę pudów i obietnicę przedklego wymłócenia i odstawienia do najbliższej stacji dobijano się niemal szturmem, cena żyta przeto, stopniowo wzrastając, dochodziła była do 1 rs. 30 kop. i więcej.

Kto więc mógł i chciał z okoliczności skorzystać, dzień i noc młócił i siał furmanki, które wszystkie przez kilka dni ostatnich zajęte były drogi. Tak nadzwyczajny eksport żyta, rzecz pewna, spowodował raptowne podrożenie chleba, który też o dwa do trzech groszy podrożał na funcie. Niepodobalo się to żydom, mieszkańcom Wołkowyska, postanowili więc złemu na swój sposób zapobiedz. Porozstawiano pikiety i wszystkie zmierzające do stacji kolejowej furmanki siłą skierowywano do miasta, gdzie w miejscowej synagodze opróżniano wozy. Stawiających opór bito bez miłosierdzia, wozy rozerwano, a żyto rozsypywano po drodze. Paru kupców poturbowano i powybijano im okna w mieszkaniach i poniszczono sprzęty. Jadący w tym czasie, w celu zamknięcia kościoła w Międzyrzeczu, gubernator miał przywrócić porządek.

Los parafji międzyrzeckiej czeka podobno niedługo także i kościoły w Rosowie i w Szulanach w Slonimskim. Kościół we Mścibowie, w Wołkowyskiem, również od pewnego czasu nieczynny, gdyż proboszcz został osadzony w Grodnie na pokucie.

W Świsłoczy zmarł w dniu 21 lipca, goszczący tu chwilowo, zasłużony prof. pet. uniwersytetu, mag. ek. pol., Edmund Wreden, autor kilku cennych dzieł.

Fr. Gliński.

Kijów, 14 sierpnia.

[Handel zbożowy. Koniec wakacji. Wyciągi kłusowców. Zakupy ziemi w prowincjach pol.-zachodnich. Eks-królowa Natalja. Dymitr Melenkowicz. Biuro stręceń i trochę polemiki].

□ Agitacja i gwałtowne poszukiwanie żyta w sferze handlu zbożowego, zwiększyły popyt na pszenicę, na której, jak uporczywie twierdzą pogłoski, ciąży rzekome ustanowienie cła wywozowego po 20 kop. w zlocie od puda. Strach ten się rozwija, a wraz z nim muszą spaść dość wysokie obecnie ceny na pszenicę. Przypuszczać jednak należy, iż oczekiwana zniżka będzie tylko czasową, i wywóz pszenicy, spotęgowany ilościowo wzbronieniem wywozu żyta, potrafi znowu podnieść cenę do obecnej przynajmniej normy.

Letnicy powoli zaczynają ściagać do miasta; na chodnikach i w tramwaju coraz częściej zdarza się spotykać świeżutkie mundurki uczniowskie, życie więc miejskie za parę tygodni rozpocznie się na dobre. Wice-prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego, p. Leonard Jankowski, od tygodnia wrócił już z Wiesbadenu i rozpoczął swą, jak zawsze, pracowitą działalność kierowniczą rozmaitych miejscowych poważnych instytucji finansowych.

Pierwsze wyciągi kłusowców, urządzone przez kijowskie Towarzystwo amatorów koni kłusowych, odbyły się już 11 b. m.; przy wielkim udziale publiczności; pierwsze nagrody zdobyły kłusowce: «Gretchen» (3,500 rs.) i «Bojewoj» (1,000 rs.) — Panszyna, oraz «Perekat» (500 rs.) — Baszkircewa. Wkrótce na torze wyciągowym rozegranem będzie «Derby ruskie» (10,000 rs.), dla kłusowców 3-letnich. Towarzystwo wyciągów składa się obecnie z 4 członków honorowych i 164 członków rzeczywistych.

Jeden z magnatów-rosjan, mający już znaczne dobra ziemskie na Podolu i na Ukrainie, wobec małych odsetek, jakie zapewniają papiery wartościowe, zamierzył zakupić w kraju połud.-zachodnim majątki ziemskie, ogólnej wartości około 5 mil. rs., za gotówkę, nie licząc zaliczki banku szlacheckiego, jaka pod zastaw tych dóbr dostać będzie można. Zakupione w ten sposób dobra mają być wypuszczone w dzierzawę, jak wszystkie inne majątki tego magnata.

Eks-królowa Natalja Keszko, bawiąca dotąd stale w Danuńcach, dobrach swej ciotki, księżnej Murzi, wyjechała na pewien czas do drugiej swej ciotki, księżnej Ghika, mieszkającej w Bukareszcie. Z Bukaresztu, przez Dżurdzewo, eks-królowa uda się do Odessy, gdzie ma zimę spędzić.

Obecnie bawi w Kijowie były spowiednik królowej Natalji, Dymitr Melenkowicz, nauczyciel seminarjum prawosławnego w Belgradzie. Przez czas pobytu w Kijowie metropolita serbskiego Michajła—Melenkowicz, który jednocześnie z nim przybył, uchodził za jego sekretarza i po restytucji katedry belgradzkiej ma powrócić, wraz z metropolitą Michajłem, do Serbji.

W jednym z ostatnich numerów organu kijowskiego Towarzystwa rolniczego «Ziemieli» (Nr. 38), zamieszczono protokół z posiedzenia rady zawiadowczej tego Towarzystwa z d. 26 stycznia r. b., na którym to posiedzeniu szanowny wiceprezes Towarzystwa przedstawił sprawozdanie z działalności znajdującego się pod bezpośrednim jego kierownictwem biura stręczeń oficyalistów rolnych dla gospodarstw wiejskich. Ze sprawozdania tego widzimy, iż przeznaczone w tym celu ze składek fundusze biura wynosiły na 1 stycznia r. b. 5,090 rs. 18 kop., koszt utrzymania biura i zapomogi oficyalistom na podróż, w roku sprawozdawczym wynosiły 434 rs. 5 kop. Za pośrednictwem biura otrzymało posady w 1890 r. 43 osoby, a od początku działalności biura, t. j. od 1 czerwca 1887 r. do 1 stycznia r. b.—244 osób. Do tej ostatniej cyfry dodać należy także prawie liczbę oficyalistów, którzy, na zasadzie posiadanych świadectw, otrzymali, na skutek własnych starań, posady, dowiedziawszy się w biurze Towarzystwa rolniczego o zawakowaniu takowych. Rozwiedzimy się tak o skromnej a jednak bezwarunkowo pożytecznej działalności rzeczono biura stręczeń dla tego, że w numerze 14 «Kraju» działalność tego biura została niewłaściwie oświetlona. Przygodny korespondent, najwidoczniej mało oszczędny i z działalnością omawianego biura stręczeń i z miejscowymi warunkami — pozwolił sobie przypisać jej rzekomą ospałość, a kierownictwu *nepotyzm* (!). Autor najwidoczniej niewłaściwie użył tego ostatniego wyrazu, oznaczającego przecie, przy obsadzaniu posad, pomijanie ludzi, odznaczających się zdolnościami lub zasługą, a faworyzowanie swych krewnych. Przypuszczamy tylko niewłaściwe użycie wyrazu «nepotyzm», który szanownemu kierownikowi biura stręczeń kijowskiego Towarzystwa rolniczego można chyba tylko zarzucić w złej woli, o którą posadzać autora nie mamy powodów.

Mik. Trzaska.

Winnica, 4 sierpnia.

[Sprostowanie jednego ustępu korespondencji p. Trzaski].

□ W Nrze 31 «Kraju», w korespondencji p. Mik. Trzaski z Kijowa, zamieszczoną została pociągna wzmianka «o nowych zawikłaniach na gruncie znanej sprawy Morawski contra Grocholski». Ponieważ p. Trzaska zupełnie dokładnie był poinformowany, przeto, jako bliżej znający całą sprawę, uważam za konieczne sprostować ważniejsze usterki pominiętej wzmianki. Z powodztwa p. generał-gubernatora władze sądowe uznały, że hrabia T. Grocholski nabył od p. J. Morawskiego dobra Strzyżowieckie i z tego powodu unieważnił akty, symulizujące jakoby to kupno. W dalszym toku sprawy sądy zasadziły hrabiemu Grocholskiemu z p. Morawskiego, tytułem zwrotu należności, oznaczonej w unieważnionych aktach, znaczną sumę, stanowiącą właściwie wartość majątku Strzyżowieckiego, którą hr. Grocholski i wedle prawa, i wedle słuszności otrzymać powinien. Oprócz tego p. Morawski, jako właściciel *de jure* Strzyżówki, wydzierżawił te dobra hr. Grocholskiemu na lat 12. Dwaj aferzyści: Rajcher i Chmielnicki, sprowadzili z zagranicy p. Morawskiego i, jak znają ten ostatni, wyłudziła od niego za 6,600 rs. cztery kontrakty na kupno lasów w Strzyżówce na przestrzeni około 1,400 dziesięcin i

weksle na sumę około 50 tys. rs. Wobec podobnej operacji, prawo hr. Grocholskiego do otrzymania wartości odebranego odcin majątku zostało na szwank narażone, dlatego to hrabia Grocholski wystąpił z protestem przeciwko pretensjom żydów. Ci ostatni, nie dopuszczając do eksploatacji lasów, wytoczyli p. Morawskiemu proces o dopuszczenie do takowej, tymczasem zaś prosili sąd, ażeby, w celu zabezpieczenia ich praw, zezwolił na wprowadzenie własnej ich straży leśnej. Ostatnią tę prośbę sąd uchylił, jako nieprawą, proces zaś jest w zawieszeniu z powodu wytoczonej żydom sprawy kryminalnej.

Żydzi, zniecierpliwieni w końcu niepowodzeniami, ustąpili kontrakty swe leśne ks. Bazylemu Mieszczerskiemu, dawnemu pretendentowi do kupna Strzyżówki. W maju bieżącego roku zjawia się do Winnicy umocowany księciem Mieszczerskim p. Iw. Cz...in, dawniej już znany u nas jako eks-sędzia pokoju, a następnie eks-adwokat prywatny przy zjeździe winnickim. Szybko uzyskał on od inspektora rozkaz do stanowego przystawa, aby ten ostatni okazywał wszelką pomoc prawną leśnej straży księcia Mieszczerskiego przy ochronie lasów przezeń kupionych. Istotnie, na drugi dzień stanowy przystaw zjechał do lasów strzyżowieckich, strzeżonych przez straż hr. Grocholskiego i, nie zważając na protest, wprowadził do lasów p. Cz. i jego stróżów, ogłosiwszy, że od tej chwili lasy przechodzą w posiadanie ks. Mieszczerskiego.

Hr. Grocholski nie mógł oczywiście zgodzić się na tak oryginalną intromisję i czynności przystawa, zaskarżył do p. inspektora, który po tygodniu oznajmił, że skargę pozostawia bez żadnych następstw, gdyż z relacji przystawa okazało się, że przystaw żadnego udziału w zajęciu lasów nie przyjmował, a zrobił to sam Cz., przeto może hr. Grocholski wytoczyć proces u sędziego pokoju o restytucję pogwałconego władania, jeśli ma ku temu powody. Proces wytoczono istotnie. Tymczasem zauważono przez dni kilka, że straż Cz. włożyła na siebie blachy—oznakę urzędowego zatwierdzenia w urzędowaniu przez mirowego pośrednika. Zapytany o podstawę, na której w cudzych lasach utwierdził straż cudzą, p. mirowy wskazał przedstawioną mu formalną kopję protokołu przystawa o wykonaniu rozporządzenia inspektora, w którym powiedziane było, że przystaw wprowadził i postawił na rozmaitych miejscach strażników ks. Mieszczerskiego przed świadkami, wezwanymi *ad hoc* («poniatymi»), że od tej chwili lasy przechodzą w posiadanie księcia.

Ostatnie to odkrycie spowodowało skargę do p. gubernatora podolskiego, który niezwłocznie delegował urzędnika do szczególnych poleceń dla wyświetlenia zatargu, poczem p. gubernator, skorzystawszy z objazdu guberni, zawitał i do Winnicy, gdzie, po otrzymaniu relacji z dochodzenia administracyjnego, i przekonany o niewłaściwości postąpienia policji miejscowej, czynił publicznie ostre wymówki inspektorowi, sprawę zaś przesłał do decyzji rządu gubernialnego, gdzie sprawa ta dotąd spoczywa.

Gdy to się dzieje, sędzia pokoju 8 lipca rozpatrywał proces o restytucję naruszonego władania. Adwokat hr. Grocholskiego, złożwszy protokół przystawa o intromisji, domagał się odroczenia sprawy do decyzji rządu gubernialnego o właściwości postępowania policji; p. Cz. zaś oświadczył, że sam osobiście wprowadził swą straż, lecz miał jakoby do tego prawo, a policja była tylko niemym świadkiem. Wobec tego oświadczenia sędzia uznał, że zawiadnienie było samowolne i zdecydował niezwłoczne usunięcie straży ks. Mieszczerskiego z obszaru 3,000 dziesięcin lasów, podlegających oddaniu napowrót w faktyczne posiadanie hrabiego Grocholskiego, jako dzierżawcy majątku. Dekret ten wszakże dotąd jest nie wykonany z powodu ambarasu w doręczeniu księciu Mieszczerskiemu aktu wykonawczego. Straż księcia dotąd bawi w lesie.

Oto i wszystko, co się stało. Muszę w każdym razie zaznaczyć, że ks. Mieszczerski eksploatacji lasów nie rozpoczynał, ale straży jego podziśdzien nie usunięto.

X.

Human, 11 sierpnia.

[Sprawy szkolne. Sprawozdanie kasy Towarzystwa pomocy niezamożnych uczniów przy gimnazjum].

□ Szczegółowe sprawozdanie o działalności zarządu Towarzystwa pom. niezam. uczn. za rok zeszły wykazuje, że dochód kasy stanowiły następujące pozycje: składki od członków hon. i rzecz. 326 rs., składki noworoczne i wielkanoc. 173 rs. 70 kop., ofiary dobrowolne 125 rs. 84 kop., wieczór tańczący 155 rs. 97 kop., teatr amatorski 115 rs. 40 kop., procenty od kapitału zapasowego w pap. wart. 97 rs. 85 kop. Z sumy tej odłożono 10%, to jest 112 rs. do kapitału zapasowego. Opłacono wpisów w sumie 825 rs. Udzielono wsparcia w sumie 79 rs. 75 kop. Wydatki wyniosły 62 rs. 36 kop.

Lista członków Towarzystwa liczy 16 członków-dobroczyńców i 54 rzeczywistych. Pierwsi wnieśli jednorazowo więcej niż po 50 rs., ostatni opłacają roczną składkę po rs. 5.

Do składu zarządu Towarzystwa należeli z naszego grona, jako towarzysze prezesa pan E. Sokołowski i jako członkowie: pp. Wiśniowski, Głębocki, Dobrowolski, Lisowski i Krzyżanowski.

Obecnie skład zarządu uległ pewnej zmianie, a szerszy brak zainteresowania się rozwojem działalności Towarzystwa silnie czuć się daje.

Lechita.

Z wycieczki na Ukrainę, w lipcu.

[Wrażenia z podróży. Dworzec w Koziatynie i droga żel. humańska. Handel zbożowy. Czynszownicy. Serwituty. Żydzi-robotnicy. Uspokojenie ogólne].

□ Dziwnego doznaje się uczucia, gdy po dłuższej niebytności powraca się do kraju rodzinnego, by choć na chwilę odetchnąć jego powietrzem i znaleźć się wśród grona osób, z którymi dzieliło się niegdyś troskę i wesele. Jestto uczucie niepewności, powstające mimowoli w istocie ludzkiej, która czas dłuższy w innym pozostawała otoczeniu, na inne patrzyła krajobrazy, aniżeli ci wszyscy, którzy z rodzinnej nie ruszyli się gleby. Czy nie zmieniła się ziemia, czy nie zmienili się ludzie? czy znów spojrzymy na siebie i na świat tem samem co niegdyś okiem? Pytania te blakają się w myśli i tylko dłuższy przystanek kolejowy, lub głośniejsza rozmowa w wagonie, zwracają uwagę w inną stronę. Urywek jednej z rozmów takich przytaczam, jako uwiecznienia godne *curiosum*. Mówiący—to antysemita, który rozprawia szeroko o ujemnych właściwościach rasy żydowskiej.

— Powiadam panu dobrodziejowi, że ci żydzi od niepamiętnych czasów byli wyzyskiwaczami wszystkich, pod skrzydła których się garnęli. Czarną niewdzięcznością zapłacili za gościnność Kazimierza Wielkiego, a przecież dzieje nauczyć go już mogły roztropności. Toż wojna trojańska, panie dobrodziej, jest przerażającym przykładem przewrotności żydów. Bo ten Parys, żyd naturalnie, jakże wywdzięcza się gościnemu Menelausowi. Uwodzi mu żonę, kradnie kosztowności i ucieka.

I dalej mówił mój współpodróżny, ale rozmowy już nie słyszałem, bo inne rzeczy zajęły moją uwagę. Mijałismy właśnie jakiś gmach bezkształtny, poczem pociąg stanął, ruszył się w tył, potem naprzód, potem znowu w tył i zatrzymał się wreszcie przed owym gmachem. Takim jest złożony proces przystawania pociągów przed dworcem w Koziatynie. Na debarkaderze błoto, bo galerję krytą, otaczającą budowlę, ustawiono w pewnym oddaleniu od gmachu, zbudowanego według zasad całkiem oryginalnych. Dworzec ma kształt czworokąta o boku wklęsłym, tego zaś, co zowie się fasadą, frontem, nie posiada wcale z żadnej strony. Piękna jest tylko wielka okrągła poczekalnia I i II klasy, ale panujące w niej przeciągi uniemożliwiają osobom słabszego zdrowia dłuższy pod jej wspaniałem sklepieniem pobyt. To też podróżni, przybyli pociągiem pocztowym i udający się w stronę Humania, przepędzają kilkanaście godzin oczekując na właściwy pociąg w wygodnie dość urządzonej pokojach gościnnych, do których droga prowadzi przez izby, gdzie przekonać się można naocznie o starannem utrzymywaniu na-

czyń kuchennych, z zapalem oplukiwanych przez pomywaczki.

Wsiadłszy na drugi dzień po przybyciu do pociągu humanistycznego, witam sennym wzrokiem ładne krajobrazy i podziwiam troskliwość zarządu kolejowego, który, widocznie z powodu świeżości nasypów, zaledwo po 20 wiorst na godzinę pociągom przebiegać pozwala.

Rozległ się wreszcie ostatni tym razem zasygnalizowany przeraźliwy świst lokomotywy i rozpoczęła się jazda powozem, wąską drogą, wijącą się pomiędzy świeżo żętemi łanami pszenicy. Sprzątnięto ją już wszędzie, a ziejące dymem lokomobile młockarni świadczą o tem, że za parę tygodni wyruszą na targowisko transporty nowego ziarna. Ceny wogóle nie podwyższyły się znacznie, i zaledwo w ostatnich dniach usłyszeliśmy o transakcjach po 90—100 kop. za pud. Zresztą ceny wciąż się wahały i zawierano umowy po 80—85 kop. za pud. W porównaniu do lat uprzednich, i to wydawało się tak dobrem, że chwytało się skwapliwie sposobności sprzedania. Nieuregulowany handel zbożowy stanowi dotąd jedną z ujemnych właściwości ekonomicznych Ukrainy, a zależność producentów od kupców miejscowych szkodliwie oddziaływała na prawidłowy bieg gospodarstwa rolnego.

Uwłaszczenie czynszowników, przeprowadzane obecnie nader energicznie, uważać należy wogóle za fakt dodatni. Wprawdzie w niektórych wypadkach szczególnych pociągnęło ono za sobą wywłaszczenie prawie zupełne właścicieli ziemskich, w innych jednak pozwoliło uregulować rachunki i wyjść szczęśliwie z krytycznego nieraz położenia.

O ile zniesienie czynszów posuwa się szybko, o tyle utyka wciąż sprawa zniesienia *quasi* serwitutów. Natrafia ona na coraz inne trudności i zawady, a, zdaniem osób dobrze poinformowanych, nie da się przeprowadzić zwykłą drogą i zwykłymi środkami. Są nawet tacy, którzy twierdzą, iż wobec panującego wśród ludu usposobienia i braku poczucia prawa, sprawę tę podnosić wcale nateraz nie należy, wywołać bowiem to może skutki niepożądane i narazić gospodarstwo krajowe na niepowetowane straty.

Nie wiem, co powiedziałby mój wrogi żydom towarzysz podróży, gdybym wspomniął przed nim o wprowadzonym tu przez kilku ziemian werbowaniu robotnika wiejskiego wśród małomiasteczkowej ludności starozakonnej. Żydzi biorą się chętnie do pracy przy młóceniu i oczyszczaniu ziarna, a przytem odznaczają się wielką wytrzymałością i zdolnościami. Słyszałem o pewnym kierowniku gospodarstwa większego, który całą prawie stałą służbę folwarczną złożył z samych żydów, doskonale podobno pełniących swe obowiązki.

Co do usposobienia ogólnego, przemaga w niem zniechęcenie, zupełnie zresztą naturalne wobec niepowodzeń lat ostatnich. Istnieją wprawdzie ludzie, energią swoją podtrzymujący ognisko życia społecznego, ale istnieją też i tacy, którzy radziby ognisko to zgasić, by własne ich łuczywo wydawało się gwiazdą pierwszorzędą. Tak to idzie jakoś z dnia na dzień, a powiedzieć można, że dobrze już, kiedy idzie, bo stanąćby mogło oddawna.

H. K.

Z Ukrainy, w lipcu.

[Nieurodzaj. Odnoga humanistyczna. Skutki wysokich taryf kolejowych. Pociąg spacerowy. Drogi podjazdowe. Wynalazek].

□ Rok bieżący pozostawi niezatarte wspomnienie w dziejach naszego rolnictwa. Co od gradu ocalało, najfatalniej się przedstawia. Zbiory są tak lichy, że ziemianie załamują ręce.

Odnoga humanistyczna dróg połud.-zach. nie ziściła nadziei mieszkańców okolicznych. Przechodząc od Koziatyna przez powiaty: berdyczowski, lipowiecki, hajsyński i humanistyczny, kolej ta ominęła wszystkie niemal miasteczka handlowe i osady fabryczne. Mamy wprawdzie dworzec kolejowy «Lipowiec», ale odległy o 12 wiorst od miasta; mamy stację «Hajsyn», ale w odległości 20 wiorst od właściwego Hajsyna i t. d. Czyż nazwy tych «dworców» nie zakrawają na ironję? A ominięcie wszystkich niemal cukrowni, jak: Topory, Spiczynce, Dziuników, Lińce, Sitkowce, Babin, Kalnik,

Sob, Cybulów i in. Czy choć jedna z nich znalazła się bezpośrednio przy drodze żelaznej? Odrobić się to już nie da, ale chociaż przy eksploatacji tej gałęzi należałoby uwzględnić potrzeby ogółu. Tymczasem pociągi wloką się leniwie i to raz tylko na dobę a droga kręci się w rozmaite floresy. Zarząd skarży się na małą ilość pasażerów, a ci ostatni przekładają jazdę końmi nad przymusowe oczekiwanie na pociąg powrotny. Są stacje odległe od siebie w prostej linii o połowę tej przestrzeni, jaką kolej przebywa. Nie może to wcale zachęcać pasażerów. Taryfy przewozowe nie odpowiadają potrzebom miejscowym. Przytoczę tylko fakt, że rafinerja cukru w Gniewaniu na Podolu, która leży tuż przy stacji kolejowej, większość mączki cukrowej wprost furmankami z cukrowni, odległych o mil kilkanaście, otrzymuje. Prośba, podana w tej mierze przez strony interesowane do zarządu kolejowego, nie odniosła dotąd pożądanego skutku. Zdaje się więc, że i na przyszłość *«bude jak bupała»*. Wapno, stanowiące nadzwyczaj ważny przedmiot wywozowy z okolic Zmierzynki i Brahiłowa na Podolu, transportuje się miljonami pudów do miejsc swego przeznaczenia na furach, na odległość kilkunastu, a nawet i kilkudziesięciu mil.

Zarząd drogi, jak gdyby w chęci wynagrodzenia niedogodności wszelkiego rodzaju, których jest twórcą, od paru tygodni raz na tydzień, w niedzielę, puszcza z Kijowa do Humania pociąg spacerowy.

Gdy o kolejach mowa, należy wspomnieć o naszych drogach podjazdowych do stacji kolejowych. Stan tych dróg jest więcej niż opłakany. Słońce i wiatr pełnią na nich funkcje inżynierów drogowych, a pełnią je tylko w lecie. Na wiosnę i w jesieni dróg naszych przebyć niepodobna. Znam drogę podjazdową, gdzie na przestrzeni dziesięciu wiorst «są trzy mostki, których niema» i czwarty gorszy, niż gdyby go wcale nie było.

W sferach cukrowniczych obudziła niemałe zainteresowanie wirówka ciągła (centryfuga) wynalazku pp. Szczeniowskiego i Piątkowskiego. Jestto wynalazek, rokujący niemały przewrót w dotychczasowym sposobie bielenia mączki cukrowej. Budowania tej wirówki na Rosję podjęła się firma pp. Donat, Lipkowski i S-ka w Kijowie, która czyni wszelkie starania, aby wykonać należycie pięć pierwszych wirówek, obstalowanych przez cukrownie. W Niemczech rozpowszechnia przyrząd ten firma «Rudolph i S-ka» w Magdeburgu, w Austrii zaś «Towarzystwo akcyjne dawniej Breitfeld Danek i S-ka» w Pradze czeskiej.

Tad. O.

Bobrujsk, 12 sierpnia.

[Sprawa zarządu miejskiego. Wieczór na dochód straży ogniowej ochotniczej].

□ Bardzo ciekawa dla naszego miasta sprawa zarządu miejskiego spoczywa widać u nóg Temidy, nie o niej bowiem nie słychać. Wiemy tylko, że od pewnego czasu, z rozkazu władz gubernialnych, wszelkie sumy, jakie wpływają do kasy miasta, nie przechodzą już przez ręce pp. ławników i radnych, ale odbiera je oficer policyjny, który też z odbioru ich kwituje. Z wielką niecierpliwością oczekujemy na wprowadzenie w życie nowej reformy miejskiej.

Dnia 4 b. m. w gmachu teatralnym odbył się wieczór tańczący na korzyść straży ogniowej ochotniczej. Wieczór ten urozmaicały żywe obrazy, z których jeden, przy dźwiękach marsyljanki, wyobrażał braterstwo marynarzy ruskich i francuskich. Czysty dochód wyniósł około 300 rs.

Osa.

Wilno.

± Wkrótce otwartą ma tu być kasa pożyczkowo-wkładowa dla klas pracujących. Rada miejska ofiarowała na nią tymczasowo 15 tysięcy rs., spodziewając się w przyszłości udzielić jeszcze więcej. Obywatel ziemski p. A. Iwaszkiewicz zadeklarował w radzie miejskiej zaofiarowanie na rzecz kasy 2 tysięcy rs.

Mińsk.

± Urodzaj w guberni mińskiej nie był w roku bieżącym wcale złym; zjad też, kiedy wzbro-

niono wywozu żyta i termin obowiązywania tego przepisu oznaczono na dzień 15 sierpnia nastąpiło gorączkowe nabywanie wspomnianego ziarna na eksport. Pod wpływem tej gorączki piekarze też podnieśli cenę pieczywa i sprzedawacze zaczęli funt chleba po kop. 5, zamiast po 2½ kop., jak wprzód sprzedawali. Ludność Mińska udała się pod opiekę gubernatora ks. Trubeckiego, który wydał rozporządzenie, iżby chleb był sprzedawany po cenach poprzednich. Na rozporządzenie to piekarze odpowiedzieli zamknięciem sklepów i ludność przez kilka godzin pozbawiona była możliwości zaopatrzenia się w pieczywo; dopiero policja poleciła sklepy pootwierać.

Rozpoczęto, jak donosi «Słowo», budowę tramwajów. Najpierw przystąpiono do budowy linii do dworca kolei brzesko-moskiewskiej, następnie do dworca kolei libawo-romeńskiej, oraz linii miejskich. Roboty mają być ukończone w roku przyszłym.

Kraj nadbałtycki.

± Z gruntów, należących do cerkwi i probostw prawosławnych w prowincjach nadbałtyckich, składano dotychczas opłaty na rzecz duchowieństwa protestanckiego. Obecnie, jak donoszą dzienniki ruskie, wyjaśniono, że prawo, zwalniające od wszelkich ciężarów grunty, należące do prawosławnych instytucji cerkiewnych, stosuje się i do kraju nadbałtyckiego.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Powrót admirała Gervais do Paryża. Zebrane wieńce i owoce. Domniemany traktat «chiński». Blowitza. Zapowiedź ruskiej rewizyty w Cherbourg. Zaniepokojenie Austro-Węgier. Incydent strossmayerowski. Zmartwychwstająca kwestja szlezwicka. Mowa merseburska i zbliżające się jesienne przeglądy wojsk Wilhelma II].

Skończyły się uroczystości portsmouthskie. Admirał Gervais wrócił do Paryża i złożywszy urzędowe wizyty ministrom marynarki i spraw zagranicznych, zapewnił, że eskadra francuska wyniosła ze swej podróży jaknajlepsze wrażenia. Gościna w Anglii zamkniętą została wymiana telegramów pomiędzy królową Wiktorją i prezydentem rzeczypospolitej, w których niemasz ani jednego z tych głębszych i donioślejszych dźwięków, jakimi się zaznaczyła korespondencja kronsztacka. Królowa wyraziła jedynie radość, że mogła przyjąć admirała Gervais i jego oficerów w Osborne, oraz podziwiać marynarkę francuską; zaś p. Carnot odpowiedział: «Proszę w. kr. mości, ażebyś raczyła przyjąć szczere moje podziękowanie za łaskawe przyjęcie, jakiego doznał admirał Gervais i jego oficerowie, tudzież za komunikowanie mi usposobienia w. kr. mości względem eskadry francuskiej!» I nic więcej.

O praktycznych następstwach posłannictwa francuskiego panuje w doniesieniach pism dawna niepewność. «Times» wynalazł tylko dość zabawne tłumaczenie dziennikarskiej kaczki, puszczanej podczas pobytu eskadry w Kronsztacie, jakoby między Rosją a Francją zawarte zostało przymierze formalne. Diś znany jego korespondent paryżski p. Blowitz twierdzi, że Gervais istotnie zawiózł do Petersburga dokument dyplomatyczny, ale dotyczący Azji, nie zaś Europy. W myśl tego dokumentu Rosja, na wypadek powstania w Chinach przeciwko chrześcijanom, podzieli się z Francją zapasami węgla i obsadzi granicę wschodnią, przyczem oba mocarstwa zobowiązują się nie przeszkadzać sobie nawzajem w propagandzie religijnej: Rosja tolerować będzie katolicyzm w obrębie monarchji niebieskiej, Francja—sprzyjać kościołowi prawosławnemu. Komunikując sekret ten dyploma-

tyczny dziennikowi londyńskiemu, Błowitz nie omieszkiał dodać zarazem, że lubo wiadomość pochodzi z «dobrego źródła», to jednak ów traktat chiński jest tylko parawanem, ukrywającym za sobą o wiele ważniejszą ugodę, obejmującą—według złośliwych domysłów pism niemieckich—warunki przyszłego podboju i podziału Indji.

Znacznie poważniejszą wiadomość przyniosły dzienniki francuskie. Poniedziałkowe «Now. Wremia» w dziale wiadomości zagranicznych tak je streszcza: «Niektóre pisma paryżskie zapewniają, że niezadługo flota ruska odda wizytę flocie francuskiej w Cherbourgu, dokąd się wybiera eskadra admirała Kaznakowa. Inne gazety zapowiadają publiczności francuskiej nieskończenie ważniejszą nowinę. Ukazała się ona najpierw w «Gaulois», lecz ponieważ pismo to nie odznacza się zbytnią ścisłością informacji, nie zwrócono na to narazie uwagi. Obecnie tę samą wiadomość powtórzył w depeszy petersburskiej organ tak poważny, jak «Journal des Débats». Powołując się na źródło najzupełniej wiarogodne, nadnewski referent tego pisma oświadcza, że odwiedziny, o których mowa, są rzeczą najzupełniej zdecydowaną».

Naturalnie, że wszystkie te przepowiednie lub komentarze nad skutkami porozumienia się kronsztackiego budzą w całej Europie potężne echa. Szczególnie zaniepokojone zdają się być Austro-Węgry. W Wiedniu, z powodu ukazania się broszury, wykazującej luki i niedostatki w zbrojnej gotowości monarchji rakuskiej, dziennikarstwo, z ministerjalnym «Fremdenblattem» na czele, rozpoczęło kampanję finansową, pozwalającą przewidywać, że podczas tegorocznej sesji delegacji wspólnych znowu zażądany zostanie kredyt na potrzeby wojskowe, wynoszący kilkadziesiąt milionów guldenów. Z innej strony, ogłoszono uczt kronsztackich zachęca opinie publiczną, szczególnie słowiańską, do reminiscencji, które wielce trapią urzędowe koła austro-węgierskie. Kilka słów biskupa Strossmayera, wyrzeczonych do korespondenta radykalnego dziennika węgierskiego «Egyertetes» o prawdopodobieństwie połączenia się za lat 50 pod hegemonją Rosji wszystkich słowian na podstawach szeroko pojętej zasady federacyjnej, pogrążyły prasę urzędową i półurzędową, zwłaszcza zaś ultra-katolicką i szczerze monarchiczną, w rozmyślanie i szczerze monarchiczne, w rozmyślanie i szczerze monarchiczne. Woła dziś ona: «Co się tyczy Austro-Węgier, trzeba stanowczo zaznaczyć, że nie wejdą one ani za lat 50, ani nigdy do pomienionej federacji, a to prosto dla tego, że Austro-Węgry przestałyby istnieć, gdyby przestały być monarchją... I oto dlaczego zdanie biskupa Strossmayera, w swej antytezie potwornej, wymaga koniecznie zaprzeczenia. Co wolno p. Vaszatemu lub p. Gregrowi, który w r. 1889, wśród wielkiego oburzenia, stawiał w sejmie czeskim horoskopy na wypadek wygaśnięcia dynastji panującej, tego żadną miarą nie powinien się być dopuścić biskup katolicki, chociażby był najfanatyczniejszym słowianofilem».

W ogólności, z grobu dawno minionych dziejów lub wspomnień powstają całe szeregi zagadnień, o których pokolenie obecne słabe już tylko ma wyobrażenie. Tak np. zmartwychwstała nagle w tych dniach kwestja szlezwicka. «Koeln. Ztg» opowiada, że najbliżej, najpewniejszym następstwem zbliżenia się kronsztackiego będzie to, że Niemcy zawezwane zostaną do wykonania traktatu praskiego z r. 1866, zapewniającego Danji zwrot niektórych części Szlezwicku. Sferom miarodajnym

w Petersburgu miał rząd francuski złożyć deklarację, sięgającą o wiele nawet dalej, gdyż zapewnił, że wrazie pomocy ze strony Rosji w wojnie francusko-niemieckiej, Danja otrzyma cały Szlezwik. Rozumie się samo przez się, że użyte w tej kombinacji przez «Koeln. Ztg» imiona własne zapożyczone zostały z kilku ostatnich doniesień telegraficznych tej natury, co np. całkiem prywatna i zwyczajna w porze jesiennej podróż ambasadora ruskiego w Paryżu, barona Mohrenheima.

Merseburska mowa Wilhelma II, której osnowa i omówienie podane zostały w «Wiadomościach politycznych» i w dziale «Z tygodnia» poprzedniego numeru «Kraju», nie mogła przejść niepostrzeżenie w publicystyce europejskiej; większego jednak popłochu—wbrew oczekiwaniom—nie sprawiła. Z niektórych poszlak berlińskich wnosić trzeba, że właściwa manifestacja uczuć cesarsko-niemieckich odbędzie się dopiero podczas manewrów wojskowych w Austro-Węgrzech. Dwór poczdamski i kancelarja państwa są w tej chwili—jak zapewniają—wielce nową tą podróżą zajęte. «Post» donosi, że generał Caprivi zniewolonym był nawet prosić królowę holenderską, aby odłożyła na porę zimową swą rewizytę, ułożoną już i zapowiedzianą w Berlinie, a to «ze względu na liczne zajęcia cesarza podczas zbliżających się wycieczek jesiennych». Szczere to zapewne, lecz nie wiemy czy zupełnie grzeczne.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Jego Ces. Wys. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz przybył z Rodziną do Berlina w dniu 16 (28) b. m. zrana i natychmiast udał się stąd do Schwerinu. Wielki Książę zamierza wyleczkę swą skierować do Paryża i Hiszpanji.

Francja. Po powrocie z Paryża generała O b r u c z e w a do Bergerac, odbył się na jego cześć b a n k i e t, na którym senator pułkownik Chadois wniósł toast na cześć armji ruskiej i oświadczył, iż żołnierze francuscy będą dumni z tego, gdy im wypadnie walczyć w połączeniu z armją ruską. Rada jeneralna departamentu Sarthe, złożona przeważnie z monarchistów, której prezesem jest książę de la Rochefoucauld-Dondeauville, przywódcą opozycji monarchicznej w izbie, wystosowała do prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Cavaignaca adres, w którym powiedziano między innemi: «Przyjęcie floty francuskiej w Kronsztacie dowodzi powodzeń, które zawdzięczać należy wyjątkiem przezorności i godności, z jaką, panie prezydencie, kierujesz krokami Rzeczypospolitej». Baron Mohrenheim powrócił w dniu 17 (29) b. m. do swojej willi w Coteret.

Austro-Węgry. Zaraz po powrocie z Ischl cesarz Franciszek-Józef udał się na manewry wojskowe w Styrii, zkąd pojedzie do Schwarzenau. Cesarzowi towarzyszą przedstawiciele wojskowi niemiecki i włoski. Zaproszonym też został wielkorządca Bośni i Hercegowiny, bar. Kallay. Ukazała się w Wiedniu broszura, gorąco zachwalana przez prasę półurzędową i domagająca się podwyższenia budżetu min. wojny o 18 mil. guldenów.

Turcja. Gubernator K r e t y doniósł Porcie w dniu 25 b. m., że na wyspie zapanowało znowu wielkie wzburzenie, wywołane agitacjami funkcjonującego w Atenach komitetu kretańskiego. Patriarcha ekumeniczny D j o n i z y V zakończył życie w dniu 24 b. m.

Chili. W dniach 23—25 b. m. odbyła się pod Valparaiso walna i ostateczna, jak się zdaje, rozprawa między wojskami powstańców kongresistów a armją prezydenta Balmacedy. Początkowe telegramy głosiły, że zwyciężył Balmaceda; lecz się okazało, że był to tylko manewr giełdowy. Z dalszych okolicznościowo motywowanych, doniesień wypadła, że Balmaceda został zupełnie pobity i z resztkami wojska cofnął się ku San-Jago, gdzie zamierza stawić jeszcze czoło zwyciężczej rewolucji. Kongresisci weszli do Valparaiso—jak zapewnia jedna z depesz—w zupełnym porządku. Udział w bitwie pod Valparaiso wzięło obustronnie do 20,000 żołnierzy, straty wyniosły do 3,000. Kongresisci tryumf swój zawdzięczają—jak głosi

inny telegram—przeważnie doskonałej broni małego kalibru, czyli tak zwanym «manliche-rówkom».

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Handel paszportami.** W Bazylei policja wykryła w ostatnich czasach ogromne składy osobliwego gatunku towarów. Są to blankiety paszportów francuskich, włoskich, angielskich i hiszpańskich, obliczonych na setki tysięcy. Nieobecność blankietów niemieckich «Messager de Bâle» tłumaczy sobie w ten sposób, że owe paszporty in spe przeznaczone były właśnie dla Niemców, udających się do Rosji. W przewidywaniu możliwych utrudnień na granicy, koloniści niemieccy szukają sposobów ukrycia się pod cudzą, popularniejszą etykietką. Dziennik bazylejski dziwi się przytem, po co użyto niebezpiecznego i kosztownego wybiegu, skoro we Francji, Belgji, Włoszech etc. najprawdziwszy i najformalniej ulegalizowany paszport każdy otrzymać może z największą łatwością i stosunkowo za marne pieniądze. Prawda i to—dodaje—że dopasowanie się do rysopisu nie zawsze przychodzi łatwo.

> **Siostrzenica zamordowanego w Paryżu generała Seliwerstowa** wyznaczyła za wykrycie jego zabójcy, Podlewskiego, nagrodę w kwocie rs. 8 tysięcy.

> Prezydent Carnot podpisał dekret, asygnujący kredyt w wysokości miliona franków na skutek uraganu na wyspie Martynice. Według ostatnich wiadomości, ogólna liczba zabitych wynosi 378 osób, straty zaś przechodzą 50 milionów franków.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 sierpnia.

Wielkie demonstracje na cześć eskadry francuskiej w Rosji i Anglii, zgłuszyły w zupełności niemal skromne ale doniosłe obchody, jakie się jednocześnie niemal odbywały na ziemi-szwajcarskiej. Rzeczpospolita helwecka święciła w tym roku sześćsetną rocznicę swego usamowolnienia z pod władzy domu habsburskiego. W pamiętnym dniu 1 sierpnia 1291 r., po śmierci Rudolfa I, przedstawicieli trzech najdawniejszych kantonów szwajcarskich, Szwyc, Uri i Unterwalden, położyli kamień węgielny związkowej tej swojej organizacji, która wśród długich i krwawych walk orężnych, wśród ciężkiej a wytrwałej pracy wiekowej nad ekonomicznym podniesieniem pięknego, lecz skąpo od przyrody uposażonego kraju, urosła w Europie na jeden z najstarożytniejszych wzorów ustroju politycznego. Jej miasta ciche i pracowite, jej przezroczyste jeziora, jej majestatyczne góry, wiążą się z najdroższymi—choć niekiedy i z najsmutniejszymi zarazem—wspomnieniami całego szeregu ludzi wielkich i znakomitych z najróżnorodniejszych epok, najrozmaitszych zakątków świata. I gdyby uboga a urocza ta ziemia nie posiadała żadnych innych tytułów do czci i uznania pokoleń ludzkich, okrom tych, że urodziła Jana Jakóba Rousseau, że wydała Laharpa, byłyby one i wtedy aż nadto wystarczającymi do zapisania się w sercu naszym niestartami na wieki głoskami wdzięczności najtkliwszej i najrzeczystszej.

Zjazd misjonarzy kościoła prawosławnego w Moskwie zwrócił szczególną uwagę na szkodliwość sekty sztundystów. Zdaniem zjazdu, sztundyzm jest najzaraźliwszą formą sekciarstwa, która «w najbliższej przyszłości zjednoczy

tyczny dziennikowi londyńskiemu, Blowitz nie omieszkiał dodać zarazem, że lubo wiadomość pochodzi z «dobrego źródła», to jednak ów traktat chiński jest tylko parawanem, ukrywającym za sobą o wiele ważniejszą ugodę, obejmującą—według złośliwych domysłów pism niemieckich—warunki przyszłego podboju i podziału Indji.

Znacznie poważniejszą wiadomość przyniosły dzienniki francuskie. Poniedziałkowe «Now. Wremia» w dziale wiadomości zagranicznych tak je streszcza: «Niektóre pisma paryżskie zapewniają, że niezadługo flota ruska odda wizytę flocie francuskiej w Cherbourgu, dokąd się wybierają eskadra admirała Kaznakowa. Inne gazety zapowiadają publiczności francuskiej nieskończenie ważniejszą nowinę. Ukazała się ona najpierw w «Gaulois», lecz ponieważ pismo to nie odznacza się zbyt dużą ścisłością informacji, nie zwrócono na to narazie uwagi. Obecnie tę samą wiadomość powtórzył w depeszy petersburskiej organ tak poważny, jak «Journal des Débats». Powołując się na źródło najzupełniej wiarogodne, nadnewski referent tego pisma oświadcza, że odwiedzin, o których mowa, są rzeczą najzupełniej zdecydowaną».

Naturalnie, że wszystkie te przepowiednie lub komentarze nad skutkami porozumienia się kronsztackiego budzą w całej Europie potężne echa. Szczególnie zaniepokojone zdają się być Austro-Węgry. W Wiedniu, z powodu ukazania się broszury, wykazującej luki i niedostatki w zbrojnej gotowości monarchji rakuskiej, dziennikarstwo, z ministerjalnym «Fremdenblattem» na czele, rozpoczęło kampanję finansową, pozwalającą przewidywać, że podczas tegorocznej sesji delegacji wspólnych znowu zażądany zostanie kredyt, na potrzeby wojskowe, wynoszący kilkadziesiąt milionów guldenów. Z innej strony, ogłosił uczt kronsztackich zachęca opinię publiczną, szczególnie słowiańską, do reminiscencji, które wielce trapią urzędowe koła austro-węgierskie. Kilka słów biskupa Strossmayera, wyrzeczonych do korespondenta radykalnego dziennika węgierskiego «Egyertetes» o prawdopodobieństwie połączenia się za lat 50 pod hegemonją Rosji wszystkich słowian na podstawach szeroko pojętej zasady federacyjnej, pograżyły prasę urzędową i półurzędową, zwłaszcza zaś *ultra*-katolicką i szczerze monarchiczną, w rozmyślania najsmutniejsze. Woła dziś ona: «Co się tyczy Austro-Węgier, trzeba stanowczo zaznaczyć, że nie wejdą one ani za lat 50, ani nigdy do pomienionej federacji, a to poprostu dla tego, że Austro-Węgry przestałyby istnieć, gdyby przestały być monarchją... I oto dlaczego zdanie biskupa Strossmayera, w swej antytezie potwornej, wymaga koniecznie zaprzeczenia. Co wolno p. Vaszatemu lub p. Gregrowi, który w r. 1889, wśród wielkiego oburzenia, stawiał w sejmie czeskim horoskopy na wypadek wygaśnięcia dynastji panującej, tego żadną miarą nie powinien się być dopuścić biskup katolicki, chociażby był najfanatyczniejszym słowianofilem».

W ogólności, z grobu dawno minionych dziejów lub wspomnień powstają całe szeregi zagadnień, o których pokolenie obecne słabe już tylko ma wyobrażenie. Tak np. zmartwychwstała nagle w tych dniach kwestja szlezwicka. «Koeln. Ztg» opowiada, że najbliższem, najpewniejszym następstwem zbliżenia się kronsztackiego będzie to, że Niemcy zawezwane zostaną do wykonania traktatu praskiego z r. 1866, zapewniającego Danji zwrot niektórych części Szlezwicku. Sferom miarodajnym

w Petersburgu miał rząd francuski złożyć deklarację, sięgającą o wiele nawet dalej, gdyż zapewnił, że w razie pomocy ze strony Rosji w wojnie francusko-niemieckiej, Danja otrzyma cały Szlezwik. Rozumie się samo przez się, że użyte w tej kombinacji przez «Koeln. Ztg» imiona własne zapożyczone zostały z kilku ostatnich doniesień telegraficznych tej natury, co np. całkiem prywatna i zwyczajna w porze jesiennej podróż ambasadora ruskiego w Paryżu, barona Mohrenheima.

Merseburska mowa Wilhelma II, której osnowa i omówienie podane zostały w «Wiadomościach politycznych» i w dziale «Z tygodnia» poprzedniego numeru «Kraju», nie mogła przejść niepostrzeżenie w publicystyce europejskiej; większego jednak popłochu—wbrew oczekiwaniom—nie sprawiła. Z niektórych poszlak berlińskich wnosić trzeba, że właściwa manifestacja uczuć cesarsko-niemieckich odbędzie się dopiero podczas manewrów wojskowych w Austro-Węgrzech. Dwór poczdamski i kancelarja państwa są w tej chwili—jak zapewniają—wielce nową tą podróżą zajęte. «Post» donosi, że generał Caprivi zniewolonym był nawet prosić królowę holenderską, aby odłożyła na porę zimową swą rewizytę, ułożoną już i zapowiedzianą w Berlinie, a to «ze względu na liczne zajęcia cesarza podczas zbliżających się wycieczek jesiennych». Szczere to zapewne, lecz nie wiemy czy zupełnie grzeczne.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Jego Ces. Wys. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz przybył z Rodziną do Berlina w dniu 16 (28) b. m. zrana i natychmiast udał się ztąd do Schwerinu. Wielki Książę zamierza wycieczkę swą skierować do Paryża i Hiszpanji.

Francja. Po powrocie z Paryża generał O b r u c z e w a do Bergerac, odbył się na jego cześć b a n k i e t, na którym senator pułkownik Chadois wniósł toast na cześć armji ruskiej i oświadczył, iż żołnierze francuzcy będą dumni z tego, gdy im wypadnie walczyć w połączeniu z armją ruską. Rada jenerała departamentu Sarthe, złożona przeważnie z monarchistów, której prezesem jest książę de la Rochefoucauld-Dondeauville, przywódca opozycji monarchicznej w izbie, wystosowała do prezydenta republiki, na wniosek Cavaignaca adres, w którym powiedziano między innemi: «Przyjęcie floty francuskiej w Kronsztacie dowodzi powodzeń, które zawdzięczać należy wyłącznie przeczności i godności, z jaką, panie prezydencie, kierujesz krokami republiki». Baron Mohrenheim powrócił w dniu 17 (29) b. m. do swojej willi w Coteret.

Austro-Węgry. Zaraz po powrocie z Ischl cesarz Franciszek-Józef udał się na manewry wojskowe w Styryi, z kąd pojedzie do Schwarzenau. Cesarzowi towarzyszą przedstawiciele wojskowi niemiecki i włoski. Zaproszonym też został wielkorządca Bośni i Hercegowiny, bar. Kallay. Ukazała się w Wiedniu broszura, gorąco zachwalana przez prasę półurzędową i domagająca się podwyższenia budżetu min. wojny o 18 mil. guldenów.

Turecja. Gubernator K r e t y doniósł Porcie w dniu 25 b. m., że na wyspie zapanowało znowu wielkie wzburzenie, wywołane agitacjami funkcjonującego w Atenach komitetu kretańskiego. Patriarcha ekumeniczny D j o n i z y V zakończył życie w dniu 24 b. m.

Chili. W dniach 23—25 b. m. odbyła się pod Valparaiso walna i ostateczna, jak się zdaje, rozprawa między wojskami powstańców kongresistów a armją prezydenta Balmacedy. Początkowe telegramy głosiły, że zwyciężył Balmaceda; lecz się okazało, że był to tylko manewr giełdowy. Z dalszych, okolicznościowo motywowanych, doniesień wypada, że Balmaceda został zupełnie pobity i z resztkami wojska cofnął się ku San-Jago, gdzie zamierza stawieć jeszcze czoło zwycięskiej rewolucji. Kongresisci weszli do Valparaiso—jak zapewnia jedna z depesz—«w zupełnym porządku». Udział w bitwie pod Valparaiso wzięło obustronnie do 20,000 żołnierzy, straty wyniosły do 3,000. Kongresisci tryumf swój zawdzięczają—jak głosi

inny telegram—przedewszystkiem doskonałej broni małego kalibru, czyli tak zwanym «manlicherówkom».

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Handel paszportami.** W Bazylei policja wykryła w ostatnich czasach ogromne składy osobliwego gatunku towarów. Są to blankiety paszportów francuzkich, włoskich, angielskich i hiszpańskich, obliczanych na setki tysięcy. Nieobecność blankietów niemieckich «Messenger de Bale» tłumaczy sobie w ten sposób, że owe paszporty *in spe* przeznaczone były właśnie dla Niemców, udających się do Rosji. W przewidywaniu możliwych utrudnień na granicy, koloniści niemieccy szukają sposobów ukrycia się pod cudzą, popularniejszą etykietką. Dziennik bazylejski dziwi się przytem, po co użyto niebezpiecznego i kosztownego wybiegu, skoro we Francji, Belgji, Włoszech etc. najprawdziwszy i najformalniej ulegalizowany paszport każdy otrzymać może z największą łatwością i stosunkowo za marne pieniądze. Prawda i to—dodaje—że dopasowanie się do rysopisu nie zawsze przychodzi łatwo.

> **Siostrzenica zamordowanego w Paryżu generała Seliwerstowa** wyznaczyła za wykrycie jego zabójcy, Podlewskiego, nagrodę w kwocie rs. 8 tysięcy.

> **Prezydent Carnot** podpisał dekret, asygnujący kredyt w wysokości miliona franków na skutek uraganu na wyspie Martynice. Według ostatnich wiadomości, ogólna liczba zabitych wynosi 378 osób, straty zaś przechodzą 50 milionów franków.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 sierpnia.

Wielkie demonstracje na cześć eskadry francuskiej w Rosji i Anglii, zgłuszyły w zupełności niemal skromne ale doniosłe obchody, jakie się jednocześnie niemal odbywały na ziemi szwajcarskiej. Rzeczpospolita helwecka święciła w tym roku sześćsetną rocznicę swego usamowolnienia z pod władzy domu habsburskiego. W pamiętnym dniu 1 sierpnia 1291 r., po śmierci Rudolfa I, przedstawicieli trzech najdawniejszych kantonów szwajcarskich, Schwyz, Uri i Unterwalden, położyli kamień węgielny związkowej tej swojej organizacji, która wśród długich i krwawych walk orężnych, wśród ciężkiej a wytrwałej pracy wiekowej nad ekonomicznem podniesieniem pięknego, lecz skąpo od przyrody uposażonego kraju, urosła w Europie na jeden z najstarożytniejszych wzorów ustroju politycznego. Jej miasta ciche i pracowite, jej przezroczyste jeziora, jej majestatyczne góry, wiążą się z najdroższymi—choć niekiedy i z najsmutniejszymi zarazem—wspomnieniami całego szeregu ludzi wielkich i znakomitych z najróżnorodniejszych epok, najrozmaitszych zakątków świata. I gdyby uboga a urocza ta ziemia nie posiadała żadnych innych tytułów do czci i uznania pokoleń ludzkich, okrom tych, że urodziła Jana Jakóba Rousseau, że wydała Laharpa, byłyby one i wtedy aż nadto wystarczającymi do zapisania się w sercu naszym niestartem na wieki głoskami wdzięczności najtkliwszej i najrzeczywistszej.

Zjazd misjonarzy kościoła prawosławnego w Moskwie zwrócił szczególną uwagę na szkodliwość sekty sztundystów. Zdaniem zjazdu, sztundyzm jest najzaraźliwszą formą sekciarstwa, która «w najbliższej przyszłości zjednoczy

wszystkich racjonalistów ludowych i zapanuje nad innemi formami. Sztunda (od wyrazu niemieckiego *stunde*—godzina) pochodzi w linii prostej od baptyzmu kolonistów niemieckich Noworosji, zkał, rozszerzając się ku północy, zagraża oderwaniem od kościoła ludności pasu zachodniego Cesarstwa. Do guberni wewnętrznych przedziera się t. zw. «paszkowszczyzna», inna odmiana baptyzmu. Przyczyną wzrostu sekciarstwa jest, zdaniem zjazdu, przede wszystkim wadliwy system oświaty ludowej w ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia, a następnie mały wpływ, jaki wywierało duchowieństwo na powierzone jego pieczy owieczki. Po za tem sztunda czerpie potęgę w swej organizacji, którą uczestnicy zjazdu przyrównali do kahału żydowskiego. Mając na względzie szkodliwość sztundy tak dla kościoła prawosławnego, jak dla ustroju państwowego, a również ławność, z jaką powiększa ona zastępy swych wyznawców, zjazd misjonarzy zaprojektował cały szereg środków do walki z tym objawem rozstroju religijnego wśród ludu. Na pierwszym planie stoi tu działalność misjonarska, którą wspomagać też mają władze cywilne, i która wpływać powinna na zbłąkanych «w duchu pokoju, miłości i litości». Zresztą dysputy z sekciarzami nie tyle, zdaniem zjazdu, wpływają na zbłąkanych, ile na obecną przy nich ludność, trwającą przy prawosławiu. Zjazd zaleca zakładanie po wsiach szkółek dla dziewcząt, spodziewając się znakomitego wpływu nauczycielek na sfanatyzowaną sekciarską ludność kobiecą. W dalszym ciągu projektuje zjazd podniesienie poziomu moralnego ludności prawosławnej, «ażby nie było więcej powodów do żartów i urągania ze strony sekciarzy». Niezależnie od wpływu duchowieństwa, zjazd wyraził życzenie, by władze świeckie szczególnie ze względu na antypaństwowy charakter sekt dopomagały mu czynnie, i zaprojektował, by spełniano najściślej postanowienia kod. karnego, dotyczące nieposzanowania świętości prawosławnych, by wzbroniono sekciarzom piastować urzędy gminne wyborcze, by najbardziej krnąbrnym zakazano wyjazdów z miejsc stałego pobytu, by wreszcie sądzono przestępców przeciw wierze i kościołowi prawosławnemu przed sądami specjalnemi. Notując postanowienia zjazdu, «Now. Wr.» robi uwagę, że środki powyższe znamionują poniekąd kierunek, jaki przybierać będzie dalsza walka kościoła prawosławnego z sekciarstwem.

Zamieszczone przez nas na tem miejscu w N-rze 31 «Kraju» wyjątki z listu, jaki otrzymaliśmy ze Szlązka, wywołały gorącą odpowiedź «Kur. Pol.» w obronie działalności czcigodnego posła szląskiego, ks. Świeżego. Uwagi korespondenta naszego zamieściliśmy, mając jedynie na widoku kwestję, o rozwiązanie których na Szląsku starać się wypada przede wszystkim. Są to sprawy założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie i energicznej pomocy, jakiej wymaga rozwój dalszy działalno-

ści «Macierzy cieszyńskiej». Zgadza się najzupełniej na to, że czyniony ks. Świeżemu zarzut braku energii w popieraniu dążeń ludu polskiego na Szląsku, ciąży nie tyle na nim, ile na Kole polskiem, które dość ospale spełnia swe obietnice, dane ks. Świeżemu w chwili jego przystąpienia do tej reprezentacji, a właściwie nie spełnia ich dotąd wcale. Naraża to ks. Świeżego na błąd co bądź istniejącą niechęć pewnej części wyborców i podkopuje powagę jego i znaczenie. Taka polityka Koła, wprowadzająca szkodliwy zamęt w stosunkach szląskich, szkodzi tak sprawie wyzwolenia tej prowincji z pod przewagi germanizatorów, jak samemu Kołu. Ks. Świeży oświadczył na wiecu w Mazańcowicach, że czekać będzie na spełnienie danych mu przez Koło przyrzeczeń do najbliższej sesji parlamentarnej. Oby nie czekał na próżno!

Przegląd prasy.

«Mosk. Wied.» zamieszczają następującą cytate z «austro-polskich» dzienników pochodzącą mającą, o stanie współczesnym Rosji:

«W guberniach czysto moskiewskich (słowa cytaty) umarło już z głodu 2/3 włościan, rubel ruskispada, wartościowemi papierami ruskimi spekulanci grają jak w piłkę, a Rosja wciąż jeszcze myśli o wyzwoleniu słowian bałkańskich i o podbiu połowy Europy. Oto jest wytrwałość w przeprowadzaniu idei politycznych, której powinnaby się nauczyć od rosjan dyplomacja europejska».

Reprodukując powyższą cytate, «Piet. Wiedom.» dodają, że jest ona dziwną mieszaniną potwarzy z komplementami. Uwaga słuszna, ale byłaby jeszcze słusniejszą, gdyby organ moskiewski objaśnił, które to z pism galicyjskich puściło w świat plotkę o wymieraniu 2/3 ludności włościańskiej; nie przypuszczamy, aby którykolwiek z poważnych dzienników, chociażby najbardziej «intransigents», zachodził tak daleko w pogoni za sensacyjnością.

Gazeta «Wołyń» poświęca jeden z ostatnich swych artykułów wstępnych zapowiedzianemu przez gazety petersburskie polepszeniu bytu ludności rdzennie ruskiej na Wołyniu:

«Jak wiadomo, pisze ten dziennik, ludność Wołynia odznacza się nadzwyczajną różnością plemion. Obok rdzennie ruskiej ludności, bynajmniej nie ostatnie miejsce zajmują u nas polacy, żydzi, Niemcy i inne naleciałe żywioły obcoplemienne, których liczba zbyt jest wielką; jeśli rdzennie ruska ludność całego Cesarstwa stanowi 80% ogółu ludności Rosji, to nie można tego samego powiedzieć o naszej guberni, w której stosunek ludności ruskiej do ogółu ludności jest daleko mniejszym. Obok tego zauważyć się daje następujący, w najwyzszym stopniu nienormalny, objaw. Gdy różne osiadłe na Wołyniu obcoplemienne żywioły opływają we wszystko, korzystając z obfitych bogactw naturalnych Wołynia, rdzenna ludność guberni czestokroć wprost cierpi biedę. Tak np. w rękach polaków znajduje się prawie cała miejscowa wielka własność ziemska. Polacy u nas są przedstawicielami inteligencji w guberni. Na nieszczęście, nie można tego samego powiedzieć o rosjanach, gdyż liczba ruskich sił intelektualnych w guberni zbyt jest niewielką; są to urzędnicy ruscy, mieszkający przeważnie w miastach, bardzo nieliczni obywatele ziemscy, których majątki stanowią, że tak powiemy, oazy wśród przeważającej ilości majątków polskich, oraz parafialne duchowieństwo prawosławne. Drugim z kolei żywiołem ludności guberni są żydzi, spanoszeni kosztem ludności miejscowej, głównie włościańskiej, w których rękach znajduje się prawie

cały handel miejscowy, zwłaszcza trunków. Wreszcie zbyt liczni są u nas Niemcy, którzy przenieśli się na Wołyń całemi masami, szczególnie w końcu dziewiętego dziesięciolecia».

Skreśliwszy w powyższy sposób obraz ludności Wołynia, dziennik zaznacza, że w celu przyjscia z pomocą włościanom, przedsięwzięte być mają środki w kierunku rozwoju hodowli bydła i doskonalenia gospodarstw. «W tym celu, jak mówią—nadmienia gazeta—rząd nie będzie szczędził ofiar materialnych». W związku z tem wydelegowani być mają do guberni wołyńskiej agronomowie, inspektorowie gospodarstwa wiejskiego i inne osoby.

Paryzka gazeta «France Nouvelle» zwraca się do «patriotów» z artykułem, w którym oświadcza, że losy Europy spoczywają obecnie w ręku Rosji. W apostrofie do «sztandarów Rosji i Francji», gazeta mówi, że jedne i te same sztandary te żywią nadzieję.

«Rosjanie i francuzi!—woła dalej wzmiankowany artykuł—wy, którzy walczyście za ideę i umiecie umierać za wieczne, sprawiedliwe zasady! Nakoniec połączyliście się w imię prawdziwej i historycznej logiki. Nie rozrywajcie nigdy tego związku. Niech się rasy teutońskie i anglo-saskie bratają i łączą w uczuciach instynktu, nienawści i strachu... W tem ich liczba i siła».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: dyrektor szkoły technicz. wydziału poczt.-telegr. radca tajny Pisarewski—dyrektorem instyt. elektro-technicznego; nacelnik pow. brzezińskiego gub. piotrk., radca stanu, Tomilin—inspektorem więzień w gub. jekaterynosławskiej.

W min. komunikacji. Mianowani: pomocnik naczel. wytegorsk. okr. komunikacji, radca stanu, Durnowo—naczelnikiem takiegoż okr. kowieńsk.

W min. sprawiedl. Mianowani: sędzia śled. Bogdanowicz—podprok. w Samarze; apl. sądowy baron Medem—sędzią śled. rew. 23 w jur. sądu okr. warsz.; sędzia śled. Makowski—podprokur. w Permie; urzędnik min. sprawiedl. Marczeński—pomocn. sędz. pok. w Samarkandzie; urzędn. depart. celnego min. skarbu Akkerman—sędzią pok. m. Będzina gub. piotrkowsk. apl. sądowy Gołbiowski—sędzią pok. okr. zaslawsko-ostrogskiego; sędzia śled. pow. rypińsk. gub. płockiej Seln—podprok. w Płocku. U w o l n i o n y: sędzia śledczy 8 rewiru powiatu lidzkiego Czetyrkin—od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości. Przeniesieni: sędziowie pokoju: m. Będzina Korycki—do m. Staszowa gub. radom.; m. Kielce Jakimowicz—na dodatk. sędz. pok. w Piotrkowie; okr. skwisk. Derkaczew—do okr. mińsk.; okr. radomysł. Mokrycki—do okr. izmailsk.; dodatk. w Petersburgu Szramuzenko—do Kielce; sędzia śled. w gub. mohylowsk. Razumow—do gub. chersońskiej.

W min. dóbr państwa. Mianowani: urzędnicy zarządów dóbr państwa Blochin i Mielnikow—taksatorami lasów, pierwszy przy zarządzie dóbr państwa gub.: radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej; a drugi przy takimże zarządzie gub.: warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej i płockiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W dniu 30 czerwca Najjaśniejszy Pan zezwolił raczyć, by 1) termin obowiązujący w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej; w miastach: Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewanu, we wsi Kasperówce (prow. wojska dońskiego), oraz w obrębach miast Petersburga i Odesy, w gubernatorstwie wojennem mikołajewskim i w miejscowościach, podlegających jurysdykcji krown-

sztackiego gubernatora wojennego—ustawy o ochronie wzmocnionej przedłużonym został jeszcze na rok jeden, licząc od dnia 1 września 1891 r.; jak niemniej 2) ażeby w miejscowościach Cesarstwa, nie ogłoszonych w stanie ochrony wzmocnionej, zachować moc obowiązującą art. 28, 29, 30 i 31 ust. o zabezpieczeniu porządku państwowego i spokojności publicznej.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwano zarządy jenerał-gubernatorów kijowskiego i wileńskiego, do nadesłania szczegółowych odpowiedzi na pytania, dotyczące wyjaśnienia kwestyj służebności w prowincjach południowo i północno-zachodnich. Odpowiedzi powinny zawierać wiadomości: 1) o stosunkach pomiędzy dziedzicami a włościanami pod względem służebności polnych, leśnych i pastwiskowych; 2) o ilości bydła, koni i innych zwierząt domowych, potrzebujących pokarmu pastwiskowego, i o przestrzeniach pastwisk; 3) o przestrzeni wszelkich użytków w kraju; 4) o średniej, w ciągu ostatnich lat 5 do 10, wydajności pól, łąk i innych użytków; 5) o liczbie gospodarzy-osadników, pojedynczych głów w rodzinach, liczbie bydła (zimą i latem); 6) o przestrzeni uposażenia włościan, przestrzeni dzierżawionego po za niem gruntu; i 7) o różnych formach układów co do służebności, zawartych pomiędzy dziedzicami a włościanami. Wszystkie wspomniane wyżej wiadomości zgromadzać mają miejscowi pośrednicy polubowni; wiadomości te, po usystematyzowaniu ich, przedstawione być mają ministerstwu spraw wewnętrznych nie później, jak w miesiącu październiku r. b. Stanowią one będą bogaty materiał do ostatecznego i wszechstronnego wyjaśnienia kwestyj służebności. W końcu r. b., dla ostatecznych konkluzji, nieodzownych dla wniesienia kwestji do rady państwa, zgromadzić się ma w ministerstwie spraw wewnętrznych specjalna rada, pod osobistą prezydencją ministra, z udziałem jenerał-gubernatorów, gubernatorów guberni, w których istnieje prawo służebności, i innych wyższych urzędników rządowych.

× Ogłoszono urzędownie nowy etat kancelarii jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Etat ten większym jest od dotychczasowego; wciąż bowiem rozszerzająca się działalność jenerał-gubernatora, wymagała powiększenia liczby urzędników jego biura. Tym sposobem ustana wszelkie pogłoski o tymczasowym charakterze jenerał-gubernatorstwa rzeczono, jakie od czasu do czasu słyszeć się dawały, a jakie nawet niejednokrotnie notowano w dziennikach.

× Organizowaną jest obecnie komisja specjalna, złożona z przedstawicieli interesowanych w danej kwestji instytucji rządowych, celem narad nad kwestją handlową zeglugimorską krajowej. Komisja pozostawać ma pod prezydencją ministra skarbu; powołani być do niej też mają przemysłowcy żeglowni z mór: Bałtyckiego, Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego, oraz inni znawcy.

× «Now. Wrem.» donosi, że w końcu lipca przechodziła przez Kursk partja «przedsiedleńców», składająca się z 20 ludzi, rodem z pow. sumskiego gub. charkowskiej, którzy powracali z gub. tobołskiej, gdzie biedowali przez całe dwa lata. Uwiedzeni opowiadaniem, włościanie ci szybko wyprzedali swe mienie i udali się do gub. tobołskiej. Gruntu w nowym miejscu zamieszkania dostali po 6 dzies. na głowę, a lubo ilość ta przewyższała ich poprzednią własność, przekonali się jednak, że grunt nietylko nie jest tak dobrym, jak im opisywano, ale nawet jest kilkakrotnie gorszym od posiadanego przez nich poprzednio w stronach rodzinnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Jubileusz. «Grażdanin» notuje, że w dniu 17 sierpnia upłynęło pięćdziesięciolecie służby wielkiego podczaszego Dworu J. C. Mości, hrabiego Bolesława Potockiego. Notatka ta potrzebuje sprostowania; w dniu bowiem wspomnianym upłynęło już siedmdziesięciolecie służby tego dostojnika, który ją rozpoczął w r. 1821.

— Pożegnanie. W piątek, 17 sierpnia w sali rady ministerstwa komunikacji żegnano uroczystie ustępującego ze służby wielce zasłużonego rzeczywistego radcę tajnego Stanisława Kierbedzia. Kilku współkolegów przemawiało przy tej sposobności, rysując pożyteczną przeszłość sześćdziesięcioletnią działalność Kierbedzia. W liczbie innych przemawiali: wice-minister komunikacji rad. tajny Jewreinow, jen. lejtn. Pietrow, rad. tajny Salow, rzecz. radcy stanu Herngross i Witte. Zasługi inż. Kierbedzia omawialiśmy obszernie przed dwu laty, z okazji obchodzonego podówczas sześćdziesięciolecia jego służby.

— Konkurs. «Praw. Wiest.» donosi, że komisja prawnicza (do której należał, między innemi, prof. Wl. Spasowicz), przyznała nagrody konkursowe, imienia Johna Howarda, za dzieła w sprawie reformy więziennej: inspektorowi więzień angielskich p. Griffithsowi, członkowi francuzkiego Tow. opieki nad więźniami p. Rivier (medale złote); p. Caralet (medal srebrny), i pp. Bain i Dołmatowowi (wzmianki zaszczytne).

— Awans. Rzecz. radca stanu Łukasz Łukawski, syndyk kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, dotychczasowy starszy rewizor petersburskiej izby kontroli, mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń klasy V, przy kontrolerze państwa.

— Teatr polski. Personel komedji i dramatu na nadchodzący sezon zimowy w Petersburgu został już skompletowany. Z podróży swej do Warszawy, Krakowa i Lwowa, przywiózł p. Kościelecki dwa tuziny kontraktów, pozawieranych z artystami. Oto główne siły nowoorganizowanej trupy petersburskiej: panie: Czarli, Kłossowska, Kościelecka, Linkowska, Morska, Pichorówna, Siedlecka i Szymańska; panowie: Chażyński, Kamiński, Knapczyński, Mielnicki, Popławski, Roland, Siedlecki, Staszewski i Zenowicz. Oprócz znanych już publiczności naszej, spotykamy w spisie powyższym artystów, których widzieliśmy na scenach: warszawskiej, krakowskiej, poznańskiej i lwowskiej. Dowiadujemy się, że sezon rozpocznie się w dniu 29 września. Wkrótce będzie ogłoszony abonament.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 sierpnia.

[Tydzień warszawski].

+ Nareszcie potop, od biblijnego dłuższy, przestał zalewać Warszawę. W nocy z niedzieli na poniedziałek niebo wylało resztę wody i wysypało resztę gromów, poczem ujrzelśmy dawno niewidziane słońce, i koniec sierpnia pokazał się takim, jakim powinien być jego początek i środek. A stało się to jakby przez ironję, w tej właśnie chwili, gdy już letnicy ściągali poczęli do miasta na jesienne i zimowe leże. Tym sposobem mieliśmy równocześnie powrót pogody i powrót letników, a także powrót wychowalców i wychowaniec zakładów naukowych. Najniespodzianie i najniepotrzebniej przyłączył się jeszcze do tej trójcy powrót *influenzy*, grożącej miastu nową epidemją. Dotychczas — wedle zdania pewnego lekarza — wszystkie wypadki tej choroby kończą się wyzdrowieniem... o ile nie kończą się śmiercią. Znaczy to, że *influenza*, w swej fazie powrotnej, nie należy ani do lekkich, ani do bagatelnych. Miejmy nadzieję, że ją słońce i pogoda rychło wypłoszą; w oczekiwaniu zaś na to, pocieszajmy się faktem, że inna, gorsza pono jeszcze epidemja, w ostatnich czasach straciła nieco na mocy i grozie. Mam tu na myśli epidemję lichwiarską. Wiadomości o blizkiem zatwierdzeniu nowych praw przeciw lichwiarzom rzuciły popłoch między

brodate potomstwo Szajloka. Kilku lichwiarzy, uprzedzając wypadki, wycofało się z interesów i... z miasta, unosząc ze sobą krociowe kapitały. Po większej części byli to dobroczyńcy małoletnich, przekonani o wyzysku i wyludnianiu weksli *in blanco*, z datą dojścia do pełnoletności. Dla takich panów nowe prawo przygotowało rotę areztancką — ztąd wielki ich pośpiech w rejteradzie. Ale po za tą garstką uciekinierów stoi jeszcze i broi cała, potężna liczba, kapitałem i sprytem zło-dziejskim, banda, do której zabracby się trzeba jaknajenergiczniej.

Wogóle od nowych ustaw spodziewamy się wiele dobrego. Stosuje się to w równym stopniu do ustaw antylichwiarskich, jak i do ustawy robotniczej. Ta ostatnia upraszcza i rozjaśnia stosunek pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, broniąc jednego od wyzysku, drugiego od wybryków i zależności. Są wprawdzie u nas wielkie zakłady fabryczne, gdzie prawo nie potrzebuje przypominać żadnej ze stron o wzajemnych obowiązkach, zakłady te jednak, jak wszędzie zresztą, należą do wyjątków. Wyrażna, powagą prawa wzmocniona umowa, jest tu regulatorem najpewniejszym. Cokolwiek bądź, kwestja robotnicza, dla badających ją, miewa niekiedy niespodzianki. Jedną z nich jest naprzykład stale powtarzające się niepowodzenie tanich kuchni, zakładanych w dzielnicach fabrycznych, specjalnie dla robotników. Świeżo zamknięte rachunki takiej kuchni przy ulicy Czerniakowskiej, wykazały aż 800 rs. niedoboru w ciągu jednego, pierwszego po otwarciu, półroczu. Gdzie szukać przyczyny tego faktu? Jestże to dowodem, że robotnik nasz przywykł żywić się lepiej, czy też gorzej, niż w jadalniach dobroczynnych? A może odstręcza go od nich ten właśnie filantropijny charakter, oraz nazbyt klasztorny rygor, w każdym z takich zakładów obowiązujący? Zarząd tanich kuchni powinien w sprawę tę wejrzeć zbliżka i przyczynę nieporozumienia usunąć.

Mazur.

Warszawa, 28 sierpnia.

[Gazetka artystyczna].

+ Wszystko dziś schodzi na bok przed blizkiem już i niecierpliwie oczekiwanem otwarciem Teatru Wielkiego. Reporterzy cudowne rzeczy o jego piękności opowiadają. A już też nikną zewnętrzne i wewnętrzne rusztowania, długą pracę rzemieślników skrywające, i świątynia sztuki wylaniać się poczyną w przekształconej, wypięknionej i wspanialszej jeszcze niż przedtem postaci. Program przedstawienia inauguracyjnego zapowiada: jeden akt «Mefistofelesa» Boity, tańce umyślnie na tę uroczystość ułożone i prolog, również *ad hoc* napisany. W «Mefistofelesie», śpiewanym po włosku, usłyszy Warszawa nowe siły wokalne, z pod nieba Italji sprowadzone, w «Prologu» zaś ujrzy symboliczne postacie muz, genjuszów, bohaterów i t. p., wygłaszające okolicznościowy utwór p. Gawalewicza. Wielki jest popyt na bilety na to wyjątkowe widowisko, mała wszakże tylko ich ilość będzie do nabycia za pieniądze, dyrekcja bowiem chowa je dla wybranych, których sama zapraszać będzie.

Zaraz po uroczystym otwarciu wielkiej sceny wprowadzone zostaną na jej deski dwie nowe opery: «Królowa Saba» Goldmarcka i «Cavalleria rusticana» Mascagni'ego. Podobno opera ma być w nadchodzącym sezonie wyjątkowo świetną i podobno też za słuchanie śpiewów i muzyki publiczność drożej będzie płacić, niż za słuchanie komedji i dramatu. A różnica ceny zwiększy się jeszcze, ile razy afisze zapowiedzą operę włoską. Posadę pierwszego dyrektora opery obejmuje p. Cezar Trombini, którego wybór poczytywany jest powszechnie za trafny i szczęśliwy. Drugim dyrektorem będzie p. Tuszmallow.

Tymczasem oglądamy na deskach Teatru Letniego efektowną «sztukę» Montepin'a Dornay'a p. t. «Roznosicielka chleba», i cieszymy się z tego, że pańska Babińska, artystka opery, zastąpiwszy w operetce panią Zimajer, dowiodła, że ta ostatnia nie jest — niezastąpioną. Operetka wzmacnia też swe kadry i siłami męzkimi, słyhać bowiem, że lekki tenor teatru łódzkiego, p. Olszewski, został do niej zaangażowany.

sztackiego gubernatora wojennego — u s t a w y o o c h r o n i e w z m o c n i o n e j przedłużonym został jeszcze na rok jeden, licząc od dnia 1 września 1891 r.; jak niemniej 2) ażeby w miejscowościach Cesarstwa, nie ogłoszonych w stanie ochrony wzmocnionej, zachować moc obowiązującą art. 28, 29, 30 i 31 ust. o zabezpieczeniu porządku państwowego i spokojności publicznej.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwowało zarządy generał-gubernatorów kijowskiego i wileńskiego, do nadesłania szczegółowych odpowiedzi na pytania, dotyczące wyjaśnienia kwestyj s ł u ż e b n o ś c i w prowincjach południowo i północno-zachodnich. Odpowiedzi powinny zawierać wiadomości: 1) o stosunkach pomiędzy dziedzicami a włościanami pod względem służebności polnych, leśnych i pastwiskowych; 2) o ilości bydła, koni i innych zwierząt domowych, potrzebujących pokarmu pastwiskowego, i o przestrzeniach pastwisk; 3) o przestrzeni wszelkich użytków w kraju; 4) o średniej, w ciągu ostatnich lat 5 do 10, wydajności pól, łąk i innych użytków; 5) o liczbie gospodarzy-osadników, pojedynczych głów w rodzinach, liczbie bydła (zimą i latem); 6) o przestrzeni uposażenia włościan, przestrzeni dzierżawionego po za niem gruntu; i 7) o różnych formach układów co do służebności, zawartych pomiędzy dziedzicami a włościanami. Wszystkie wspomniane wyżej wiadomości zgromadzać mają miejscowi pośrednicy polubowni; wiadomości te, po usystematyzowaniu ich, przedstawione być mają ministerstwu spraw wewnętrznych nie później, jak w miesiącu październiku r. b. Stanowiąc one będą bogaty materiał do ostatecznego i wszechstronnego wyjaśnienia kwestyj służebności. W końcu r. b., dla ostatecznych konkluzji, nieodzownych dla wniesienia kwestji do rady państwa, zgromadzić się ma w ministerstwie spraw wewnętrznych specjalna rada, pod osobistą prezydencją ministra, z udziałem generał-gubernatorów, gubernatorów guberni, w których istnieje prawo służebności, i innych wyższych urzędników rządowych.

× Ogłoszono urzędownie n o w y e t a t kancelarii generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Etat ten większym jest od dotychczasowego; wciąż bowiem rozszerzająca się działalność generał-gubernatora, wymagała powiększenia liczby urzędników jego biura. Tym sposobem ustana wszelkie pogłoski o tymczasowym charakterze generał-gubernatorstwa rzeczono, jakie od czasu do czasu słyszeć się dawały, a jakie nawet niejednokrotnie notowano w dziennikach.

× Organizowaną jest obecnie komisja specjalna, złożona z przedstawicieli interesowanych w danej kwestji instytucji rządowych, celem narad nad kwestją handlowej żeglugi morskiej krajowej. Komisja pozostawia ma pod prezydencją ministra skarbu; powołani być do niej też mają przemysłowcy żeglowni z mór: Bałtyckiego, Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego, oraz inni znawcy.

× «Now. Wrem.» donosi, że w końcu lipca przechodziła przez Kursk partja «przebiegów», składająca się z 20 ludzi, rodem z pow. sumskiego gub. charkowskiej, którzy porwali z gub. tobołskiej, gdzie biedowali przez całe dwa lata. Uwięzieni opowiadaniem, włościanie ci szybko wyprzedali swe mienie i udali się do gub. tobołskiej. Gruntu w nowem miejscu zamieszkania dostali po 6 dzies. na głowę, a lubo ilość ta przewyższała ich poprzednią własność, przekonali się jednak, że grunt nie tylko nie jest tak dobrym, jak im opisywano, ale nawet jest kilkakrotnie gorszym od posiadanego przez nich poprzednio w stronach rodzinnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Jubileusz. «Grażdanin» notuje, że w dniu 17 sierpnia upłynęło pięćdziesięciolecie służby wielkiego podczaszego Dworu J. C. Mości, hrabiego Bolesława Potockiego. Notatka ta potrzebuje sprostowania; w dniu bowiem wspomnianym upłynęło już siedmdziesięciolecie służby tego dostojnika, który ją rozpoczął w r. 1821.

— Pożegnanie. W piątek 17 sierpnia w sali rady ministerstwa komunikacji żegnano uroczysto ustępującego ze służby wielce zasłużonego rzeczywistego radcę tajnego Stanisława Kierbedzia. Kilku współkolegów przemawiało przy tej sposobności, rysując pożyteczną przeszłość sześćdziesięcioletnią działalność Kierbedzia. W liczbie innych przemawiali: wice-minister komunikacji rad. tajny Jewreinow, jen. lejtn. Pietrow, rad. tajny Salow, rzecz. radcy stanu Herngross i Witte. Zasługi inż. Kierbedzia omawialiśmy obszernie przed dwu laty, z okazji obchodzonego podówczas sześćdziesięciolecia jego służby.

— Konkurs. «Praw. Wiest.» donosi, że komisja prawnicza (do której należał, między innymi, prof. Wł. Spasowicz), przyznała nagrody konkursowe, imienia Johna Howarda, za dzieła w sprawie reformy więziennej: inspektorowi więzień angielskich p. Griffithsowi, członkowi francuskiego Tow. opieki nad więziami p. Rivier (medale złote); p. Caralet (medal srebrny), i pp. Bain i Dolmatowowi (wzmianki zaszczytne).

— Awans. Rzecz. radca stanu Łukasz Łukawski, syndyk kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu, dotychczasowy starszy rewizor petersburskiej izby kontroli, mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń klasy V, przy kontrolerze państwa.

— Teatr polski. Personel komedji i dramatu na nadchodzący sezon zimowy w Petersburgu został już skompletowany. Z podróży swej do Warszawy, Krakowa i Lwowa, przywiózł p. Kościelecki dwa tuziny kontraktów, pozawieranych z artystami. Oto główne siły nowoorganizowanej trupy petersburskiej: panie: Czarli, Kłossowska, Kościelecka, Linkowska, Morska, Pichorówna, Siedlecka i Szymańska; panowie: Chądzyński, Kamiński, Knapczyński, Mielnicki, Popławski, Roland, Siedlecki, Staszewski i Zenowicz. Oprócz znanych już publiczności naszej, spotykamy w spisie powyższym artystów, których widzieliśmy na scenach: warszawskiej, krakowskiej, poznańskiej i lwowskiej. Dowiadujemy się, że sezon rozpocznie się w dniu 29 września. Wkrótce będzie ogłoszony abonament.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 sierpnia.

[Tydzień warszawski].

+ Nareszcie potop, od biblijnego dłuższy, przestał zalewać Warszawę. W nocy z niedzieli na poniedziałek niebo wylało resztę wody i wysypało resztę gromów, poczem ujrzeliśmy dawno niewidziane słońce, i koniec sierpnia pokazał się takim, jakim powinien być jego początek i środek. A stało się to jakby przez ironję, w tej właśnie chwili, gdy już letnicy ścigać poczęli do miasta na jesienne i zimowe leże. Tym sposobem mieliśmy równocześnie powrót pogody i powrót letników, a także powrót wychowalców i wychowaniec zakładów naukowych. Najniepodzianiej i najniepotrzebniej przyłączył się jeszcze do tej trójcy powrót *influenzy*, grożącej miastu nową epidemją. Dotychczas — wedle zdania pewnego lekarza — wszystkie wypadki tej choroby kończą się wyzdrowieniem... o ile nie kończą się śmiercią. Znaczy to, że *influenza*, w swej fazie powrotnej, nie należy ani do lekkich, ani do bagatelnych. Miejmy nadzieję, że ja słońce i pogoda rychło wypłoszą; w oczekiwaniu zaś na to, pocieszajmy się faktem, że inna, gorza pono jeszcze epidemja, w ostatnich czasach straciła nieco na mocy i groźbie. Mam tu na myśli epidemję lichwiarską. Wieści o blizkiem zatwierdzeniu nowych praw przeciw lichwiarzom rzuciły popłoch między

brodate potomstwo Szajloka. Kilku lichwiarzy, uprzedzając wypadki, wycofało się z interesów i... z miasta, unosząc ze sobą krociowe kapitały. Po większej części byli to dobroczyńcy małoletnich, przekonani o wyzyk i wyludnianie weksli *in blanco*, z datą dojścia do pełnoletności. Dla takich panów nowe prawo przygotowało rotę aresztanckie — ztąd wielki ich pośpiech w rejteradzie. Ale po za tą garstką uciekinierów stoi jeszcze i broi cała, potężna liczba, kapitałem i sprytem złodziejskim, banda, do której zabracby się trzeba jaknajenergiczniej.

Wogóle od nowych ustaw spodziewamy się wiele dobrego. Stosuje się to w równym stopniu do ustaw antylichwiarskich, jak i do ustawy robotniczej. Ta ostatnia upraszcza i rozjaśnia stosunek pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, broniąc jednego od wyzysku, drugiego od wybrków i zależności. Są wprawdzie u nas wielkie zakłady fabryczne, gdzie prawo nie potrzebuje przypominać żadnej ze stron o wzajemnych obowiązkach, zakłady te jednak, jak wszędzie zresztą, należą do wyjątków. Wyrażna, powagą prawa wzmocniona umowa, jest tu regulatorem najpewniejszym. Cokolwiek bądź, kwestja robotnicza, dla badających ją, miewa niekiedy niespodzianki. Jedną z nich jest naprzykład stale powtarzające się niepowodzenie tanich kuchni, zakładanych w dzielnicach fabrycznych, specjalnie dla robotników. Świeżo zamknięte rachunki takiej kuchni przy ulicy Czerniakowskiej, wykazały aż 800 rs. niedoboru w ciągu jednego, pierwszego po otwarciu, półroczu. Gdzie szukać przyczyny tego faktu? Jestże to dowodem, że robotnik nasz przywykł żywić się lepiej, czy też gorzej, niż w jadalniach dobroczynnych? A może odstręcza go od nich ten właśnie filantropijny charakter, oraz nazbyt klasztorny rygor, w każdym z takich zakładów obowiązujący? Zarząd tanich kuchni powinien w sprawę tę wejrzeć zblizka i przyczynę nieporozumienia usunąć.

Mazur.

Warszawa, 28 sierpnia.

[Gazetka artystyczna].

+ Wszystko dziś schodzi na bok przed blizkiem już i niecierpliwie oczekiwanem otwarciem Teatru Wielkiego. Reporterzy cudowne rzeczy o jego piękności opowiadają. A już też nikną zewnętrzne i wewnętrzne rusztowania, długą pracę rzemieślników skrywające, i świątynia sztuki wylaniać się poczyną w przekształconej, wypięknionej i wspanialszej jeszcze niż przedtem postaci. Program przedstawienia inauguracyjnego zapowiada: jeden akt «Mefistofelesa» Boity, tańce umyślnie na tę uroczystość ułożone i prolog; również *ad hoc* napisany. W «Mefistofelesie», śpiewanym po włosku, usłyszy Warszawa nowe siły wokalne, z pod nieba Italji sprowadzone, w «Prologu» zaś ujrzy symboliczne postacie muz, genjuszów, bohaterów i t. p., wygłaszające okolicznościowy utwór p. Gawalewicza. Wielki jest popyt na bilety na to wyjątkowe widowisko, mała wszakże tylko ich ilość będzie do nabycia za pieniądze, dyrekcja bowiem chowa je dla wybranych, których sama zapraszać będzie.

Zaraz po uroczystem otwarciu wielkiej sceny wprowadzone zostaną na jej deski dwie nowe opery: «Królowa Saba» Goldmarcka i «Cavalleria rusticana» Mascagni'ego. Podobno opera ma być w nadchodzącym sezonie wyjątkowo świetną i podobno też za słuchanie śpiewów i muzyki publiczność drożej będzie płacić, niż za słuchanie komedji i dramatu. A różnica ceny zwiększy się jeszcze, ile razy afisze zapowiedzą operę włoską. Posadę pierwszego dyrektora opery obejmuje p. Cezar Trombini, którego wybór poczytywany jest powszechnie za trafny i szczęśliwy. Drugim dyrektorem będzie p. Tuszmaliow.

Tymczasem oglądamy na deskach Teatru Letniego efektowną «sztukę» Montepin'a Dornay'a p. t. «Roznosicielka chleba», i cieszymy się z tego, że panna Babińska, artystka opery, zastąpiwszy w operetce panią Zimajer, dowiodła, że ta ostatnia nie jest — niezastąpioną. Operetka wzmacnia też swe kadry i siłami męzkimi, słysząc bowiem, że lekki tenor teatru łódzkiego, p. Olszewski, został do niej zaangażowany.

A podczas gdy w królestwie muz teatralnych wszystko rośnie, zakwita i owocuje, ocykać się też poczyną z letniego uspienia—literatura. Przed chwilą otrzymałem pierwszą książkę z datą przyszłoroczną. Jest nią zbiór nowel Ostoi, autorki dobrze czytelnikom «Kraju» znajomej, p. t. «Powieść prawdziwa». Ta pierwsza jaskółka wydawnicza wyfrunęła z księgarni nakładowej T. Paprockiego i Spółki. Oby sprowadziła za sobą całe stado!...

Urbanus.

Warszawa, 27 sierpnia.

[Wiadomości teatralne].

+ W dniu 12 września n. st. ma być stanowczo otwartą nowoprzebudowana sala Wielkiego teatru przedstawieniem inauguracyjnym. Na ten termin sala widzów i scena zostaną stanowczo wykończone. Reszta robót prowadzić się będzie w bocznych ubikacjach przebudowywanych części teatru Wielkiego.

Przedstawienie wstępne będzie podobno rodzajem *quodlibetu* z różnych działów widowisk scenicznych. Rozpocząć je ma «Prolog», napisany w tym celu przez p. Marjana Gawalewicza, w którym na tle fantastycznej sceny, muzyki i śpiewów, przemawiać będą postacie alegoryczne. Z działu dramatycznego na tem widowisku będziemy mieli grany po raz pierwszy jednoaktowy dramat p. Rapackiego «Sprawa rodzinna», przedstawiający znaną legendę o procesie, wytoczonym Sofoklesowi przez niewdzięcznych synów. Opera wystąpi z fragmentem z «Mefista» Boity, w którym zaprezentują się między innymi świeżo zaangażowani śpiewacy: primadonna panna Adrijanna Busi i tenor pan Suagnes. Zobaczymy, jaką będzie miała wartość ta włosko-hispańska para. Balet wystawi nowe *divertissement*. Najpierwszą nowością, z jaką się ma potem popisać skosmopolityzowana opera, będzie «Królowa Saba» Goldmarka, po której nastąpi «Cavalleria Rusticana» Mascagni'ego, a w dziale baletowym «Wieszczka lalek» (*Puppenfee*), znana już zresztą z areny cyrkowej. Wszystkie opery w następstwie mają podobno być dawane z nową inscenizacją.

W dziale dramatycznym ułożony już został program rozpoczęcia sezonu jesiennego. Sezon letni skończy się na «Roznosicielce chleba», bombie, sztuce niedzielnej, Montepin'a i Dornay'a. Najpierwszą nowością w Teatrze Wielkim będzie komedia Szekspira: «Jak się wam podoba», w przekładzie C. Ulrycha, potem nastąpi «Manfred» Byrona z muzyką Schumanna, potem «Firdusi» Łętowskiego i wznowienie naszej «Marji Stuart».

W Teatrze Rozmaitości sezon rozpocznie «Przeszkoda» Daudet'a, potem pójdą «Kłopoty p. Travetti» Wiktora Bersezio, potem «Koniec Sodomy» Sudermana i, z powodu posuchy na dzieła oryginalne, wznowienie «Wielkiego bractwa» Fredry (syna), w oczekiwaniu na nowe plody naszych dramaturgów. Dzięki nowej organizacji reżyserji, można będzie studjować współcześnie sztuki na scenę Wielką i Rozmaitości. W taki sposób «Przeszkoda» pójdzie razem prawie z «Jak się wam podoba», «Manfred» z «Kłopotami pana Travetti», a «Marja Stuart» z «Wielkim bractwem». Pod względem ożywienia repertuarowego sezon przyszedł dobrze się zapowiada.

Nuz.

+ Manewry. «Praw. Wiestn.» donosi, że w nocy z dnia 9 na 10 sierpnia na poligonie Rembertów pod Warszawą miały miejsce manewry forteczne, w obecności naczelnego wodza wojsk warszawskiego okręgu wojennego, jen.-adj. Hurko. W manewrach tych przyjmowały udział 10 bataljonów artylerji fortecznej wspomnianego okręgu, dwie baterje wycieczkowe, oraz dwa bataljony piechoty fortecznej; nadto z drugiej strony rozstawiono sto armat artylerji polowej. Teatr manewrów oświetlony był czterema aparatami elektrycznymi, oprócz tego użyto w tym celu pięć baterji rakietników. Forty komunikowały się pomiędzy sobą za pomocą telefonu Bella i fotologa Popowa. Manewry zakończyły się porażką nieprzyjaciela, szturmującego fortyfikacje warszawskie.

+ Nominacja. Dowiadujemy się, że dyrektor komory celnej w Granicy, pan Jakowlew, otrzymał nominację na dyrektora głównej komory składowej w Moskwie.

+ Biblioteka uniwersytecka. Na zebraniu komisji budowy nowej biblioteki uniwersyteckiej pod przewodnictwem rektora uniwersytetu p. Samokwasowa, ostatecznie zadecydowano roboty konstrukcyj żelaznych oddać inżynierowi Siennickiemu, reprezentantowi fabryki kotłów i konstrukcyj żelaznych Fitznera i Gampera z Sosnowic.

+ Tow. kredytowe ziemskie. Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego na zgromadzeniu walnem w d. 23 b. m., między innymi wydał dwie bardzo ważne dla stowarzyszonych uchwały, a mianowicie: 1) zniósł opłatę t. zw. grosza administracyjnego, poczynszy już od raty grudniowej r. b., i 2) zniżył opłatę 6% do 5% od rat, sposobem ulgi w opłacie rozłożonych, podobnie poczynszy już od raty grudniowej r. b.

+ Cena chleba podniosła się znów o grosz na funcie. Obecnie już bochenek dwufuntowy kosztuje 10 kop. Cen takich, powiada «Kurjer Codzienny», Warszawa nie pamięta od lat dwudziestu zgórą.

+ Dotychczasowy dworzec kolei wiedeńskiej w Warszawie w myśl orzeczenia komisji, kierującej budową nowego, ma być całkowicie zniesionym. Wobec tego opracowano świeżo plan tymczasowego drewnianego budynku, pomieścić mającego kasę sprzedaży biletów pasażerskich, ekspedycję bagażu i t. d.

ROZMAITOŚCI.

↓ W Australji umarł Seweryn Murczkiewicz z Królestwa polskiego. Zmarły służył w leg. na Węgrzech w roku 1848 pod jen. J. Wysocim, a ostatecznie osiadł od dwu lat w Australji w malowniczej miejscowości Basin Creek, w Dorra, o 42 mil ang. od Albury-Victoria. Tam został 1 maja r. b. przez dwóch murzynów napadnięty i pchnięty dźwigą, której grot na 5 cali długi uwiązł mu w kości pancerzowej. Po odzyskaniu przytomności, udał się po strzelbę, a następnie o pomoc do swego sąsiada Bourke i tam usiłowano grot z ciała wydobyć. Gdy się to okazało niemożliwym, udał się dopiero do Albury, gdzie dr. Woods i Andraws operację podjęli, którą jednak przerwać musieli z powodu poczynić się mających zeznań urzędowych co do napadu. Powtórnie zachloroformowanemu na drugi dzień wydobyli grot d-rowie Woods i Kennedy. Niebawem jednak pacjent został sparaliżowany i wszelka nadzieja uratowania go znikła.

↓ Fotografia zbiorowa uczestników VI-go zjazdu lekarzy i przyrodników, jak to widać z odczytu d-ra Michała Słowińskiego, który się tą sprawą zajął gorliwie, zdołała zachęcić zaledwo połowę członków i uczestników zjazdu. Dr. Słowiński zwraca się obecnie, za pośrednictwem naszym, do tych członków zjazdu, którzy jeszcze swych fotografii do wspólnej grupy nie nadawali, ażeby wysłanie to przyspieszyli. Dr. Słowiński zapewnia, że fotografia będzie wyraźna i niekosztowna (3 złr. 50 c. za grupę).

PRAWO I SĄDY.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

♦ Z powodu nowej ustawy wekslowej, której projekt ma być rozpoznawany podczas nadchodzącej jesiennej kadencji rady państwa, «Grażdanin» wystąpił z artykułem, dowodzącym, że obowiązujące dziś prawo wekslowe, żywcem wzięte z prawodawstw zagranicznych, nie przyjęło się w Rosji w całości, jako nieodpowiednie warunkom jej życiowym. Tak np. nader rzadko zdarza się w Rosji weksle trasowane, zastępowane przez inne sposoby uiszczania należności, jak przekazy, obciążenia i t. p. Autor uważa, że należałoby oddzielić przepisy co do sola-weksli od przepisów co do weksli trasowanych; nadto ograniczyć możność wydawania weksli jedynie do stosunków czysto handlowych, przez co nadużycia lichwiarzy, korzystających z prawa wekslowego w stosunkach, których handlowymi nazwać nie można, o wieleby ukrócone zostały.

♦ Projekt do nowej ustawy o upadłościach wprowadza od spraw odnośnych opłaty specjalne, na wzór istniejących w tej mierze zagranicą. Opłaty te pobierane będą w nieco wyższym stosunku, niż w zwyczajnych sprawach cywilnych.

Z SĄDOW.

♦ Za trzydzieści zbrodni przeciw moralności, popełnionych na uczniskach szkoły żeńskiej w Krotoszinie, skazany został nauczyciel tejże szkoły, Barfelett, przez tamtejszą izbę karną na 4 lata «cuchthausu» i na pozbawienie praw obywatelskich na dalsze 4 lata.

KURJER KOSCIELNY.

Z WATYKANU.

** «Berliner Tageblatt» otrzymuje od swego korespondenta rzymskiego wiadomość, że Watykan poczynił kroki, aby uchylić istniejące niewątpliwie nieporozumienie między niektórymi wpływowymi przywódcami centrum a Kurją rzymską. Msgr. Agliardi w Monachjum miał otrzymać z Rzymu stosowne instrukcje. «Germania» zalicza to doniesienie do rzędu wiadomości podejrzanych. Również z zupełnem niedowierzaniem przyjmuje «Germania» wiadomość biura «Herolda», jakoby w sferach politycznych uważano ustąpienie kardynała Rampolli za rzecz postanowioną. Pomienione biuro dodaje, że Austria życzy sobie, aby następcą Rampolli został kardynał Vanutelli; Francja zaś popiera kandydaturę kardynała Rotelli.

** Poseł niemiecki przy Watykanie, p. Schlötzner wyjechał z Rzymu do Berlina. Jakkolwiek sam on temu zaprzecza, zdaje się rzeczą prawie pewną, iż wycieczka ta jego nastąpiła na skutek nieporozumień, zaszytych pomiędzy nim a kardynałem Rampollą, sekretarzem stanu papieża. Pogłoski o ustąpieniu kardynała znów zaczynają krążyć, a jako domniemyanych jego następców wymieniają kardynałów Rotelli i Vanutelli.

DIECEZJE.

** Zmarł świeżo ks. Karol Śmigrodzki, ostatnio wikariusz parafji Sieradz, w gub. kaliskiej. Żył lat 26, kapłaństwa liczył lat 4.

** Dnia 4 sierpnia r. b. w mieście Płocku, zakończył doczesny żywot ks. Stan. Jazwiński, prefekt prywatnej IV-klasowej szkoły i proboszcz parafji Rokicia. Całe duchowieństwo miasta Płocka i kilku księży-kolegów z okolicy, przy bardzo licznej zgromadzeniu wiernych, przeprowadzili zwłoki do kościoła parafjalnego, a w dniu następnym na cmentarz.

** Z powodu śmierci patriarchy ekumenicznego Djonizjusza, «Polit. Correspondenz» rozważa szanse domniemyanych jego następców. Za najbliższych kandydatów uważani są: były patriarcha Joachim III, mieszkający obecnie w jednym z klasztorów na górze Athos, oraz Herman, arcybiskup heraklijski. Kandydatura pierwszego popieraną jest szczególnie, chociaż Porta przechyla się bardziej na stronę drugiego.

KURJER SZKOLNY.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

** Nominacje na nauczycieli średnich zakładów naukowych otrzymywały dotąd często osoby, świeżo kończące nauki w uniwersytetach. Kurator okręgu naukowego petersburskiego, radca tajny Kapustin, zwrócił uwagę na niestosowność podobnej praktyki, nauczyciele tacy bowiem, nie posiadając żadnego pedagogicznego doświadczenia, często nie odpowiadają swemu zadaniu. Wobec tego, wydanym przez się okólnikiem, polecił osobom, poświęcającym się zawodowi pedagogicznemu, mianować tylko zastępcami nauczycieli, dając im niewielką stosunkowo ilość lekcji w ciągu tygodnia. Dozór nad takimi nowymi pedagogami poruczoną został zwierzchnikowi właściwych zakładów. Rozporządzenie to już zostało wprowadzone w okręgu petersburskim z rozpoczynającym się obecnie rokiem szkolnym.

** Z przedmiotów, eksponowanych na odbytej w Petersburgu, podczas zeszłorocznego kongresu penitencjarnego, wystawie więzienniczej, a mianowicie umieszczonych w ruskim jej oddziale, utworzonym być miało muzeum, które zamierzano początkowo ulokować w nowym gmachu więziennym; dołączone też być don miały niektóre przedmioty pochodzenia zagranicznego. Obecnie jednak fakultet prawniczy uniwersytetu petersburskiego, powziawszy wiadomość o powyższym projekcie, zawiązał korespondencję z zarządem głównym spraw więziennych celem urzędzenia tego muzeum przy fakultecie, w charakterze pomocniczego gabinetu naukowego. Zarząd myśli powyższą poparł, w następstwie czego na czele wymienione przedmioty już skatalogowano i kazano oddać fakultetowi.

Wydane przez ministra oświaty w dniu 12 marca r. b. przepisy o egzaminach szkolnych, upoważniają rady pedagogiczne gimnazjów i progimnazjów do promowania uczniów z klasy niższej do wyższej bez składania egzaminu rocznego. Natomiast rady, na zasadzie całorocznych postępów uczniów, oceniać mają ich ogólny rozwój umysłowy i uzdolnienie w szczegółowych przedmiotach. Świeżo, z powodu noworozpoczynającego się roku szkolnego, kurator okręgu naukowego petersburskiego, rad. tajny Kapustin, w rozesłanym przez się okólniku zwraca uwagę kierowników młodzieży szkolnej na charakter powyższego rozporządzenia na zadanie pedagogów, polegające na konieczności jaknajbliższego poznania każdego pojedynczego ucznia.

W instytucie inżynierów komunikacji na pierwszym kursie obecnie, na rok szkolny 1891/92, wakuje 50 miejsc. Dotąd jeszcze, chociaż termin składania próśb o przyjęcie minął jeszcze w lipcu, do instytutu zewsząd nadchodzą prośby. Na III kursie wakuje 10 miejsc, które prawdopodobnie zajmą posiadający wyższe wykształcenie. Ze swej strony słyszeliśmy, że na I-azy kurs zapisało się 480 kandydatów, a miejsce jest tylko 40.

Ministerstwo oświaty ogłosiło rezultaty egzaminów ostatecznych w roku ubiegłym we wszystkich 175 gimnazjach. Przystępowało do egzaminów 3,445 osób, z których 252 z domowej edukacji. Złożyło egzaminy 3,126 osób, z których 109 postronnych. Medalami nagrodzono 284 uczniów.

DONIESIENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

WARSZAWA,

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ:

wielki wybór **Cygar** Importowanych na różne ceny, **Tytonie** i **Papierosy** własnej fabryki pod firmą «**Noblesse**», oraz wszelkie wyroby tabaczne wszystkich znaczniejszych fabryk.

MATEMATYK, ukończ. kijow. uniw., posz. zająć. Petersb. strona, Wielki просп., d. 31, m. 20.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Zakaz wywozu żyta, maki żytniej i otrębów wywołał ostrą polemikę pomiędzy prasą ruską a niemiecką, która dojrzeć pragnie w tym stanowczym kroku rządu ruskiego motywów politycznych, zamykając oczy na stan rzeczy, jaki rozporządzenie rządowe wywołało. Cyfry, podane przez urzędowy «**Wiestn. Fin. i Handlu**», stwierdzają wyraźnie, że zakaz wywozu miał wyłącznie na celu zapobieżenie szkodliwym następstwom nieurodzaju tegorocznego. Ogólny zbiór żyta w Rosji europejskiej wyniósł w r. b., według obliczeń ministerstwa skarbu, zaledwo 711 mil. pudów, czyli o 83 mil. pudów mniej, niż średnia cyfra zbiorów w ciągu ośmiolecia 1883—1890 r. Oznaczając ilość mieszkańców na 90,000,000 i przyjmując, zgodnie z cyframi lat ostatnich, średnią przypadającą na osobę konsumpcję w ilości 8 pudów 26 funtów, otrzymujemy cyfrę 776 milionów pudów żyta na zapotrzebowanie wewnętrzne. Niezależnie od tej cyfry, winniśmy oznaczyć ilość ziarna na zasiewy cyfrą 218 mil. pudów, obliczoną według danych urzędowych. Otrzymamy zatem na zapotrzebowanie wewnętrzne 776+218=994 mil. pudów, czyli ilość, o 283 mil.

pudów przynoszącą wynik zbiorów tegorocznych. Zauważyć przytem wypada, że, skutkiem zwiększonego w r. b. wywozu, zapasy żyta z lat poprzednich wyczerpały się prawie doszczętnie w całym państwie, w którym chyba gub. liflandzka stanowić może wyjątek. O ile wyniki te zaprzętały uwagę rządu, o tyle nie zważali na nie spekulanci zbożowi, którzy pozawierali oddawna umowy na dostawę żyta zagranicę. Wywózowi sprzyjało przytem obniżenie kursu rubla, skutkiem czego nabywcy zagraniczni, przeważnie Niemcy, podnosili ceny żyta w walucie kredytowej, nie obawiając się poniesienia strat podług obliczeń na złoto. Ten stan rzeczy wywołać musiał interwencję państwową, która też nastąpiła w formie wymienionego wyżej rozporządzenia, z pewnem wszakże uwzględnieniem interesów międzynarodowego handlu zbożowego, w formie oznaczenia parotygodniowego terminu do chwili stosowania zakazu. Z terminu tego skorzystano o ile się dało, pomijając bowiem, że do d. 2 sierpnia st. st. wywieziono zagranicę około 40 mil. pudów żyta, zbożowy ruch handlowy wzmógł się po ogłoszeniu zakazu do nieznanych przedtem rozmiarów. Tabory dróg żelaznych nadgranicznych, lub utrzymujących komunikację z portami na morzu Czarnem, Azowskiem i Bałtyckiem, nie wystarczały zapotrzebowaniu, a dr. żel. warszawsko-wiedeńska wypożyczała po kilkadziesiąt wagonów dziennie od dróg austriackich i pruskich. Zważywszy to, przychodzi się łatwo do wniosku, że tegoroczny wywóz żyta nie o wiele się zmniejszył w porównaniu do wywozu z lat poprzednich, który wynosił średnio 78 mil. pud. Zakaz wywozu nie miał, o ile się zdaje, na celu zupełnego powstrzymania eksportu; chodziło przedewszystkiem o to, by eksport ten nie przybrał większych rozmiarów, co łatwo zdarzyć się mogło wobec olbrzymiego popytu w Niemczech. Firmy tamtejsze pozawierały oddawna umowy na dostawę olbrzymich ilości żyta na targowisko niemieckie, tak dla bezpośredniej sprzedaży konsumentom, jak dla zbycia z zyskiem innym firmom, z którymi ułożono się zawczasu. O ile zakaz, jako *vis major*, nie wywrze szkodliwego wpływu w pierwszym wypadku, o tyle w drugim wywołać może liczne zakłócenia. Otrzymujemy właśnie wiadomość o zawieszeniu wypłat przez firmę Lessera w Berlinie na olbrzymią sumę 6 milionów marek. Rozważając w dalszym ciągu znaczenie powstrzymania wywozu, winniśmy zauważyć, że wprowadza ono do handlu międzynarodowego pierwiastek nowy, który, wprowadzając jak dotąd w stopniu nieznanym, wpłynąć może tak na zmianę kierunku tego handlu, jak jego przedmiotu. Handel zbożowy szukać musi dróg nowych, a wraz z ich brakiem (Rosja bowiem produkuje największą ilość żyta), zmienić żyto na pszenicę lub inne ziarno stosowne. W tym czy innym wypadku nastąpić musi w handlu pewne zmiany, które utwalić się mogą na długo i pozabawić w przyszłości obecnych producentów żyta stałego stanowiska na rynku wszechświatowym. Możliwe te skutki ujemne zakazu paraliżują się wszakże poniekąd przez eksport przedzakazowy i błędną wobec dotkliwych potrzeb stumiljonowej ludności.

Niezależnie od wzbronienia wywozu żyta, do walki z widmem głodem wystąpił rząd z całym szeregiem rozporządzeń. Zmniejszono taryfy przewozowe dla zboża, dostarczanego prowincjom, dotkniętym nieurodzajem, i wydano znaczne sumy

pieniężne ziemstwu, którym polecono przedsięwzięcie środków, zapobiegających klęsce głodowej. Na pierwszym planie stoją tu roboty publiczne, a przedewszystkiem drogowe. Dziwi nas poniekąd, że ziemstwa uchylają się wszędzie od budowy dróg zwirowych lub podjazdów do kolei żelaznych, a ograniczyć się pragną do naprawy zwykłych dróg pocztowych i bocznych, które, po pierwszym deszczu jesiennym, przyjdą znów do stanu, w jakim znajdują się obecnie.

W związku z potrzebą wydania znacznych zaliczek prowincjom, nawiedzonym przez nieurodzaje, stoi sprawa emisji 25,000,000 rubli kredytowych, dla wzmocnienia środków kasowych banku państwa. Emisję tę zabezpiecza suma 25 mil. rubli w złocie, dołączona do funduszu wymienionego i złożona w banku w obecności delegatów ministerstwa skarbu i giełdy petersburskiej. Emisja ta, specjalnie w sposób powyższy zabezpieczona, nie wpłynie wcale na ogólny stan kredytu państwowego, dążącego wciąż do ustanowienia stałej wymiany pieniędzy papierowych na monetę brzęczącą. Kasa banku państwa rozporządza dziś 140 milionami rubli w złocie, nie licząc w to 90 mil., znajdujących się u bankierów zagranicą. Nie chciano nabywać rubli kredytowych zagranicą, ponieważ zmniejszyłoby to zapas złota, znajdujący się w banku, i nie dałoby się uwieść pokusie zwyżki kursu, jaką operacja taka pociągnęłaby za sobą.

H. K.

PRZESILENIE ZBOŻOWE.

Minister spraw wewnętrznych zalecił gubernatorom jaknajwiększą ostrożność przy ściąganiu w roku bieżącym i przyszłym należności skarbowych, i powstrzymywanie się od zwykłych środków egzekucyjnych, aby nie doprowadzać do ruiny gospodarstw włościańskich. Egzekwowanie podatków ma być uskutecznianem częściowo, spłaty zaś wykupu mogą stać całkiem na drugim planie. Co do ziemian innej kategorii, podobne ulgi mogą być stosowane jedynie w razie nieodzownej tego potrzeby. Odnośne rozporządzenia otrzymały też izby skarbowe od zwierzchności fiskalnej.

Gazeta «**Dień**» dowiaduje się, jakoby do prowincyj zachodnich wydelegowanym miał być z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych delegat specjalny, dla zbadania skutków nieurodzaju. W guberniach bowiem kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, jak również w całym Królestwie polskim oziminy i część jarzyn, lubo wiele obiecywały, w końcu jednak, pod wpływem ulewnych deszczów, prawie zupełnie bądź na pniu, bądź w kopach przepadły.

Gubernator inflancki zawiadomił p. ministra spraw wewnętrznych, że w magazynach zapasowych guberni znajduje 2 mil. pudów żyta i że połowa tego zapasu wystarczy na wyżywienie ludności miejscowej, drugą zaś połowę możnaby udzielić ministerstwu spraw wewnętrznych tytułem pożyczki, pod warunkiem, aby była zwróconą z plonu przyszłorocznego ziarnem a nie pieniędzmi. «**Mosk. Wiéd.**», notując powyższą wiadomość, wspominając, że wywarła ona w Moskwie prawdziwą sensację i nadmienając, że trudno w Rosji znaleźć drugą gubernię, w którejby magazyny zapasowe w tak świetnym były stanie.

Z Białegostoku donoszą do «**Now. Wr.**», że nie tylko zboża, ale i kartofle niesłychanie w okolicy tamecznej nie obrodziły. Ceny ciągle się podnoszą. Siano zgniło wskutek wielkich deszczów. Fabryki miejscowe zmniejszają produkcję i skracają czas robót dziennych.

Według doniesienia «**Birżewych Wiadomości**», urzędy celne otrzymały polecenie konfi-

skowania, jako kontrabandy, zboża, wywożonego zagranicę, z domieszką żyta w większym stosunku nad 8%.

W guberni saratowskiej, jak donosi organ miejscowy, spekulanci zbożowi rzucili się do zakupów owsa. Zakupy czynione są na tak wielką skalę, że wobec nader małego plonu tego ziarna w tym roku, zachodzą obawy, aby cała okolica wkrótce nie została pozbawiona owsa, nie tylko jako paszy, ale na potrzeby siewu wiosennego.

Zaczęto organizować na prowincji «towarzystwa opieki nad dotkniętymi klęską głodową». Pierwsze takie towarzystwo powstało w pow. kozłowski gub. tambowskiej. Weszli doń okoliczni ziemianie i duchowieństwo miejscowe. Prawdopodobnie i w innych guberniach, klęską nieurodzaju dotkniętych, podobne towarzystwa się utworzą.

«Saratowskij Listok» donosi, że miejscowy komitet ochrony lasów wystosował do ministra dóbr państwa przedstawienie w przedmiocie pozwolenia włościanom, przed jesienią jeszcze, wrębu w stosunku podwyższonym, pod warunkiem następnego jego zmniejszenia, a to w celu, iżby, wobec braku paszy dla inwentarza, mogli ją oni pozyskiwać z młodych pędów drzewnych.

Jak dalece eksporterowie zbożowi korzystali z udzielonego przywileju wywożenia żyta zagranicę do 15 sierpnia, dowodzi, między innymi, okoliczność, że w jednym dniu 10 (22) sierpnia przybyło do Gdańska, i to jedną tylko drogą żelazną, 150 wagonów zakrytych i około 200 odkrytych platform, naladowanych żytem. Do Ełkunów w dniu 8 (20) sierpnia przybyło 125 wagonów żyta, a 1,000 jeszcze oczekiwano. Na skutek tak spotęgowanego przewozu komory celne niemieckie otrzymały polecenie urzędowania w niedzielę i święta.

Nowy podręcznik ogrodnicy.

Od pewnego już czasu ogrody i sady są przedmiotem szczególnej zaniegliwości naszych gospodarzy, a zwłaszcza gospodyń wiejskich. Zamiłowanie to rozwijać się zaczęło przeważnie od czasu założenia w Marymoncie pod Warszawą racjonalnego ogrodu pomologicznego, następnie przeniesionego do samej Warszawy, gdzie do dziś dnia istnieje. Uorganizowanie się Towarzystwa ogrodniczego i znakomite publikacje pana Edmunda Jankowskiego, wielce też pomyślnie w kierunku powyższym oddziaływały; powstały podobnie, lubo na mniejszą naturalnie skalę, ogrody, nawet na prowincji, że tu wymienimy tylko ogród p. Zawady w Częstochowie, który się na ostatniej wystawie ogrodniczej, w Petersburgu odbytej, bardzo wyróżnił i pozyskał kilka medali, a którego właściciel, jak to już na innym miejscu poprzednio pisaliśmy, zakłada szkołę ogrodniczą, jaka w początkach jesieni r. b. ma zostać otwartą. Że na ogrodnictwo wielka u nas obecnie zwrócona jest uwaga, dowodem i ta okoliczność, że do powyższej szkoły podało się na uczniów bardzo wielu kandydatów, a z nich kilkunastu takich, co już nauki gimnazjalne odbyli, o czym wiemy z ust samego p. Zawady. Jednocześnie i literatura nasza ogrodnicza zubożoną została nowymi wydaniem dawniejszych cennych dzieł Czepeńskiego, Strumiły i innych, oraz wielu nowymi, większemi lub drobniejszymi rozmiarów, wydawnictwami.

W notatce niniejszej chcemy zarekomendować wydany niedawno w Warszawie podręcznik p. t. «Ogrody, czyli opis prowadzenia sadu, ogródka owocowego, ozdobnego, ogródka warzywnego, inspektów, oraz wskazówki użytkowania owoców». Autor p. E. Radło..., członek towarzystwa ogrodniczego związku helweckiego, przebywając dłuższy czas w różnych krajach zagranicznych, a przeważnie w Szwajcarii, miał sposobność zbadać, jak tam, wobec różnorodnego klimatu, w wielu miejscach nader ostrego, prowadzonym jest ogrodnictwo, przynoszące wielkie stosunkowo korzyści. Praca p. R. przeznaczona jest głównie dla gospodyń i nie rości sobie pretensji do

wyczerpującego traktatu, ograniczając się na wypróbowanych praktycznych wskazówkach; niemniej wszakże dotyka wszelkiego rodzaju produkcji ogrodniczej, jak: owoców, warzyw, drzew i krzewów ozdobnych, kwiatów, nawet pieczarek; podaje plany ogrodów użytkowych i ozdobnych, przepisy na przetwory owocowe i t. d. Dziełko to ozdobione jest licznymi ilustracjami, należyte tekst objaśniającymi. Przystępny wykład przedmiotu i poprawny język, zalecają również tę pracę, która, wobec niewysokiej ceny (rs. 1 kop. 20), rozpowszechnić się powinna.

Pozwalamy sobie jednak wyrazić zdziwienie, dlaczego autor przemilczał najzupełniej o uprawie win, oraz o drzewach do hodowli jedwabników służących, t. j. o morwie i o eilantusie, czego, zdaniem naszym, w żadnym razie pomijać nie należało.

S. Tr.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Ministerstwo dóbr państwa czynnie wciąż zbiera materiały o powodach nieudawania się do staw prowiantu dla wojsk bezpośrednio przez ziemian. Odnośne próby, niudane w południowych guberniach Cesarstwa, tembardziej zastanawiają, że w okolicach, gdzie produkcja żyta o wiele jest kosztowniejszą, jak np. w gub. petersburskiej, mińskiej i smoleńskiej, podobne próby udały się najpomyślniej.

— Dzienniki donoszą, że specjalna rada przy ministerstwie finansów do uregulowania handlu zbożowego opracowała następujące zasady do rozgatkowywania zboża. Oznaczenie zalet zboża w ziarnie, stanowiącego własność każdego posiadacza z osobna, a znajdującego się w składach portowych i w magazynach, oraz podlegającego zabezpieczeniu w elewatorach, wkłada się do komitetu do nadzoru nad rozgatkowywaniem zboża, na inspektorów handlu zbożowego i na inspektorów elewatorów. Komitety znajdują się pod prezydencją zarządzających izbami skarbowymi lub dóbr państwa, a składają się z członków miejscowych zebrań ziemskich, powiatowych i gmin miejskich, oraz z inspektorów handlu zbożowego.

— Uprawa bawełny amerykańskiej w Azji środkowej znacznie w ostatnich latach wzrosła, tak że spodziewać się można, iż w niedalekiej przyszłości przywóz do Rosji bawełny zagranicznej zmniejszy się znacznie. Obecnie importują jej na 80 mil. rs. Jedwabnictwo za to w ciągu ostatnich lat w powyższych okolicach bardzo upadło z powodu choroby jedwabników.

— Ministerstwo dóbr państwa poruszyć miało, jak donoszą «Nowosti», kwestję obowiązkowego wzajemnego ubezpieczenia zasiewów od gradobicia.

— W sferach miarodajnych poruszono kwestję urządzenia sposobem próby w jednym z okręgów fabrycznych stacji doświadczalnej dla sukien. Fabrykanci, jeśli tego życzyć sobie będą, mogliby składać na stacji sukna do zbadania i poświadczenia, czy wyrobione są z czystej wełny, bez dodania innych materiałów lub starzyzny.

— Import towarów zagranicznych przez komory celne, położone w guberniach: warszawskiej, płockiej, kaliskiej i piotrkowskiej był w roku 1890 mniejszy niż w roku 1889, ale większy niż w roku 1888. Powodem tego jest poczynienie wielkich stosunkowo w r. 1889 zakupów, wobec których potrzeba nowych w roku 1890 naturalnie się zmniejszyła. Wartość towarów, przewiezionych przez komory gub. kaliskiej, wynosiła rub. 69,688,098, co stanowi mniej o rub. 3,533,969 niż w r. 1889. Przemysłnictwo natomiast w ciągu ostatniego trzylecia rozwinęło się, kontrabanda njęta została w roku 1889 razy 1,499, wartość zaś towarów przejętych wynosiła rub. 94,602 kop. 46, w roku zaś 1890—razy 1,775, a wartość towaru wynosiła rub. 106,893 kop. 12. Najważniejszym przedmiotem kontrabandy była herbata.

— W min. skarbu opracowano projekt ogólnej ustawy o wszelkich dochodach z akcyzy, zastąpić mającej dotychczasowe szczegółowe ustawy co do trunków, tytoniu, cukru i t. p.

— W gub. podolskiej, podług wiadomości z dnia 9 sierpnia, sprzęty ozimin, a z jarzyn jęczmienia i owsa, z małym wyjątkiem ukończone zostały; inne jarzyny sprzątane są w miarę dojrzewania. Orka pod nowy zasiew i inne roboty polne idą pomyślnie, wobec sprzyjającej temu aury.

— Na przedstawienie pewnych instytucji projekt rządowej kasy ubezpieczeń robotników od niebezpiecznych wypadków, zredagowanym być ma w tym duchu, żeby ubezpieczeniem było obowiązkiem dla fabryk i zakładów rzemieślniczych, posiadających nie mniej jak 10 ro-

botników. Wdowy otrzymywały mają 50%, a dzieci niepełnoletnie po 20 i 15% uposażenia swych mężów lub ojców.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej, jakkolwiek nie doszedł jeszcze do tak niskiego poziomu, na jakim stał ustawicznie bez ważniejszej zmiany przed paru laty, wszakże od wiosny r. b. wciąż spada. Różnica już dziś jest bardzo znaczną, gdy bowiem, według notowań z dnia 1 kwietnia, na giełdzie berlińskiej dawano za 100 rubli 240 marek, a półimperjał płacono 6 rub. 74 kop. papierami, w połowie bieżącego miesiąca już za 100 rubli tylko 204 marki płacono, półimperjał zaś przedstawiał wartość rub. kredytowych 7 k. 90. Niedziw więc, że objaw ten, zwłaszcza po trwale się utrzymującym przez czas pewien przeciwnym kierunku, nie tylko sferom finansowym, ale i opinii publicznej wiele daje do myślenia. «Birż. Wied.», rozumując w tym przedmiocie, dochodzą do wniosku, że spadanie kursu jest następstwem stopniowego zbliżania się Rosji do Francji; nie wiemy jednak, czy wniosek ten jest słusznym, gdyż przed dniem przybycia do Kronsztatu eskadry francuskiej, który to dzień uważać można za punkt kulminacyjny stosunków rusko-francuskich, już kurs waluty ruskiej był, w porównaniu z poprzednim, bardzo niskim, a od powyższej daty stosunkowo nie tak już szybko spadał. Nie przesadzając, czy stosunki franko-ruskie nie grają pewnej roli we fluktuacji ceny rubla zagranicą, nie wahamy się powiedzieć, że przyczyn tej fluktuacji i gdzieindziej też szukać wypada. Niewątpliwie oddziaływało poniekąd w tej mierze zerwanie wiadomych układów konwersyjnych, od tej bowiem daty zaczyna się niższa kursu rubla; stanowcze jednak przesilenie nastąpiło widocznie z chwilą ogłoszenia zakazu eksportowania żyta, maki żytniej i otrąb; najważniejszą więc przyczyną rzeczonych fluktuacji jest, zdaniem naszym, tegoroczny nieurodzaj, wobec którego stan skarbu nie może być tak pomyślnym, jak w latach obfitych plonów polnych.

OSTATNIE NOTOWANIA.

Giełda petersburska dnia 19 sierpnia. Pożyczki premjowe: I em. — 235, II em. — 224³/₄; pożyczki wschodnie: I em. — 102¹/₂, II em. — 102¹/₂, III em. — 102¹/₂. Akcje banków: dyskontowego — 585, międzynarodowego — 480, ruskiego — 260, wileńskiego ziemskiego — 595, kijowskiego ziemskiego — 770. Listy zastawne: wileńskie 6% — 102, 5% — 101, kijowskie 6% — 102, 5% — 101¹/₄, charkowskie 6% — 102, 5% — 101, pottawskie 6% — 102, 5% — 101, moskiewskie 6% — 102, 5% — 101.

Giełda warszawska dnia 31 sierpnia. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A. — 100,30; m. Warszawy serja I — 101,00, ser. II — 100,00, ser. III — 98,75. Akcje banku handlowego — 370.

Monety. Funt szterling — rs. 9 k. 93, marka — 49,00 kop., frank — 39,00 kop., gulden — 84,50 — kop., półimperjał nowego stempla — rs. 7 kop. 97, rubel srebrny — 115 kop., rubel papierowy — 63,05 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Coraz bardziej wyjaśniać się zaczyna, że plony powszechnie na całym kontynencie Europy są bardzo niepomyślne. Obok nieurodzaju ilościowego żyta, jest ono o wiele niższe, pod względem przymiotów, niż zwykle; nadto nieurodzaj kartofli jest rzeczą już prawie pewną. Zewsząd nadchodzą wiadomości o niedoborach, nawet z takich krajów, gdzie liczone, że przynajmniej na własną potrzebę plony tegoroczne do przyszłych wystarczą; organy prasy, wręcz obliczając potrzeby ogólne, dziś już tylko wyliczeniem ilości ewentualnych niedoborów są zajęte. W ciągu tygodnia sprawozdawczego, jakkolwiek na całym zachodzie Europy wielkie było w handlu zbożowym ożywienie, największy wszakże ruch panował w Niemczech, gdzie widocznie sprzęty wielce niedopisały. Żyto gorączkowo było do Niemiec zakupowane, a lubo ilość jego nabyta jest wielką, nie wystarczy jednak na potrzeby ludności i armji. Dlatego też z Niemiec zakupowano, gdzie tylko było można, liche gatunki pszenicy, dla zastąpienia nią żyta. Mówią nawet, że żywienie żołnierzy tem ziarnem jest rzeczą zdecydowaną, i że rząd już powziął w tej mierze pewne postanowienia. Transporty zboża z Rosji były niezwykle wielkie, w tygodniu bowiem upłynionym mijał termin prekluzyjny, zastrzeżony wiadomym ukazem wywozowym. Ceny płacono niepraktykownie wysokie, i te zagranicą, z upływem wspomnianego terminu, nie zarysowały tendencji niżkowej; owzem, jak notują organy specjalne, w New-Yorku np. nawet niezmiernie dwozy nie zdołały wyrzucić presji w kie-

runku zniżkowym. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 135¹/₂ — 138¹/₂; w Londynie: pszenica saksonka 153¹/₂, girka 151, ozima 138¹/₂ — 156¹/₂, towar gdański 155¹/₂ — 164¹/₂, towar królewiecki 154¹/₂ — 163, 155¹/₂ — 128¹/₂, jęczmień 105—112; w Mar- sylji: pszenica girka 147¹/₂ — 156, sandomirka 156, ozima 152¹/₂, owies 90, jęczmień 90; w Ber- linie: pszenica 150 — 158¹/₂, żyto 153¹/₂—161, owies 104—110, jęczmień 120 — 130; w Kró- lewcu: pszenica czerwona 136—146, 26łta 150, biała 148, jara 144, żyto 142 — 147¹/₂, wymokłe 134¹/₂—135¹/₂, owies 90¹/₂, jęczmień 113; w Gdań- sku: pszenica 144—157, żyto 148—150¹/₂, jęczmień 102¹/₂—116.

Rynki krajowe w wyjątkowo wielkim były rach. wobec wymienionego wyżej terminu pre- kluzyjnego; ceny, mianowicie żyta, doszły do ni- gdy niepraktykowanej wysokości, i dopiero po dniu 15 sierpnia pewną, lubo jeszcze bardzo nie- wielką, zwyżkę zaznaczyły. Teraz prawdopodob- nie, wobec ustania gorączki wywozowej, ceny o wiele spadną, dziś jednak tego jeszcze zanotować nie możemy, jako faktu stanowczego. Jak wielki był wywóz, najlepiej dowiodą cyfry; te zaś prze- konują, że w ciągu dni 7, od 3 do 10 sier-

pnia, wyeksportowano przez ruskie komory celne przeszło 6 milionów pudów samego żyta, co sta- nowi cztery razy więcej, niż wywóz tego ziarna w tym samym czasie roku zeszłego. Z prowincyj donoszą, że wskutek zbyt obfitych deszczów, kar- toffe prawie wszędzie gnij poczynają, co, wobec nieurodzaju żyta, tem smutniejszą jest wiadomo- ścią. Płacono w Warszawie: (za korzec): psze- nicę wyborową 825 — 870, żyto wyborowe 650— 727¹/₂, owies 315—360, jęczmienia w handlu wcale nie było. W Rydze: żyto 105 — 110, owies 86 — 98, jęczmień 96, siemię lniane (87¹/₂°/o) 140—145, siemne 150, stepowe 160—165. W Li- bawie: żyto 105, owies 78 — 95, jęczmień 96, siemię lniane 140 — 142, stepowe 145. W Ode- sie: pszenica girka 121 — 138, sandomirka 132, ozima 137, żyto 125 — 128, jęczmień 81—83.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. Osiec. w Konst. Upraszamy o dokładny adres, pod którym moglibyśmy przesłać obser-

nieją na list pański odpowiedź. Na liście pre- numeratorów prowincjonalnych nazwiska pana nie znajdujemy.

A. S. R. w Rytu. Biora, o jakie pan zapytuje, w Petersburgu niema wcale. Kantory stręcaen zajmują się tego rodzaju sprawami. Jeden z naj- większych Kopanygina. Taki adres dostateczny. Pr numeratorowi G. z Warsz. Nie możemy od- powiedzieć, nie znając ani adresu, ani nazwiska szan. pana. Listy bezimienne pozostawiamy bez odpowiedzi.

ZASŁUBINY.

W dniu 8 b. m. w kościele parafjalnym w Ora- towie (gub. kijowska) odbył się ślub prof. insty- tutu technologicznego, p. Bronisława Wyłeszyń- skiego z panną Marią Jagiellohną, właścici- elką ziemską na Ukrainie.

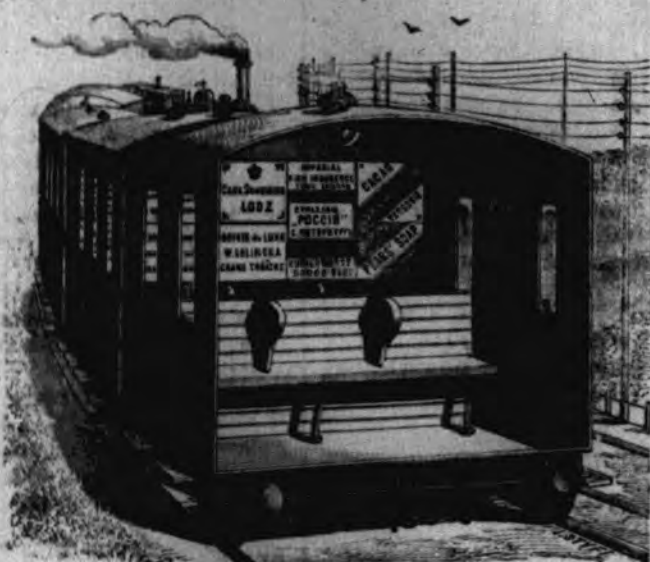
REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Pralnia koronek i firanek E. Gundelach, Nowy-Swiat 62.

dom A. Boyé w Warszawie, (W-210-3-2)

przyjmuje wszelkie koronki i firanki do prania, po cenach zniżonych.

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12.000.000.

BIURO OGŁOSZEŃ w wagonach Dróg Żelaznych

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączone prawo na wywieszanie ogłoszeń we- wnętr wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Ode- sie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jestto pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo re- klanowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, wła- ścieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgórą rocznie

12,000,000.

(R-765-6-4)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.



Wina białe, począwszy od kop. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. 2el. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10.
(W-91-28-10)

PIERWSZA SPECJALNA
Malarnia artystyczna na szkło
okien w ogniu wypalonych do kościo- łów i domów

J. KOSIKIEWICZA

Elektor., róg Placu Bank. №1 w Warszawie.

Okna do kościołów tapetowe, dy- wanowe, z popiersiami, figury, gru- py, pejzaże, widoki. Architektura, portrety, szkice charakterystyczne z życia. Obrazy biblijne historyczne. Okna salonowe, buduarowe, schodo- we, sufitu szklane w ornamentacji, z figurami mitolog. i t. p. (W-211-6-3)

STANCAJA DLA PAŃIEN, uczęsz- czających do konserwatorium, pen- syj, gimnazjów, lub szkół rzemiosł; konwers. francuska, fortepian. Święto- krzyska 19. Jagodka. (W-200-4-4)

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1891 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	298,774 —	282,206 97	580,980 97
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	9,098,694 21	680,000 —	9,778,694 21
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołzsko-kamskim han. banku	181 25	300,000 —	300,181 25
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w międzyn. banku handl.	—	300,000 —	300,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,972,521 61	2,670,469 76	8,642,991 37
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	54,630 61	—	54,630 61
Skup sola-weksli z ubez. w akc.:			
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	5,863,903 18	2,791,683 91	17,667,808 87
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	9,097,671 78	4,550 —	
Należ. do banku asygn. górn. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	33,156 72	561 12	33,717 84
Papiery publ. należ. do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	12,271,113 09	1,137,280 34	17,015,714 11
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	2,323,968 28	1,283,352 40	
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	1,597,507 07	—	1,597,507 07
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	4,893,443 70	63,850 49	5,557,294 19
niegwarantowanemi	2,924,066 21	606,125 75	
Towarami	146,662 28	128,849 74	12,665,629 51
Zobowiązaniami handlowemi	2,292,258 15	47,539 09	
Kredyta blankowe	1,020,143 68	542,690 42	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	6,688,741 01	880,134 81	7,770,941 71
Weksle u korespondentów	123,091 16	78,974 73	
Rachunek zarządu z filją	—	851,250 59	851,250 59
Weksle protestowane	19,650 —	—	19,650 —
Zastawy	—	—	—
Wydatki bieżące	188,972 86	56,398 60	245,371 46
Wydatki do zwrotu	10,161 72	635 97	10,797 69
Posiadłości nieruchome w Petersb.	295,805 20	—	422,525 20
„ Kijowie.	126,720 —	—	
Sumy przechodnie	—	658 61	658 61
	65,341,837 77	12,637,213 30	77,979,051 07

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,197,858 27	—	3,197,858 27
Rachunek sum specjalnych do roz- porzą. dzienia akcyonaryuszów	405,064 22	—	405,064 22
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	26,544,421 95	8,729,870 16	35,274,292 11
Bez terminu	376,200 —	158,600 —	
Terminowe	240,832 24	412,480 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji koresponden.	17,212,925 86	2,382,165 12	20,955,971 79
Weksle w komis	1,045,400 84	315,479 97	
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	1,355,778 98	477,218 10	1,832,997 08
Rachunek banku z filją	851,250 59	—	851,250 59
Akceptowane traty	40,005 79	11,169 34	51,175 13
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1881—90	23,382 45	—	23,382 45
Przyb. za i pól. 1890 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzymałe procenty i komisje	849,769 97	150,280 61	1,000,000 58
Procenty przechodzące na r. 1891	—	—	—
Sumy przechodnie	198,946 61	—	198,946 61
	65,341,837 77	12,637,213 30	77,979,051 07

(R-782-1)

(W t. l. pos. do swr. na żąd. (on call) 12,067,168 46 2,699,038 91 14,766,202 37

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33,

poleca:

Brony do łak i pola systemu LAACKE. Siewniki rzędowe RUD. SACKA nowej ulepszonej konstrukcji.

Siewniki rzutowe patent. Beermanna. Trieury Heida, Wialnie Bakera i Ideal, Młynki Tryumf Rőbera.

Nasiona zbóż do siewu.

(W-216-6-1)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1891 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	408,627 28	201,591 55	610,218 83
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	24 41	4,754 61	
2) w prywat. instytucjach bank.			4,879 02
a) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred.	—	100 —	
Skup. weksli, opatr. najmn. 2 podp.	6,241,124 63	910,215 20	7,151,339 83
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	22,886 64	33,275 78	56,162 42
Skupsola-weksli, mając. zabezp.:			
1) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	—	12,500 —	
2) w terminow. zobowiąz. handl.	—	10,252 —	886,618 62
3) na mieszk. dom. War., zakł. i fabr.	363,866 62	—	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	717,675 —	1,289,934 58	
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	1,242,846 47	3,222,720 80	6,524,412 49
3) towarów, konos., warr., kwit.	51,235 64	—	
kant. transp. i tow. żegl. p. na tow.			
Asyg. zarz. górn. na złoto, zł. i sr. w	3,387 27	—	3,387 27
sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.			
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	214,924 23	447,405 33	
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	2,208,998 81	258,978 72	3,128,472 37
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	823 70	2,341 58	
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k	215,315 29	73,618 55	288,933 84
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd por.	102,597 27	145,810 38	
β) towarami	1,016,902 09	65,507 30	
γ) terminowemi zobowiąz. handl.	383,827 30	31,946 82	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	1,466,916 51	2,604 36	
c) kredyta in blanco	742,474 74	515,097 47	
2) Pozost. nar-k B-ku (nostro):	255,575 15	39,759 30	6,963,258 37
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorz. domach bank. dla			
czasowego przyrostu procentów.	—	—	—
β) na rachunkach bież. u koresp.	850,858 94	811,748 02	
b) weksle do zainkas. u koresp.	437,113 92	94,518 80	
Rachunek z oddziałem Banku	4,085,627 58	—	4,085,627 58
Weksle protestowane	22,324 29	1,877 10	24,201 39
Wydatki bieżące	77,375 62	54,241 98	131,617 60
Wydatki zwrotne	22,281 25	7,830 40	30,111 65
Koszta organizacyi	140,187 11	—	140,187 11
Nieruchomość	117,218 13	331,778 87	448,997 —
Rachunki przechodnie			
	23,408,015 89	8,570,409 50	31,978,425 39

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,376,380 73	—	1,376,380 73
Fundusz rezerwowy	150,000 —	—	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przek.: a) za okazaniem	2,198,424 21	767,041 43	
b) za 7-dn. wypow.	4,896,270 25	14,352 65	10,057,952 31
2) bezterminowe	86,896 77	—	
3) terminowe	2,094,967 —	—	
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	4,675,418 97	1,107,055 75	
b) weksle do inkasy	563,273 85	107,827 50	6,803,901 47
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	320,198 42	30,126 98	
Rachunek z oddziałem Banku	—	4,085,627 58	4,085,627 58
Traty przez Bank akceptowane	—	67,743 09	67,743 09
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona.	6,301 25	—	6,301 25
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	2,357 05	604 83	2,961 88
Procenty i komis	314,514 84	128,986 44	443,501 28
Rachunki przechodnie	723,012 55	261,043 25	984,055 80
(R-784-1-)	23,408,015 89	8,570,409 50	31,978,425 39
Towary w komis żądane	598,249 —	104,258 75	702,507 75

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie ra. 1,625,975 kop. 47, w Petersburgu ra. 4,347,688 kop. 38.

Strzelby z tyłu nabijane centralnego ognia

„BELMONT”



ze zmianą części składowych, wyrobu angielskiego, wykonywane przy pomocy udoskonalonych maszyn. Są one zaopatrzone we wszystkie najnowsze przyrządy, i ze względu na swą piękność, dokładną robotę i niezrównane bicie, śmiało mogą rywalizować z bronią wyrobu ręcznego, kosztującą dwa razy drożej.

Strzelby „Belmont” z kurkami w cenie rs. 85, 110, 140, 165. Takież strzelby bez kurków (Hammerless) po rs. 125, 150, 175 i 200.

Pojedyncze szybko strzelające

GWINTÓWKI z tyłu nabij. Gwintówki systemu „Martini” pod nazwą „Ideal”, odznaczają się prostą, nieskomplikowaną konstrukcją, trwałością, łatwością nabijania i wydobywania wystrzelonych naboju; wydatnie się też wyróżniają zdumiewająco celnym biciem, a w dodatku bajecznie tanią ceną.

Wypróbowane do polowania na 200 kroków.

Cena gwintówek „Ideal” rs. 45. Rewolwery ameryk. „Merwin” i wszystkich innych systemów. Gilzy mosiężne fabryki Ed. Weniga i różnorodne przybory myśliwskie po cenach umiark. Wyszczególnienie w katalogu, który wysyłanym jest bezpłatnie, za dostarczenie. marek pocztowych na 21 kop.

Centralny skład broni

w Petersburgu. W. Koniuszenaja № 29. (R-724-44)

„EXSICCATOR”

niezbędny dla każdego obywatela, wszelkich fabryk; tysiączne dowody; niszczy grzybek drzewny etc., 100 proc. oszczędności w budowlach. Broszura, ważna dla budujących, bezpłatnie. RITTER, Warszawa, Królewska. 39. (W-213-3-1)

Praktyczne, trwałe i dokładnie wykonane

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, poleca

H. CEGIELSKI

Skład Maszyn, Filja w Warszawie, Nowy-Swiat 11. (W-30-50-21)

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26.

poleca ostatnie nowości:

- Bellamy Edw. Sposób d-ra Heidenhoffa, k. 50.
 Blackie J. S. O wychowaniu samego siebie, k. 50.
 Bobrzyński M. Dzieje Polski w zarysie. Wyd. III. 2 tomy, rs. 5.
 Heilpern M. Nauka o ziemi, słońcu, gwiazdach etc. Z 28 rys., k. 40.5
 Junosza Kl. Wybór pism, tom I po rs. 1. Pren. za całość iom. 1010, rs. 6, z przes. poczt. rs. (17 k.).
 Kautsky K. Narodowość i jej początki k. 20.
 Kowerska Z. Róża, powieść, rs. 1 k. 50.
 Lewandowski A. Na gołolodzi, powieść, k. 75.
 Lombroso C. Człowiek-zbrodniarz, tom I i II po k. 95.
 Limanowski J. Nowa podstawa geometrii, rs. 1 k. 50.
 Mickiewicz A. Ballady i romanse, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejszych poezje, z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Koczo-Batowskiego, Juliusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachiewicza, rs. 3 k. 60.
 Natanson L., dr. med. Hygiena praktyczna, 2 tomy rs. 3 k. 50.
 Or—ot. Na obcej ziemi, poemat, k. 20.
 Rembowski Aleks. Kazimierz Wodzieki jako myśliwy, rs. 1.
 Spasowicz Wł. Dzieła tom IV (w jęz. ruskim) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 35.
 — Dzieje literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejr. i uzupełn., rs. 2.
 Splewnik dla dzieci, słowa M. Konopnickiej, muzyka Z. Noskowskiego. Z ilustr. rs. 2 k. 50.
 Tokarzewicz-Hodi Józef. Pan głuchy Gaweł, powieść, osnuta na tle wypadków wojennych „roku straszego”, rs. 1 k. 20.
 Wernic H. Praktyczny przewodnik wychowania, rs. 2 k. 40.
 Wolberg L. Psychologia dziecka, rs. 2.
 Wysocki W. Oksana, szkic sielankowy, k. 60, w opr. ozd. rs. 1.

Nakłady i dzieła w większej ilości nabyte:

- All-Baba i 40 rozbójników, k. 15.
 Album obrazów Hen. Siemiradzkiego. 21 światłodruków z tekstem polskim, rs. 3, z przes. rs. 3 k. 30.
 Danilewicz Jan. Krótka nauka buchalterji podwójnej w kier. handl.-fabrycznym, k. 40.
 Gawalewicz M. Poezje, z ilustr. Piotra Stachiewicza. Wydanie ozdobne, w opr. ze złocem. brzeg. Cena rs. 2 k. 60. Dla prenum. „Kraju” cena wraz z przes. poczt. wynosi tylko rs. 2.
 Janzult. Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 75.
 Kariejew M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej, k. 30.
 Kicki Al. młynarz. Omłynarstwie, k. 50.
 Klejber J. Co znaczy zaćmienie słońca, k. 5.
 Kraushar A. Drobiazgi historyczne, rs. 1 k. 80.
 Mahrburg A. Genjusz i obłąkanie, k. 20.
 Maly J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Ochrowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
 Ostoja. Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus B. Omyłka, powieść, k. 75.
 Przegląd o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Radto... E. Ogrody, rs. 1 k. 20.
 Rodziszewski Tad. Bajki i powiastki dla dzieci z 15 ryc. k. 60, opr. ozd. rs. 1.
 Reussner Plato v. Najlepsza metoda jęz. angielsk., k. 75.
 — Najlepsza metoda jęz. niemieck. rs. 2.
 — Najlepsza metoda jęz. niemieck., rs. 1 k. 60.
 — Najlepsza metoda jęz. niemieck. k. 60.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Trójlisek. Obrazki sceniczne dla młodocianego wieku, k. 50.